

10<sup>z</sup>

POLITYKA  
NARODÓW

WARSZAWA

ZESZYT 3  
TOM IX

ROK 1937  
MARZEC

## TREŚĆ NUMERU

Konferencja międzyamerykańska konsolidacji pokoju w Buenos Aires — *Władysław Mazurkiewicz*

Angielski memoriał poselski o Polsce z końca wieku XVI-go — *Zygmunt Zawadowski*

## PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Chronologia wydarzeń za luty 1937 r.

Miesięczny przegląd polityczny za luty 1937 r.

Położenie gospodarki włoskiej — *Roman Battaglia*

Sytuacja gospodarczo-socjalna Z. S. R. R. w 1936 r. — *a. w. o.*

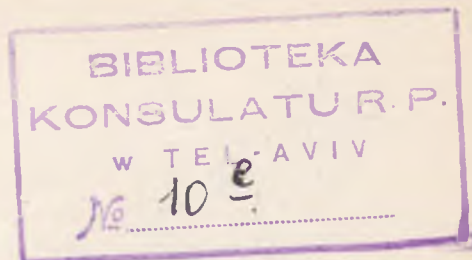
Współzawodnictwo portów o zaplecze środkowo-europejskie — *J. M.*

## PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Przegląd czasopism polskich i obcych

Recenzje

WŁADYSŁAW MAZURKIEWICZ



## KONFERENCJA MIĘDZYAMERYKAŃSKA KONSOLIDACJI POKOJU W BUENOS AIRES

Już w zaraniu niepodległości krajów łacino-amerykańskich podjęta została myśl wzajemnego skupienia się państw amerykańskich w celach pokojowych. Bolivar Oswobodziciel, z którego imieniem łączy się uzyskanie niepodległości przez większość kolonii hiszpańskich w Ameryce, marzył o stworzeniu ligi państw amerykańskich, której podstawą byłaby wolność i niepodległość krajów Nowego Świata, poddanie pod arbitraż wszystkich sporów, jakie mogłyby pomiędzy nimi wyniknąć, i wreszcie wzajemne zabezpieczenie przeciwko jakiegokolwiek napaści ze strony obcego państwa. W tym celu zwołał w r. 1826 kongres w Panamie, w którym wzięły udział Wielka Kolumbia (Kolumbia, Ekwador, Panama i Venezuela), Meksyk, Peru, t. zw. Ameryka Środkowa i Stany Zjednoczone (w charakterze obserwatora).

Rezultatem kongresu było podpisanie dnia 15 lipca 1826 r. „traktatu unii, ligi i konfederacji“, który był pewnego rodzaju przymierzem zaczepno-odpornym przeciwko „obcemu panowaniu, które zagrażałoby suwerenności lub nienaruszalności terytorium któregoś z państw skonfederowanych“. Traktat ten jednak z braku ratyfikacji nigdy nie wszedł w życie.

Druga próba w tym rodzaju została zrobiona w Limie, dokąd rząd peruwiański zwołał kongres krajów amerykańskich w r. 1847—1848 i gdzie podpisano traktat konfederacji, zbliżony do traktatu z r. 1826.

W r. 1856 odbył się inny jeszcze kongres w Waszyngtonie z udziałem reprezentantów Nowej Grenady, Guatemali, Salva-



doru, Meksyku, Peru, Costa Rica, Venezueli, gdzie postanowiono stworzyć coś w rodzaju trybunału amerykańskiego sprawiedliwości międzynarodowej.

Wreszcie w r. 1864 odbył się w Limie drugi kongres, na który przybyli przedstawiciele Argentyny, Boliwii, Kolumbii, Chile, Ekwadoru, Peru, Salvadoru, Venezueli, a którego rezultatem były dwa traktaty — jeden dla utrzymania pokoju, drugi „unii i przymerza“. Wszystkie wymienione kongresy miały charakter polityczny i aczkolwiek podczas nich podpisane umowy zupełnie nie weszły w życie, bądź nie przetrwały, to jednak fakty te świadczą o nurtujących oddawna w krajach amerykańskich tendencjach w kierunku wzajemnego ścisłego zbliżenia.

Poczynając od r. 1889, gdy w Waszyngtonie została zwołana pierwsza z konferencji panamerykańskich, które następnie miały się powtarzać *periodycznie* w większych lub mniejszych odstępach czasu, charakter kongresów amerykańskich ulega zmianom. Odtąd celem ich jest zbliżenie ekonomiczne i kulturalne z wyłączeniem raczej pierwiastka politycznego — przynajmniej stworzona przez nie Unia Panamerykańska, która początkowo nosi nazwę „Biura handlowego republik amerykańskich“, następnie „Biura międzynarodowego republik panamerykańskich“ i wreszcie „Unii Panamerykańskiej“ (nazwę tę przyjęto na 4 konferencji panamerykańskiej w Buenos Aires 1910 r.), nie ma charakteru politycznego, a jak głosi podpisana w r. 1928 (na 6-ej konferencji w Hawanie) konwencja, dotycząca Unii Panamerykańskiej, celem jej jest „przyczynić się skutecznie do stopniowego uzgadniania interesów ekonomicznych państw amerykańskich i skoordynowania ich działalności na polu socjalnym i intelektualnym“.

Jednakże byłoby błędem mniemać, że konferencje panamerykańskie, z których ostatnia — siódma — odbyła się w r. 1933 w Montevideo, nie zajmowały się zupełnie problemami politycznymi. Już na drugiej konferencji, zwołanej w r. 1901—1902 do Meksyku, podpisano konwencję o obowiązkowym arbitrażu wśród krajów amerykańskich; piąta konferencja, w Santiago de Chile w r. 1923, miała za główny punkt porządku dziennego

sprawę ograniczenia zbrojeń państw amerykańskich, na tejsze konferencji przyjęto konwencję Gondra, znaną pod nazwą traktatu o przeciwdziałaniu konfliktom wśród państw amerykańskich, ustanawiającą komisje inwestygacyjne; wreszcie siódma konferencja wysunęła zasadę nieinterwencji przez przyjęcie konwencji o prawach i obowiązkach państw.

Co do tej ostatniej konferencji, która toczyła się podczas wojny paragwajsko-boliwijskiej wśród huku dział rozgrzmiewających w Chaco, to ta właśnie okoliczność stworzyła dookoła niej atmosferę wybitnie polityczną, do czego przyczyniło się również nowe nastawienie do krajów amerykańskich Stanów Zjednoczonych, jak temu dał wyraz przybyły specjalnie na konferencję sekretarz departamentu stanu Cordell Hull.

Zwołana z inicjatywy Roosevelta konferencja międzyamerykańska konsolidacji pokoju, która zebrała się w Buenos Aires dnia 1 grudnia 1936 r. i zamknęła swe obrady 23 grudnia, nie należała do normalnych konferencji panamerykańskich, z których następna — ósma — odbyć się ma w Limie w r. 1938 (obecnie, to znaczy od r. 1923, konferencje panamerykańskie odbywają się co 5 lat), lecz była konferencją nadzwyczajną, której celem, jak to zaznaczył Roosevelt w swym piśmie z dnia 30. I. 1936 r., skierowanym do prezydentów wszystkich państw amerykańskich, miały być obrady nad środkami, zmierzającymi do utrzymania pokoju wśród republik amerykańskich, czy to drogą ratyfikacji istniejących instrumentów pokojowych, wprowadzenia do nich niezbędnych poprawek, czy też stworzenia nowych instrumentów, uzupełniających już istniejące. Następnie, przy opracowaniu programu konferencji, dodano inne kwestie, dotyczące problemów prawnych, ekonomicznych i kooperacji intelektualnej, jednak uczyniono to w tym przekonaniu, że wiążą się one w mniejszym lub większym stopniu z problemem utrwalenia i zabezpieczenia pokoju.

Znaczenie więc obecnej konferencji polega między innymi na tym, że była to pierwsza ogólno-amerykańska konferencja o charakterze przede wszystkim politycznym



nie tylko z powodu atmosfery i warunków, w jakich się odbywała, ale i ze względu na przyświecający jej cel.

Dla zdania sobie sprawy z motywów, jakimi kierował się Roosevelt, występując z inicjatywą podobnej konferencji, oraz z warunków, stwarzających podatny grunt dla większego niż dotychczas zbliżenia krajów amerykańskich i nadania temu charakteru politycznego, należy w krótkości zwrócić uwagę na pewne fakty, jakie miały miejsce w ostatnich czasach zarówno na terenie ściśle amerykańskim, jak też ogólno-światowym (Liga Narodów, komunizm, faszyzm).

Jednym z takich faktów, o ile chodzi o teren ściśle amerykański, było zakończenie wojny Paragwaju z Boliwią przez przyjęcie protokołu z dnia 12 czerwca 1935 r., a to dzięki wysiłkom 6 państw amerykańskich, którym powierzono akcję mediatorską: Stanów Zjednoczonych, Urugwaju, Peru, Chile, Brazylii, z Argentyną na czele. Aczkolwiek prowadzone pod egidą tych sześciu państw pertraktacje pokojowe nie dały dotychczas wyniku, gdy chodzi o sam przedmiot sporu — Chaco, to jednak ustanie działań wojennych, demobilizacja, repatriacja jeńców itd. były niewątpliwie wielkim sukcesem, wskazującym na istotne znaczenie zbiorowej akcji państw amerykańskich w kierunku przywrócenia pokoju. Drugim bardzo ważnym momentem była zainaugurowana przez Roosevelta w jego przemówieniu z dnia 4 marca 1933 r. tak zwana polityka dobrego sąsiedztwa.

„Na terenie polityki światowej pragnąłbym — oświadczył Roosevelt — skierować naród amerykański ku polityce dobrego sąsiada — sąsiada, który szanuje samego siebie i który, ponieważ siebie szanuje, szanuje prawa innych, sąsiada, który szanuje swe zobowiązania, szanuje świętość umów w świecie i ze światem sąsiadów“. W przemówieniu, wygłoszonym dnia 14 sierpnia 1936 w Chantaugua w stanie Nowego Yorku i poświęconym polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych, prezydent Roosevelt, mówiąc o republikach łacino-amerykańskich, zaznaczył: „republiki amerykańskie były zawsze skłonne współpracować ze Stanami Zjednoczonymi na prawach równości i wzajemnego szacunku, lecz zanim zainicjowaliśmy politykę dobrego sąsiada, istniała

wśród nich nieufność i obawy, z powodu iż niektóre rządy waszyngtońskie niewiele troszczyły się o ich miłość własną narodową i ich prawa suwerenne... Zgodnie z polityką dobrego sąsiada oświadczyłem — mówił Roosevelt — że Stany Zjednoczone są bezwzględnie przeciwne wszelkiej interwencji zbrojnej“.

Owa polityka dobrego sąsiada nie ograniczyła się tylko do słów, lecz zamieniła się w czyny. Tak na konferencji panamerykańskiej w Montevideo, gdzie po raz pierwszy delegacja amerykańska pracowała w najzupełniejszej zgodzie i harmonii z delegacjami innych krajów w atmosferze wzajemnego zaufania i przyjaźni, uchwalono konwencję o prawach i obowiązkach państw, w której w art. 8 mówi: „Żadne państwo nie ma prawa interwencji w sprawy wewnętrzne lub zewnętrzne innego państwa“.

Dnia 29 maja 1934 r. Kuba i Stany Zjednoczone zawarły traktat, który zniósł t. zw. poprawkę Platt, dopuszczającą interwencję Stanów i ograniczającą suwerenność Kuby zgodnie z traktatem z r. 1903.

W 1933 r. wojska amerykańskie po 21 latach okupacji opuściły Nikaraguę, w r. 1934 po 20 latach okupacji wojska te opuściły Haiti; w r. 1936 został zawarty nowy traktat z Panamą, zmieniający poprzedni traktat Boneau — Varilla z r. 1903, który w swoim czasie wywołał tyle niezadowolenia i nieufności w Ameryce łaćwińskiej.

Ta nowa polityka Stanów Zjednoczonych spotkała się z żywym uznaniem państw łaćwińskich — dał temu wyraz między innymi przewodniczący ostatniego Zgromadzenia Ligi Narodów, Saavedra Lamas, minister spraw zagranicznych Argentyny, kraju, który dotychczas zajmował najbardziej nieprzejednane stanowisko względem Stanów. W „Prensie“ z dnia 23 stycznia 1936 r. opublikowano oświadczenie Saavedry Lamas w związku z zainicjowaną przez Roosevelta polityką, które brzmi: „Polityka prezydenta Roosevelta, dobrego sąsiedztwa, najmądrzejsza, najroztropniejsza i najrozsądniejsza ze wszystkich, jakie wielka republika północna prowadziła, przyczyniła się do przeobrażenia kontynentu amerykańskiego w jedno jedyne moralne i duchowe ciało. Po raz pierwszy być może istnieje tam ruch



wspólnych idei i uczuć pomiędzy zachodem i Buenos Aires, Rio, Santiago i Montevideo bez podejrzeń i bez złej woli“.

Tak więc, jeżeli chodzi o stosunki amerykańskie, dzięki nowej polityce Stanów stworzony został podatny grunt w kierunku rozbudowy panamerykanizmu; z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że w krajach łacino-amerykańskich spotęgowało się ostatnio krytyczne stanowisko względem Ligi Narodów i obawa wplątania się w konflikty europejskie. Sprawa Ligi Narodów ucierpiała w Ameryce łacińskiej przede wszystkim w związku z wojną włosko-abisyńską. Niezadowolenie wynikało z tego powodu, że pewne ofiary (więcej moralne niż istotne), jakie kraje Ameryki łacińskiej, związane tradycyjnymi węzłami przyjaźni z Włochami, poczyniły na rzecz paktu Ligi przez zaakceptowanie polityki sankcji, okazały się bezcelowe i że całe rozegranie sprawy abisyńskiej na forum Ligi było przeprowadzone w sposób dość bezceremonialny przez wielkie mocarstwa, które z Ligi uczyniły narzędzie dla swej polityki, zmieniającej się zresztą dość szybko stosownie do okoliczności. Poderwanie autorytetu Ligi nie mogło nie odbić się na stosunku do niej krajów Ameryki łacińskiej, które nie mogą pogodzić się z tym, żeby nie była ona niczym więcej niż narzędziem w rękach wielkich mocarstw, ewentualnie terenem, na którym rozgrywają się różne konflikty europejskie, w które państwa te, wbrew swej woli, są wciągane. Podczas gdy rzeczywistość spycha Ligę do ciała czysto politycznego i politykującego, Ameryka łacińska pragnęłaby widzieć w niej raczej organizację, opierającą się na niewzruszonych normach prawnych.

Odgrywają tu też pewną rolę i momenty wewnątrz-polityczne natury finansowej. Wobec trudności finansowych, w jakich znalazły się prawie wszystkie kraje łacino-amerykańskie, zadawano sobie pytanie, czy jest celowe, ażeby z budżetu państwowego, nie mogącego związać końca z końcem, łożyć dość znaczne stosunkowo sumy na utrzymanie Ligi, z której nie ma się żadnej korzyści, a która przysparza raczej tylko kłopotów.

Wreszcie ostatnie wypadki w świecie, w szczególności zaś atmosfera podejrzeń, zdenerwowania i niepokoju, panująca w Eu-



ropie, zmuszają państwa amerykańskie do trzymania się na ubo-  
czu, do odgradzenia się od spraw czysto europejskich i konflik-  
tów z nimi związanych.

Obawa przed nowym kataklizmem europejskim i pragnienie  
uchronienia się przed jego konsekwencjami, obawa przed ruchami  
ideologicznymi, idącymi ze Starego Świata, w szczególności przed  
komunizmem — spotęgowana ostatnio wypadkami w Hiszpa-  
nii — w mniejszym stopniu, ale również przed faszyzmem i hi-  
tleryzmem, które mogłyby wstrząsnąć demokratyczną strukturą  
tych krajów, głęboko zakorzenioną w ich psychice, pomimo jej  
łamania przez rewolucje i częściowe dyktatury — wszystko to  
skłania kraje amerykańskie do wzajemnego zbliżenia i stworzenia  
własnych podstaw bezpieczeństwa, bez zbytniego oglądania się na  
Europę, a po części i Ligę Narodów.

Charakterystyczna jest pod tym względem ocena sytuacji  
w Starym Świecie i przeciwstawienie jej położenia w Ameryce,  
dokonane przez prezydenta Argentyny Justo oraz odpowiadają-  
cego mu prezydenta Roosevelta w ich przemówieniach przez ra-  
dio dnia 7 listopada 1936 r., czyli na kilka tygodni przed zebra-  
niem się konferencji międzyamerykańskiej. Słowa Justo: „tylko  
szczerze mógłby powstać w Ameryce stan duchowy, który w Sta-  
rym Świecie doprowadza nieraz do gloryfikowania gwałtów i wy-  
chwalania wojny“. Roosevelt: „w świecie rozdartym przez sprze-  
czne żądania, w świecie, gdzie instytucje demokratyczne są tak  
poważnie zagrożone, w świecie, gdzie niepodległość, gdzie sama  
wolność ludzka są w grze, Ameryka pozostaje jako przykład so-  
lidarności międzynarodowej, wzajemnej współpracy i pomocy“.

Przechodząc do omówienia przebiegu i wyniku międzyame-  
rykańskiej konferencji konsolidacji pokoju, należy podkreślić  
przede wszystkim jej wielce uroczysty charakter, spotęgowany  
przybyciem do Buenos Aires prezydenta Roosevelta, w którego  
obecności odbyło się otwarcie konferencji.

W konferencji wzięli udział przedstawiciele 21 państw ame-  
rykańskich, w tej liczbie 11 ministrów spraw zagranicznych (m.  
in. prócz argentyńskiego — amerykański, urugwajski, chilijski,  
boliwijski i brazylijski).

Przyjęcie, jakie zgotowano prezydentowi Rooseveltowi zarówno w Buenos Aires jak i w Rio de Janeiro, gdzie zatrzymał się w przejeździe do stolicy Argentyny, jak wreszcie w Montevideo, dokąd wstąpił na kilka godzin w drodze powrotnej do Waszyngtonu, było nad wyraz entuzjastyczne. Wszędzie witały go setki tysięcy ludzi, a masy te w sposób manifestacyjny wyrażały swoją radość z powodu jego wizyty i składały z nieklamaną szczerością hołd wielkiemu demokraci. Z równym entuzjazmem odniosła się do przyjazdu Roosevelta prasa argentyńska bez różnicy poglądów; w przyjęciu prezydenta Stanów wzięły czynny udział nie tylko ugrupowania polityczne, zbliżone do rządu, ale również i partie opozycyjne, w szczególności zaś najsilniejsza w Argentynie partia Związku Obywatelskiego Radykalnego oraz socjaliści.

Ze względu na ogromny autorytet Roosevelta w Ameryce i w całym świecie oraz na fakt, że przemówienie jego było momentem kulminacyjnym konferencji, uważam za wskazane streścić główne punkty jego mowy.

Mówiąc o celach konferencji, Roosevelt zaznaczył: „nie jest to konferencja, której celem byłoby tworzyć przymierza, dzielić łupy wojenne, dokonywać rozbioru krajów, lub traktować istnienia ludzkie, jakgdyby były pionkami w grze hazardowej. Naszym zamiarem jest zapewnić trwałość błogosławieństwa pokoju“.

Zwracając się do narodów po drugiej stronie oceanu, Roosevelt oświadczył: „po drugiej stronie oceanu widzimy kontynenty rozdarte przez dawne pretensje i nowe fanatyzmy. Słyszymy wołania, ażeby niesprawiedliwości i nierówności ustąpiły miejsca nie drogą rozsądku i pokojowej sprawiedliwości, lecz siłą oręża. Słyszymy, iż tylko przez zdobycze można osiągnąć nowe rynki. Czytamy, iż nie bierze się pod uwagę świętości traktatów pomiędzy państwami“.

Wszystko to, zdaniem Roosevelta, może doprowadzić do wybuchu nowej wojny i „aczkolwiek my Amerykanie nie bylibyśmy wplątani w żadną wojnę, będziemy tym nie mniej cierpieli. Szaleństwo wojny w innych częściach świata dotknęłoby i zagroziło w tysiączny sposób naszemu dobrobytowi“.



„Czy możemy dopomóc staremu kontynentowi do uniknięcia tej katastrofy?“ Tak, oświadcza Roosevelt. „Jestem pewny, że możemy to uczynić“.

„Przede wszystkim jest naszym obowiązkiem unikać we wszelki uczciwy sposób wojny pomiędzy nami. W tym celu najlepiej jest wzmacniać rządy demokratyczne i konstytucyjne... Wówczas kraje nasze w przeciwieństwie do tego, co dzieje się wśród ludów żyjących pod inną formą rządów, mogą nastawać i będą nastawały w swych intencjach utrzymania pokoju. W ten sposób znajdzie usprawiedliwienie rząd demokratyczny w całym świecie“.

W dalszym ciągu twierdzi Roosevelt: „kraje amerykańskie powinny wykazać, iż są zdecydowane przeciwstawić agresji ze strony innych narodów, działających pod wpływem szaleństwa wojennego lub żądzy zwiększenia terytoriów, swą zbiorową wolą w kierunku porozumienia się co do swego bezpieczeństwa i wzajemnego dobrobytu“.

„Powinniśmy także — mówi Roosevelt — dążyć do usunięcia u nas samych warunków, które prowadzą do wojny. Brak sprawiedliwości społecznej i politycznej w granicach jakiegokolwiek kraju jest zawsze powodem niepokoju... Przy pomocy środków demokratycznych możemy dążyć do osiągnięcia w krajach Ameryki najwyższego poziomu życia dla nas wszystkich“.

Następnie dotknął Roosevelt problemów ekonomicznych, potępiając politykę stwarzania przeszkód dla handlu zagranicznego i dążenia do autarkii.

„Nie jest to przypadek, że wysiłki w kierunku samowystarczalności ekonomicznej doprowadziły do niższego poziomu normy życia oraz do zatracania z każdym dniem ideałów demokratycznych w nieokiełznanym pędzie ku coraz to większemu gromadzeniu zbrojeń“. Ta zabójcza polityka doprowadziła do tego, „iż wielu wierzy rozpaczliwie, że wojna kosztuje mniej niż pokój“.

Zakończył Roosevelt swoje przemówienie hymnem na rzecz demokracji, która w dalszym ciągu „jest nadzieją świata“.

„Wykażmy — mówił — iż chcemy utrzymać i bronić form demokratycznych rządu reprezentacyjno-konstytucyjnego“, gdyż pozwoli to iść naprzód, wzmocnić handel, uniknąć polityki zbro-



jeń i zapewnić pokój. „W działaniach naszych powinna nam przyświecać również wiara w Boga. Dążenia do negowania Boga były zawsze i będą bezpłodne“.

Uzupełnieniem poniekąd tego przemówienia była poprzednio wygłoszona mowa Roosevelta w Brazylii, gdzie między innymi wspominając o mającej się zebrać za kilka dni konferencji w Buenos Aires, zaznaczył: „nie wydaje mi się możliwe, ażebyśmy w tych chwilach ogólnego niepokoju nie byli w stanie stawić czoła wielkiej odpowiedzialności, jaka na nas spada... Obecny moment nie jest odpowiedni dla wahań... Pokój każdego z państw Ameryki oznacza pokój ich wszystkich, nie możemy przeto nawet zastanawiać się nad apetytami agresywnymi, skądkolwiek przychodzą... Solidarność państw amerykańskich, oparta na pokoju, nie stanowi groźby dla innych krajów lub ras... Przeciwnie, im mocniejszy będzie pokój na tym kontynencie, im bardziej trzymać się będziemy litery i ducha naszych układów, tym lepiej będzie dla świata... Wszyscyśmy się przekonali, że niepodobna osiągnąć trwałego i istotnego dobrobytu kosztem naszych sąsiadów... Zapomnijmy o wszystkich pomysłach zawładnięcia, o egoistycznych koalicjach... Dla tych fałszywych bogów nie ma miejsca wśród mieszkańców Ameryki“.

W przemówieniu tym zasługuje też na uwagę zwrot pod adresem Kanady, w którym Roosevelt wyraził nadzieję, iż kraj ten „rozszerzy swoje stosunki kulturalne i intelektualne, wchodząc do ogólnego zespołu celem poparcia pokojowych postępów cywilizacji współczesnej“. Jest to zaproszenie Kanady do wzięcia udziału w pracach Unii Panamerykańskiej.

Linia przewodnią przemówień Roosevelta było zwrócenie uwagi na niebezpieczeństwo wojny, jakie istnieje dzisiaj w świecie (poza kontynentem amerykańskim) i wskazanie, że niebezpieczeństwo to wypływa w znacznym stopniu z zatracenia przez niektóre państwa form demokratycznych rządu, z braku poszanowania dla traktatów, z przyjęcia zasady „siła przed prawem“ i egoistycznej polityki ekonomicznej. Dlatego też ratunek widzi Roosevelt we wzmocnieniu demokracji i form konstytucyjnych rządu przede wszystkim w Ameryce, co mogłoby wywrzeć swój wpływ

i na resztę świata. Poza tym wobec groźby wojny nawołuje kraje amerykańskie do zjednoczenia się i do stworzenia własnych form bezpieczeństwa zbiorowego, ażeby móc stawić czoło wszelkiej agresji i uniknąć skutków wojny, choćby się nie było w nią wplątany, co zdaje się Roosevelt chce zupełnie wykluczyć.

Poza tym potwierdza on raz jeszcze w sposób uroczysty zasadę polityki dobrego sąsiedztwa w stosunku do krajów amerykańskich i oświadcza, że dążenia tych krajów do wzajemnego zbliżenia nie stanowią dla nikogo groźby i nie są wymierzone przeciwko nikomu.

Jak silnie podkreślały Stany Zjednoczone moment groźby wojny w Europie, tego dowodem jest również przemówienie przez radio członka delegacji amerykańskiej profesora Adolfa E. Berle, wygłoszone w przeddzień konferencji. „Warunki obecne — mówił on — wskazują, że wojna w Europie nie jest możliwością odległą. Przeciwnie, jest to groźba niesłychanie niebezpieczna. Stany Zjednoczone uważają, że nie powinny wziąć udziału w tej wojnie. O ile mi wiadomo, to samo stanowisko przeważa w każdej z 21 republik, reprezentowanych na konferencji w Buenos Aires“. W związku z tym istnieje konieczność, ażeby państwa amerykańskie zorganizowały się w taki sposób, iżby kontynent ten był zabezpieczony przeciwko wojnie. „...Życzeniem nas wszystkich, którzy zamieszkujemy tę część świata, jest nie dopuścić, ażeby konflikty europejskie zniszczyły nasz kontynent... Nie można pozwolić, ażeby Nowy Świat był użyty jako wielki arsenał dla wojsk obcych“.

Słowa te są bardzo charakterystyczne; wypowiedziane poza konferencją, są niewątpliwie wiernym odbiciem nastrojów północno-amerykańskich, czego dowodem zresztą nowa polityka neutralności Stanów.

Przemówienie Roosevelta odbiło się głośnym echem w całym świecie, będąc przedmiotem niezliczonych komentarzy. Prasa europejska odniosła się doń dość stronnie. Z wielkim uznaniem spotkało się ono naogół w prasie francuskiej i angielskiej, gdzie podkreślano tkwiący w nim kult dla demokracji, potępienie ustrojów totalnych, tudzież politykę gwałtu i nieposzanowania prawa,



stosowaną przez niektóre państwa; prasa włoska dopatrywała się w nim przede wszystkim dążenia do odosobnienia Nowego Świata i do odsunięcia krajów amerykańskich od Ligi, przemilczając momenty dla Włochów niemiłe. Wreszcie prasa niemiecka potraktowała przemówienie chłodno i nawet z pewną ironią, dopatrując się w nim zresztą potępienia Traktatu Wersalskiego (?).

Opierając się na słowach Roosevelta, można zdać sobie mniej więcej sprawę z celów, jakie przyświecały prezydentowi Stanów w jego inicjatywie zwołania konferencji. Czy i w jaki sposób zostały one zrealizowane?

Jednym z nich było niewątpliwie jeżeli nie stworzenie, to podkreślenie frontu demokratycznego państw Ameryki. Przebiegało to z całego przemówienia Roosevelta i zostało uwydatnione przez prasę argentyńską, która przyjęła to przemówienie z ogromnym uznaniem. O potrzebie utrwalenia demokracji, jako formy rządów, jest mowa ciągle.

Cordell Hull, przejeżdżając przez Rio de Janeiro 19 listopada, mówił: „rząd demokratyczny będzie w dalszym ciągu zasadniczym warunkiem realnego życia“.

Prezydent Justo, otwierając konferencję, oświadczył: „kontynent amerykański jest ziemią wolności, jak to ustanawiają konstytucje wszystkich narodów na ziemi amerykańskiej. Oby w tej Ameryce — Ziemi Obiecanej — utrzymana była zawsze atmosfera wolności...“

Tenże prezydent Justo, witając Roosevelta na ziemi argentyńskiej, zawołał: „pozwól, prezydencie, że demokracja południa uściśnie demokrację północy“.

W przemówieniu na bankiecie Justo mówił: „w Ameryce, w przeciwieństwie do Europy, nie istnieją głębokie antagonizmy ani uprzedzenia klasowe, nie ma ścierania się sprzecznych ustrojów, wszystkie bowiem kraje są związane wspólnym węzłem demokracji i wolności“.

Saavedra Lamas z okazji wybrania go przewodniczącym konferencji oświadczył: „wśród dziwnego zamętu ideologii i tendencji, zagrażających podziałem krajów na różne bloki, konieczne



było stwierdzenie, iż stare zasady prawa i moralności nie wygasły. Stwierdzenie to przywiózł z sobą Roosevelt, prezydent wielkiego narodu północy. Podróż jego była opatrnościowa. Tłumy, które go oklaskiwały, widziały w nim uosobienie triumfujące samej demokracji. Był to dowód, iż trwa nadal w całej swej doskonałości ustroj konstytucyjny, który wynaleźli znakomici mężowie stanu amerykańscy i który starały się przejąć wszystkie kraje Ameryki łacińskiej“.

Podobnież Espalter, minister spraw zagranicznych Urugwaju, odpowiadając Saavedrze Lamas, zaznaczył: „kontynent amerykański jest kontynentem demokratycznym. Nie ma żadnego narodu w Ameryce, któryby odrzucał demokrację i chciał zastąpić ją ustrojami autarkicznymi (?)“. Espalter zatrzymał się dłużej na historii Stanów Zjednoczonych, powołując się na nie jako na przykład wzorowej demokracji: „demokracja amerykańska jest mądrością i doświadczeniem“.

W przemówieniach, ogłoszonych z okazji zamknięcia konferencji przez Cordell Hull'a, b. ministra spraw zagranicznych Peru Conch'a i innych, brzmi również ta nuta demokratyzmu.

Można więc stwierdzić, że kraje amerykańskie pod egidą Roosevelta dały z okazji konferencji jednogłośnie wyraz przywiązaniu do swych tradycyjnych instytucji demokratycznych, pragnąc tym samym niejako podkreślić swój ujemny stosunek do różnych form rządu, które ostatnio rozszerzyły się w Europie. Przy tendencjach podziału świata na dwa bloki, z których jeden skłaniałby się w stronę komunizmu a drugi — faszyzmu, to demokratyczne wyznanie wiary ze strony Ameryki ma niewątpliwie swoje znaczenie.

Drugą sprawą, jak to wynika z twierdzenia Roosevelta oraz treści jego listu, rozesłanego do prezydentów republik amerykańskich z inicjatywą zwołania konferencji, była sprawa wzmocnienia już istniejących instrumentów pokojowych amerykańskich oraz stworzenia nowych form dla zapewnienia większego bezpieczeństwa tych krajów.

W tym względzie rezultatem obrad konferencji były dwie konwencje: jedna zatytułowana „konwencją dla utrzymania,

utrwalenia i przywrócenia pokoju“, druga — „konwencją dla skoordynowania, rozszerzenia i zapewnienia wykonania traktatów istniejących pomiędzy państwami amerykańskimi“, przy czym ta ostatnia zawiera również postanowienia dotyczące zachowania neutralności w razie wojny przez kraje amerykańskie.

W opracowaniu tych konwencji wzięły udział przede wszystkim Stany Zjednoczone i Argentyna, przy czym Brazylii przypadała rola wyrównywania istniejącej pomiędzy tymi krajami różnicy poglądów — tak więc obie te konwencje są pewnego rodzaju kompromisem między stanowiskiem, dążącym do stworzenia instrumentu o charakterze czysto amerykańskim bez specjalnego oglądania się na inne kraje, a stanowiskiem o charakterze bardziej uniwersalnym, dążącym do uzgodnienia postanowień umowy z innymi paktami typu ogólnego, przede wszystkim z paktem Ligi Narodów.

„Konwencja dla utrzymania, ustalenia i przywrócenia pokoju“ składa się z 4 artykułów i za podstawę jej przyjęto projekt argentyński, wprowadzając doń pewne zmiany. Konwencja przewiduje system wzajemnego porozumiewania się krajów amerykańskich na wypadek, gdyby był zagrożony pokój republik amerykańskich, „w celu skoordynowania wysiłków dla przeciwdziałania wojnie“; podobnie następuje wzajemna konsultacja w wypadku, gdyby wybuchła wojna, lub został wprowadzony stan wojenny pomiędzy krajami amerykańskimi, a to dla ustalenia sposobów współpracy pokojowej; wreszcie na wypadek wojny poza Ameryką, która by zagrażała pokojowi republik amerykańskich, przewiduje się również wzajemna konsultacja „dla określenia, w jaki sposób kraje, które sobie tego życzą, mogłyby ewentualnie współdziałać z akcją, mającą na celu utrzymanie pokoju na kontynencie“.

Główne zmiany, wprowadzone do pierwotnego projektu argentyńskiego, polegają na skreśleniu ustępu, który głosił, iż „każde państwo, które nie podpisało niniejszej konwencji, może do niej przystąpić“; ponad to zaś w projekcie argentyńskim nie czyniono żadnej różnicy pomiędzy wojnami amerykańskimi a pozaamerykańskimi, podczas gdy tekst ostatecznie przyjęty wprowadza



taką różnicę, w szczególności przez dodanie wyrazów: „które sobie tego życzą“.

Wreszcie w części wstępnej (préambule) skreślono z propozycji argentyńskiej następujący ustęp: „skuteczność jakiegokolwiek akcji prewencyjnej przeciwko wojnie zależy od jej uniwersalności, konieczne jest więc znalezienie formuł kooperacji, któreby pozwalały na ich zastosowanie uniwersalne“.

Natomiast projekt Stanów Zjednoczonych przewidywał zawarcie jednej tylko konwencji, a mianowicie konwencji dla skoordynowania, rozszerzenia i zapewnienia wykonania traktatów istniejących pomiędzy państwami amerykańskimi, włączając do niej również część postanowień, które stały się przedmiotem osobnej, dopiero co przezemnie omawianej konwencji „dla utrzymania pokoju“; ponad to, co najważniejsze, projekt północno-amerykański wprowadzał stałe ciało w postaci „komitetu konsultacyjnego międzyamerykańskiego“, składającego się z ministrów spraw zagranicznych krajów amerykańskich, który to komitet miał mieć za zadanie „podejmowanie różnego rodzaju środków dla przeciwdziałania każdemu konfliktowi, niedopuszczenia do użycia siły, lub zakończenia jakiegokolwiek konfliktu istniejącego“.

W rezultacie Stany Zjednoczone zrezygnowały z utworzenia wspomnianego komitetu i zgodziły się na poprzestanie na akcji konsultacyjnej. Niewątpliwie, projekt Stanów szedł znacznie dalej aniżeli postanowienia przyjętej konwencji — stworzenie takiego stałego ciała o charakterze specyficznie amerykańskim dla celów politycznych mogłoby rozluźnić węzły, łączące kraje amerykańskie z Ligą, stawiając obok organu Ligi organ ściśle amerykański, który faktycznie w stosunku do Ameryki na wypadek konfliktu miałby atrybucje zbliżone do Rady Ligi.

Aczkolwiek za podstawę konwencji dla skoordynowania, rozszerzenia i zapewnienia wykonania traktatów istniejących pomiędzy państwami amerykańskimi przyjęto projekt Stanów Zjednoczonych, to jednak wprowadzono doń tak daleko idące zmiany, iż różni się on dość znacznie od projektu pierwotnego. Przede



wszystkim skreślono to, co dotyczyło komitetu konsultacyjnego amerykańskiego, poza tym przystosowano postanowienia dotyczące neutralności do zobowiązań, wynikających z paktu Ligi Narodów (dla krajów do Ligi należących).

Pierwsze cztery artykuły konwencji zawierają — z powołaniem się na konwencję dla utrzymania, utrwalenia i przywrócenia pokoju, nazwaną „konwencją z dnia 12 grudnia“ — zobowiązania dotyczące pokojowego załatwiania wszystkich konfliktów przez państwa amerykańskie; zobowiązania te niezależnie od rozpatrywanej konwencji wynikają z całego szeregu istniejących już instrumentów pokojowych, wymienionych celem ich skoordynowania w art. 1 konwencji, a mianowicie: traktatu Gondra, podpisanego w Santiago dnia 3 maja 1923 r. o przeciwdziałaniu konfliktom pomiędzy państwami amerykańskimi, przewidującego utworzenie komisji inwestycyjnej; paktu Briand — Kellogg; konwencji generalnej koncyliacji amerykańskiej, podpisanej w Waszyngtonie 5 stycznia 1929 r.; traktatu generalnego arbitrażu, podpisanego w Waszyngtonie w tymże dniu, i wreszcie traktatu antywojennego Saavedry Lames o koncyliacji i nieagresji, podpisanego w Rio de Janeiro 10 października 1933 r.

Artykuł III rozpatrywanej konwencji zawiera uzupełnienie postanowień konwencji z dnia 12 grudnia przez wprowadzenie przepisu, iż w razie groźby wybuchu wojny, dopóki trwają konsultacje i przez przeciąg czasu nie większy niż 6 miesięcy, strony będące w konflikcie wstrzymają się od działań nieprzyjacielskich i od jakiegokolwiek akcji wojskowej.

Art. V — VII dotyczą zachowania neutralności na wypadek wojny pomiędzy krajami amerykańskimi; najważniejsze z nich art. VI i VII podaję poniżej w dosłownym brzmieniu:

„Art. VI. Bez uszczerbku dla ogólnych zasad dotyczących neutralności, przewidzianych na wypadek wojny międzynarodowej poza Ameryką, i bez ujmy dla zobowiązań przyjętych przez państwa amerykańskie, które są członkami Ligi Narodów, Wysokie Umawiające się Strony potwierdzają swą wierność dla zasad zawartych w pięciu paktach wymienionych w art. I i postanawia-

ją, iż w wypadku wybuchu działań wojennych lub groźby wybuchu działań wojennych pomiędzy dwoma lub więcej z pośród nich postarają się przyjąć natychmiast w swym charakterze neutralnym, drogą konsultacji, postawę wspólną i solidarną w celu osłabienia lub uniknięcia rozszerzenia się i przedłużenia działań wojennych. W związku z tym i mając na względzie różnorodność wypadków i okoliczności, będą mogły wziąć pod uwagę ustanowienie zakazu lub restrykcji sprzedaży lub wysyłki broni, amunicji i wszelkiego sprzętu wojennego, pożyczek lub innej pomocy finansowej dla państw wojujących zgodnie z wewnętrznym prawodawstwem Wysokich Stron Umawiających się i bez uszczerbku dla swych zobowiązań, wynikających z innych traktatów, w których są lub stałyby się Stroną.

Art. VII. Nic z tego, co jest ustanowione w tej konwencji, nie może być rozumiane w sensie naruszenia praw i obowiązków Wysokich Umawiających się Stron, które byłyby jednocześnie członkami Ligi Narodów“.

Postanowienia te, jak już zaznaczono, odbiegają dość daleko od postanowień, jakie przewidywał projekt amerykański. Wzoruując się na amerykańskiej ustawie o neutralności z dnia 31 sierpnia 1935 r., projekt ustanawiał formalny i bezwarunkowy zakaz wywozu broni, amunicji i t. d. do któregośkolwiek z krajów, będących w wojnie, lub do kraju neutralnego celem przesłania ich do któregoś z krajów wojujących; podobnie wprowadzał zakaz wypuszczania jakichkolwiek pożyczek, lub udzielania kredytów którejkolwiek z republik amerykańskich będących w wojnie. Przyjęte natomiast postanowienia mówią tylko „o wzięciu pod uwagę zakazu wywozu broni, amunicji i t. d., lub udzielania pożyczek stronom wojującym“. Ponad to, co najważniejsze, przez trzykrotne powoływanie się na zobowiązania, wynikające z innych traktatów, w szczególności z paktu Ligi, umożliwiają one wprowadzenie rozróżnienia pomiędzy krajem, będącym napastnikiem, a krajem napadniętym, czego projekt amerykański zupełnie nie przewidywał.

Co do przedmiotów, które mogą być objęte zakazem wywozu, Argentyna zgłosiła specjalne zastrzeżenie treści następującej:



„W żadnym wypadku nie będą mogły być uważane za kontrabandę wojenną artykuły żywności i surowce przeznaczone dla ludności cywilnej krajów walczących“. Również co do udzielania kredytów Argentyna zastrzegła, iż „nie będzie istniał obowiązek wydania zakazu udzielania kredytu na zakupno nazwanych artykułów lub surowców, które byłyby przeznaczone dla wspomnianych celów“.

Omówione powyżej konwencje są faktycznie najważniejszym dziełem konferencji, przy czym zaznaczyć należy, że konwencja dla utrzymania, utrwalenia i przywrócenia pokoju została przyjęta w formie szczególnie uroczystej. W podobnie uroczysty sposób przyjęto także na wniosek Meksyku protokół o nieinterwencji, mający podkreślić raz jeszcze uczucia, ożywiające Stany Zjednoczone w stosunku do krajów Ameryki łacińskiej. Protokół ten stanowi: „Wysokie Umawiające się Strony uznają za niedopuszczalną interwencję którejkolwiek z nich bezpośrednio lub pośrednio i bez względu na motywy w sprawy wewnętrzne lub zewnętrzne którejkolwiek z drugich Stron. Pogwałcenie postanowień tego artykułu pociągnie za sobą wzajemną konsultację celem wymiany poglądów i znalezienia środków dla pokojowego załatwienia sprawy“.

Wprawdzie zasada nieinterwencji została już przeprowadzona w przyjętej na konferencji panamerykańskiej w Montevideo konwencji o prawach i obowiązkach państw, której art. 8, dotyczący tego przedmiotu, podałem wyżej, jednakże przyjęcie przez obecną konferencję specjalnego protokołu w tym względzie, który w sposób znacznie bardziej energiczny i stanowczy podkreśla ową zasadę nieinterwencji, ustanawiając pewnego rodzaju sankcje w formie konsultacji, ma niewątpliwie swoje znaczenie; poza tym: Stany Zjednoczone, podpisując konwencję o prawach i obowiązkach państw, zaopatrzyły swój podpis zastrzeżeniem, z którego wynikało, iż będą uważały zasadę nieinterwencji dla siebie za obowiązującą podczas trwania rządów Roosevelta — obecnie, oczywiście na skutek ponownego obioru Roosevelta przytłaczającą większością, zastrzeżenia tego nie powtórzyły.

Przemówienie Roosevelta oraz program, naszkicowany przez Cordell Hulla w jego przemówieniu z dnia 5 grudnia na początku konferencji, zawierały obok spraw związanych z utrwaleniem pokoju i bezpieczeństwa państw amerykańskich również omówienie kwestii związanych ze zblizeniem ekonomicznym tych krajów przez przyjęcie zasad polityki liberalnej, opartej na równym traktowaniu kontrahentów i na przeciwstawieniu się polityce izolacji i autarkii.

Z pośród zaleceń dotyczących problemów ekonomicznych zatrzymam się na dwóch najważniejszych, wysuniętych w projektach przedłożonych przez delegację Stanów Zjednoczonych, a częściowo też w projekcie meksykańskim i urugwajskim. Pierwsze, to rezolucja dotycząca zasady równego traktowania w handlu międzynarodowym. Rezolucja ta zaleca rządowi republik amerykańskich, ażeby potwierdziły deklarację siódmej konferencji panamerykańskiej, iż „zasada równego traktowania jest i winna być nadal podstawą dla wszelkiej polityki handlowej, nadającej się do przyjęcia“. W dalszym ciągu rezolucja zaleca rządowi podjęcie wszelkiego rodzaju wysiłku celem wprowadzenia w czyn tej zasady i w związku z tym skasowania praktyk dyskryminacyjnych, włączając w to również te, które wypływają z systemów licencji, kontroli dewiz oraz bilateralnych układów likwidacji i kompensacji.

Druga rezolucja dotyczy powstrzymania się krajów amerykańskich od zwiększenia opłat celnych. Brzmi ona, jak następuje: „Konferencja zaleca, ażeby państwa amerykańskie powstrzymały się, o ile możliwości, od podnoszenia i zwiększania barier celnych i wszelkiego rodzaju restrykcji, które bezpośrednio lub pośrednio utrudniają handel międzynarodowy“. W miarę jak na to pozwoli stan gospodarczy poszczególnych krajów, należy przystąpić do stopniowego kasowania i ograniczania wspomnianych opłat prohibicyjnych i zbytich restrykcji za pomocą rewizji lub zawierania układów i traktatów handlowych oraz w drodze jednostronnej akcji każdego z krajów.

W motywach do rezolucji zwraca się uwagę, iż bardziej intensywne związki handlowe przyczyniają się do zblizenia naro-



dów i do spotęgowania solidarności pomiędzy nimi, że z drugiej strony warunki, w jakich obecnie odbywa się handel międzynarodowy, utrudniają w wysokim stopniu jego rozwój i miast zbliżenia przyczyniają się do siania nieufności i nieporozumień pomiędzy krajami.

Zarówno jedna jak i druga rezolucja są powtórzeniem zasad, przyjętych przez siódmą konferencję panamerykańską w Montevideo, i mają charakter dość platoniczny.

W pierwotnym projekcie Stanów Zjednoczonych w rezolucji drugiej mieścił się ustęp, zalecający stosowanie w polityce ekonomicznej krajów amerykańskich zasady nieograniczonej klauzuli największego uprzywilejowania, wskutek jednak opozycji ze strony niektórych państw, w szczególności Peru, ustęp ten w przyjętej rezolucji został pominięty.

Poza wymienionymi konwencjami i rezolucjami konferencja przyjęła cały szereg innych mniejszego znaczenia, nad którymi nie będę się zatrzymywał. Powiem tylko jeszcze kilka słów o rezolucji dotyczącej ograniczenia zbrojeń, rezolucji o imigracji oraz dwóch konwencjach: o medjacji oraz o komisjach bilateralnych dla rozstrzygnięcia sporów.

Kwestia ograniczenia zbrojeń była przedmiotem debat specjalnej komisji wyłonionej przez konferencję, przy czym sprawy te poruszone zostały przez Chile. Rezultat obrad miał charakter raczej teoretyczny. Przyjęto dwie rezolucje — jedną o ograniczeniu zbrojeń, drugą o bardziej humanitarnym prowadzeniu wojny. Rezolucja pierwsza brzmi: „zaleca się wszystkim rządóm, które uważają się za uprawnione w tym kierunku, ażeby przystąpiły do zawarcia układów generalnych lub bilateralnych celem oznaczenia lub rozszerzenia ograniczenia zbrojeń aż do najdalej idących możliwości i w granicach potrzeb ich porządku wewnętrznego i usprawiedliwionej obrony ich suwerenności“.

Rezolucja w sprawie imigracji, która jest dla nas specjalnie interesująca, przewiduje przeprowadzenie przez wszystkie będące członkami unii panamerykańskiej państwa, badań dotyczących ich pojemności imigracyjnej; rezultaty tych stu-

diów mają być dołączone do badań przedsięwziętych w Genewie i służyć jako materiał do traktatów bilateralnych typu społecznego, przy uwzględnieniu różnic pomiędzy emigracją spontaniczną i planową. Opracowanie wzorów tych traktatów ma być powierzone komisji ekspertów krajów amerykańskich, która winna zebrać się jak najprędzej, tak ażeby konkluzje, do jakich dojdzie, mogły być przedstawione na ósmej konferencji panamerykańskiej w Limie.

Gdy chodzi o sprawy migracyjne, należy zaznaczyć jeszcze, że problemowi temu poświęcił sporo uwagi w jednym ze swoich przemówień minister spraw zagranicznych Argentyny Saavedra Lamas.

Konwencja o mediacji, uchwalona na wniosek Brazylii, przewiduje możliwość zwrócenia się przez kraje, pomiędzy którymi istnieje spór nie dający się rozwiązać w drodze dyplomatycznej, celem mediacji do jednego z wybitnych obywateli któregoś z krajów amerykańskich. Dla wyboru tych obywateli tworzy się lista, przy czym każde z państw mianuje dwie osoby z pośród osób o odznaczających się cnotami obywatelskimi i znajomością prawa. Mediator oznacza termin (pomiędzy 3 a 6 miesiącami), w którym strony powinny dojść do porozumienia; jeżeli to nie nastąpi, spór podlega procedurze koncyliacyjnej, przewidzianej w istniejących traktatach amerykańskich.

Konwencja o komisjach bilateralnych została przyjęta na podstawie projektu chilijskiego. Przewiduje ona stworzenie stałych komisji bilateralnych, przy czym każdy rząd mianuje do nich swego reprezentanta. Posiedzenia komisji odbywać się będą na zmianę w stolicach obu krajów, mających w komisji swego reprezentanta. Zadaniem komisji będzie zbadać powody istniejących trudności i kontrowersji pomiędzy krajami, zaproponować sposoby ich usunięcia, wskazać środki, jakie należałoby podjąć dla ułatwienia stosowania w sposób należyty traktatów, istniejących pomiędzy stronami, oraz celem rozwoju wzajemnych pomiędzy nimi stosunków.



Już poprzednio, mówiąc o konwencjach dla utrzymania pokoju i skoordynowania istniejących w Ameryce instrumentów pokojowych, wskazano na prądy, jakie nurtowały wśród uczestników konferencji. Sprawę tę wszakże, mającą niewątpliwie doniosłe znaczenie dla zorientowania się w polityce krajów amerykańskich i dla właściwej oceny rezultatów konferencji, należy omówić osobno.

Przed tym jednak wypada stwierdzić, że aczkolwiek na konferencji ścierały się te i inne poglądy, nieraz dość odbiegające od siebie, to jednak wszystko to działo się w atmosferze przyjaznej i o jakichś zgrzytach we właściwym tego słowa znaczeniu niepodobna mówić — obrady toczyły się wyjątkowo gładko a zachowanie się delegacji Stanów Zjednoczonych miało na widoku uniknięcie wszystkiego, co mogłoby wytworzyć jakieś dysonanse.

Ścieranie się poglądów uwydatniło się w szczególności przy dyskusji konwencji, o których wyżej mowa (działo się to za kulisami), przy debatach nad projektem o neutralności, przy rozpatrywaniu sprawy przystąpienia do przyjętych na konferencji amerykańskich umów krajów nieamerykańskich, przy dyskusowaniu projektów stworzenia amerykańskiego trybunału sprawiedliwości międzynarodowej oraz Ligi Narodów amerykańskiej.

Co do sprawy neutralności, to poprzednio już podkreślono dość zasadnicze zmiany wprowadzone do projektu amerykańskiego, mające na celu uzgodnienie tego projektu z zobowiązaniami, wynikającymi z paktu Ligi Narodów. Niezależnie od tego odbyły się debaty w komisji neutralności nad projektami peruwiańskim i guatemalskim, odnoszącymi się do tegoż przedmiotu i wprowadzającymi pewne rozróżnienie, gdy chodzi o kraje amerykańskie i nieamerykańskie. Należy przypomnieć, że przy przedłużeniu przez kongres amerykański działania ustawy o neutralności z dnia 31. 8. 1935 r. uchwalono również poprawkę, gdzie to rozróżnienie występuje. Projekty peruwiański i guatemalski spotkały się z bardzo ostrą krytyką delegata urugwajskiego, którego poparli delegaci Kolumbii i Brazylii, wychodząc z założenia, że stosunek do napastnika musi być jednakowy bez względu na to, czy jest nim kraj pozaamerykański, czy amerykański, i że

niepodobna sobie wyobrazić, ażeby kraje amerykańskie poparły napastnika dlatego, że jest nim państwo amerykańskie. Dyskusja ta jest ciekawa z tego względu, że wskazuje na ugruntowanie się w większości krajów amerykańskich poglądu zgodnego z paktem genewskim co do konieczności rozróżnienia pomiędzy napastnikiem a napadniętym w ustanawianiu norm neutralności, co nie zdaje się iść po linii obecnych tendencji północno-amerykańskich.

Nad kwestją, czy kraje pozaamerykańskie mogą przystępować do umów, przyjętych przez konferencje amerykańskie, toczyła się dość długa dyskusja, zakończona kompromisowym wnioskiem, zgodnym niewątpliwie z poglądem większości, iż przystąpienie to jest możliwe, o ile zostało specjalnie przewidziane w danej umowie. Przeciwnożności takiego przystąpienia wypowiedział się delegat Wenezueli, natomiast Argentyna forsowała bardzo energicznie stanowisko, idące znacznie dalej niż akceptowany wniosek, a mianowicie przyjęcie za zasadę, iż każde państwo, jeżeli sobie tego życzy, może przystąpić do każdej z umów przyjętych na konferencjach panamerykańskich, gdy te dotyczą spraw o znaczeniu ogólnym. Argentyna musiała ustąpić w tym punkcie z powodu wyraźnego sprzeciwu większości. Przypominam, że z projektu argentyńskiego konwencji o utworzeniu, utrwaleniu i przywróceniu pokoju skreślono ustęp, przewidujący możliwość przystąpienia do tej konwencji krajów nieamerykańskich. Widzimy przeto, że na konferencji uwydatniło się istnienie pewnego specjalnego „esprit“ amerykańskiego.

Projekt amerykańskiego trybunału sprawiedliwości, przeciwko któremu wypowiedziały się kategorycznie Argentyna, Brazylia, Chile (i to jeszcze przed konferencją) a poniekąd i Urugwaj i który był poparty przez Panamę, Mexico, Peru i republiki środkowo-amerykańskie, został odesłany na ósmą konferencję panamerykańską do Limy. Podobny los spotkał projekty dominikański i kolumbijski utworzenia Ligi amerykańskiej, który poparły republiki Ameryki Środkowej, Boliwia, Haiti i częściowo Urugwaj, który natomiast spotkał się z opozycją tych samych krajów co i trybunał amerykański, to



jest Argentyny, Brazylii i Chile. Odrzucono też wniosek stworzenia komitetu prawników, któryby rozpatrzył owe projekty powołania do życia Ligi amerykańskiej.

Stosunek konferencji do Ligi Narodów był poprawny, przy czym starano się na każdym kroku uzgadniać rezultaty prac konferencji z paktem i działalnością Ligi. Dotyczy to nie tylko postanowień o neutralności, o czym wyżej, ale również konwencji o utrzymaniu, utrwaleniu i przywróceniu pokoju, gdzie w części wstępnej, jakgdyby tłumacząc się z zawarcia tej konwencji, przytoczono słowa Roosevelta w jego piśmie do prezydentów krajów amerykańskich o zwołaniu konferencji: „iż układy, któreby zawarto, służyłyby do uzupełnienia i wzmożenia zamierzeń Ligi Narodów i wszystkich innych instytucji pokoju“. Podobnie w motywach rezolucji o niezwiększaniu barier celnych powołano się na zalecenia i prace Ligi Narodów w tym względzie. Uchwalono także — przy abstynencji Stanów Zjednoczonych — rezolucję, zalecającą państwom, które są członkami Ligi i zarazem sygnatariuszami innych paktów uniwersalnych, ażeby zwróciły się do państw, które do Ligi nie należą, ale są stroną w innych traktatach uniwersalnych, z wnioskiem, iżby współpracowały z Ligą w badaniach nad projektami, zmierzającymi do skoordynowania wszystkich tych traktatów z paktem genewskim.

Na wniosek Chile powzięto wreszcie uchwałę zakomunikowania rezultatów konferencji Lidze i Papieżowi.

Krajem, który przede wszystkim dbał o to, ażeby w niczym nie naruszono zobowiązań, wypływających z paktu Ligi, i nie stwarzano instytucji konkurencyjnych, była *Argentyna*, w szczególności zaś gorący zwolennik Ligi, jej minister spraw zagranicznych Saavedra Lamas; poza tym swoją *wierność* dla Ligi manifestowały też *Urugwaj*, *Chile*, a poniekąd i *Meksyk*. Zasluguje na uwagę fakt, iż *Brazylia*, pomimo iż do Ligi nie należy, starała się usprawiedliwić błędy popełnione przez tę instytucję, nie mówiąc już o tym, że w całej rozciągłości popierała Argentynę w jej stanowisku nieprzychylnym dla stworzenia trybunału ligi amerykańskiej.

kańskiej. Natomiast przedstawiciel Kolumbii wypowiedział pod adresem Ligi szereg cierpkich uwag.

Reasumując wyniki konferencji, należy zaznaczyć, że sukces jej był raczej moralny — była nim atmosfera harmonii i wzajemnego zaufania, jaka panowała na konferencji przy szczerym dążeniu do wzajemnego zbliżenia i współpracy na gruncie nie tylko kulturalnym i ekonomicznym, ale i politycznym. Znaczenie jej polega też na zmanifestowaniu przez ogół państw amerykańskich swego credo demokratycznego.

Zdaniem moim, konferencja wykazała, że istnieje dzisiaj w Ameryce większy niż poprzednio pęd ku wzajemnemu zbliżeniu i większe zrozumienie potrzeby tego zbliżenia. Nie można zaprzeczyć, że istnieje pewien „esprit“ amerykański, który uwydatnił się silniej niż dawniej. W szczególności kraje Ameryki Centralnej, San Domingo, Haiti, Panama, Wenezuela, Kolumbia i Peru przejawiają tendencję w kierunku ściślejszego zespolenia się państw amerykańskich, stworzenia własnych organów bezpieczeństwa zbiorowego i pewnego wyodrębnienia się kontynentu amerykańskiego. Nie należy zapominać, że kraje te były zawsze związane bardzo silnymi węzłami ekonomicznymi ze Stanami Zjednoczonymi i że dawna ich względem Stanów nieufność ustąpiła dziś miejsca prawie całkowitemu zaufaniu.

Charakterystyczny był w tym względzie projekt środkowo-amerykański o solidarności kontynentalnej, który przewidywał — co prawda nie w formie umowy, lecz deklaracji — iż „każdy akt, mogący zakłócić spokój w Ameryce, godzi we wszystkie państwa i w każde z nich z osobna“. Mimo iż deklaracja ta z powodu kategorycznej opozycji Argentyny nie przeszła w tej formie, to jednak poza Argentyną spotkała się z aplauzem wszystkich pozostałych państw.

Nie tylko Argentyna, ale i inne kraje Atlantyku, to jest Brazylia, Urugwaj, Chile, Paragwaj i poniekąd Boliwia, w odróżnieniu od grupy państw wymienionych powyżej, czują się znacznie silniej związane z Europą zarówno węzłami ekonomicznymi jak i kulturalnymi i przeciwstawiają się pomysłom wyodrębnienia kontynentu amerykańskiego i rozluźnienia tym samym węz-



łów, łączących je ze Starym Światem. Dlatego też wyniki konferencji były pewnego rodzaju kompromisem pomiędzy wyszczególnionymi punktami widzenia i tendencjami. Z jednej strony są to nieśmiałe jeszcze próby stworzenia pewnego zbiorowego systemu bezpieczeństwa amerykańskiego, opartego na solidarności tych krajów i na niechęci do mieszania się do konfliktów europejskich, z drugiej zaś — respektowanie praw Ligi Narodów i przystosowywanie do jej wymogów powziętych uchwał. Nie wydaje się przeto prawdopodobne, ażeby państwa amerykańskie, uznające w większości swojej potrzebę uniwersalnych systemów pokojowych, miały się od Ligi odsunąć, jednocześnie jednak istniejącej możliwość dalszej rozbudowy panamerykanizmu i pewnego wyodrębniania się kontynentu amerykańskiego.

Jeżeli z jednej strony Stanom Zjednoczonym, które trudno pojąć o jakieś działanie, wymierzone specjalnie przeciwko Lidze, nie udało się przyciągnąć krajów amerykańskich do swej polityki neutralności, która pozostała dotąd wierna zasadom ligowym, jeżeli nie udało im się na razie stworzenie organu stałego, któryby czuwał nad bezpieczeństwem państw amerykańskich, to jednak z drugiej strony większość państw tych uznała potrzebę wyodrębnienia się od specyficznych ideologii, idących ze Starego Świata, od konfliktów europejskich i stworzenia pewnych norm współpracy w granicach ściśle amerykańskich.

Jeżeli jednym z celów Stanów Zjednoczonych było również doprowadzenie do tego, ażeby na wypadek przyszłej wojny uniknąć w niej udziału krajów amerykańskich, to aczkolwiek nie było o tym specjalnie mowy na konferencji — udział taki wydaje się mało prawdopodobny, gdyż Ameryka jako całość będzie wolała trzymać się zdaleka od konfliktów europejskich, grożących wojną.

Konferencja w Buenos Aires wreszcie była dalszym krokiem w kierunku przyjaznego zbliżenia Ameryki Północnej z Ameryką Łacińską — niewątpliwie też odbija się ona na stosunkach argentyńsko-amerykańskich, które już od pewnego czasu uległy znacznej poprawie. Nie bez wpływu jednak na to będzie ułożenie się w najbliższej przyszłości stosunków handlowych argentyńsko-amerykańskich, których rozwój nie idzie całkowicie po myśli Ar-

gentyny. Wybór stolicy Argentyny jako siedziby konferencji był złącznym posunięciem ze strony Roosevelta.

Ciekawe jest, że o doktrynie Monroego podczas konferencji nie było wogóle mowy, dopiero w przemówieniu końcowym wspominał o niej Saavedra Lamas, zaznaczając, że byłoby pożądane, ażeby na konferencji w Limie państwa amerykańskie szczerze się co do niej wypowiedziały. W każdym razie przyjęcie zasady wzajemnej konsultacji wydaje się iść w kierunku nowych poglądów Stanów Zjednoczonych na kwestię bezpieczeństwa w Ameryce ła-cińskiej, podług których agresja w stosunku do któregokolwiek kraju amerykańskiego, idąca z zewnątrz, interesuje nie tylko Stany Zjednoczone, ale ogół państw amerykańskich, które powinny na nią solidarnie reagować. „Jeżeli nieporządek panuje w innych krajach kontynentu, interesuje to cały kontynent“, oświadczył między innymi Roosevelt w grudniu 1934 r., dając tym samym do zrozumienia, że doktryna Monroego, która ostatnio wskutek specyficznej interpretacji jej przez niektóre rządy waszyngtońskie spotykała się z ujemną oceną w szeregu krajów amerykańskich, jest na drodze do modyfikacji, ewentualnie, że powstaje nowa doktryna bezpieczeństwa amerykańskiego.



ZYGMUNT ZAWADOWSKI

## ANGIELSKI MEMORIAŁ POSELSKI O POLSCE Z KOŃCA WIEKU XVI.

W British Museum znajduje się pod znakiem „Royal MS 18 BI“ memoriał posełski, zatytułowany „A relation of the state of Polonia and the united provinces of that Crowne, anno 1598“, przeniesiony tam z biblioteki królów angielskich. Memoriał ten napisany jest w języku wczesno-nowoangielskim i liczy 224 strony in folio o powierzchni  $23 \times 18$  cm. Forma memoriału jest wysoce staranna a konserwacja wzorowa. Autor memoriału jest nieznany i nigdzie, ani na pierwszej karcie, ani w tekście, nazwisko jego nie figuruje. Ponieważ zaś właśnie w okresie, z jakiego pochodzi memoriał, angielskim posłem z ramienia królowej Elżbiety był w Polsce (i Szwecji) Sir George Carew, nasuwa się odrazu przypuszczenie, że on właśnie był jego autorem. Za tym przemawiałby też wzgląd, że tenże Sir George Carew, pełniący w latach 1605 — 1609 identyczne funkcje dyplomatyczne we Francji, opracował memoriał o Francji (nieco mniejszy, a znany nauce od szeregu lat), przypominający formą, układem i podejściem do przedmiotu pracę o Polsce. Niemniej jednak trudno przypuścić, aby nawet bardzo wytrawny obserwator mógł, nie znając języka polskiego i przebywając stosunkowo niedługo w kraju o charakterze zupełnie odmiennym od ówczesnej Anglii, napisać tak głęboką i trafną monografię o nim. Wydaje się więc, że autorem memoriału był ktoś inny, kto — być może na polecenie Sir George Carew i według jego wskazówek — dokonał pracy, po czym poseł angielski poddał ją głębszemu stylistycznemu retuszowi. W ten sposób dałyby się uzasadnić analogie

stylistyczne i formalne obu memoriałów o Polsce i o Francji. Nawiąssem zaznaczyć należy, że Sir George Carew posiada opinię jednego z wybitniejszych dyplomatów swojej epoki <sup>1)</sup>).

Polacy dość dawno zainteresowali się memoriałem. Świadczy o tym kilka odpisów, znajdujących się w bibliotekach, a między innymi odpis w Bibliotece Polskiej w Paryżu, dokonany przez emigrantów w ub. wieku. Nie wiadomo natomiast nic o tym, by ktoś później przez długie lata zatroszczył się o odpowiednie opracowanie memoriału. Z prac obcych wspominał o nim przelotnie Warschauer <sup>2)</sup>, a wymienił go katalog British Museum <sup>3)</sup>.

W najnowszej publicystyce polskiej pojawiła się wiadomość o memoriale najpierw w roczniku Polskiej Akademii Umiejętności 1932/1933, następnie w rozprawie prof. Kesselringa z Warszawy p. t. Stosunki kulturalne polskie wieku XVI według sprawozdania ambasadora angielskiego Sir George Carew <sup>4)</sup>, wreszcie w artykułach prasowych, zawartych w nr. 68 Ilustrowanego Kuriera Krakowskiego z roku 1933, i w nr. 5 Kuriera Warszawskiego z roku 1934 („Polska z końca XVI wieku widziana oczyma Anglika“) oraz w rozprawie prof. Waclawa Borowego, pomieszczonej w nr. 9 Przeglądu Współczesnego z roku 1936 („Angielska relacja o Polsce z roku 1598“). Równocześnie niemal w ramach wydawnictwa „Deutschland und der Osten“ wyszła krytyczna praca p. t. „Ein Gesandtschafts-Bericht über den Polnischen Staat zu Ende des XVI Jahrhunderts“, (Hirzelverlag, Lipsk 1936 r.), której autorem jest Siegfried Mews. Ostatnio dłuższy ustęp poświęcił memoriałowi w Polskim Słowniku Bibliograficznym prof. Stanisław Kot, przypisując jego autorstwo Szkotowi Williamowi Bruce, znanemu w Polsce pod nazwiskiem Brusius, który szereg lat przebywał w Polsce jako rycerz, pisarz polityczny i profesor Akademii w Zamościu, a w końcu w r. 1606

<sup>1)</sup> Szczegóły o Sir George Carew znajdują się w The Encyclopaedia Britannica vol. 4 (1929) strona 859 i w Dictionary of National Biography.

<sup>2)</sup> W zeszycie 13 swoich Mitteilungen der Preussischen Archivverwaltung, Lipsk 1909.

<sup>3)</sup> Catalogue of Western Manuscripts in the old Royal and Kings Collections 1921.

<sup>4)</sup> Odbitka Głosu Ewangelickiego z roku 1932.



pełnił funkcje agenta dyplomatycznego ang. króla Jakóba I w Polsce. Bruce był szczególnie oddany rodzinie Jana Zamoyskiego.

Wywody prof. Kota nasuwają przypuszczenie, że być może memoriał był owocem współpracy Sir George'a Carew i Bruce'a, będącego właśnie owym nieznanym drugim, o którym wyżej była mowa przy omawianiu kwestii autorstwa. Obaj stworzyli go wspólnym wysiłkiem: jeden, dając gruntowną znajomość Polski, drugi — wyrobienie dyplomatyczne, spokój w obserwacji, oraz styl i formę.

Poza tym krytyczne studia o memoriale opracowują od kilku lat Franciszek Pułaski i Stanisław Kot.

Memoriał rozpada się na trzy części, części te na kilkadziesiąt rozdziałów, a rozdziały na szereg tytułów. Poszczególne części traktują: o ustroju państwowym Polski i Litwy, o wewnętrznych stosunkach w Państwie Polskim i o stosunku Polski do zagranicy.

## I.

W części pierwszej zawarty jest opis geograficzny Polski, wraz z Litwą, Żmudzią, Prusami i Inflantami, i charakterystyka Polaków.

Wśród opisów szczególnie interesujące są uwagi autora na temat Prus. Wspomniałszy o pretensjach Iwana IV moskiewskiego do Prus, z tytułu jakoby jego pokrewieństwa z... Brussusem, rzekomym bratem cesarza rzymskiego Oktawiana, charakteryzuje autor ten kraj, jako puszcę zamieszkałą przez pogan, którzy odpadli od Polski i Mazowsza. Okoliczności, towarzyszące pojawieniu się na tym terytorium Krzyżaków, podaje autor na ogół zgodnie z wynikami obecnych badań historycznych. W ustępie, dotyczącym miast w Prusach, pisze, że Gdańsk przy pomocy Polski wyzwolił się z ucisku Zakonu. Co do Inflant wyraża autor przekonanie, że Ryga zyskała na znaczeniu dopiero w roku 1579, t. zn. z chwilą zdobycia przez króla Stefana Batorego Połocka (komunikacja na Dźwinie). W dalszej części podaje autor nazwy poszczególnych prowincji polskich, cytując ich

epitety, a więc: *Polonia Minor audax, Polonia Maior magnanima, Lithuania ampla armigera, Masovia bellicosa, Russia fertilis, Prussia dives nobilis, Podolia opima, Volhynia ferox, Livonia portuosa, Samogitia opulenta*, oraz wylicza lenników króla polskiego.

Polacy są, zdaniem autora, okazali, o pięknej prezencji, uprzejmi, ceremonialni, wytwornych form, rozrzutnicy, wielkoduszni choć dumni, gwałtownicy i pasjonaci, otwartego usposobienia, brzydzący się skąpstwem, niesolidni w płaceniu długów, wreszcie sprytni, lecz czuli na pochlebstwa. Mają to już w krwi, że nawet u wroga cenią odwagę i nieustraszonosć, a gardzą ustępliwą łagodnością. W zwadzie przejawiają swoją godną podziwu siłę fizyczną. W służbie dla państwa są do ostateczności ofiarni i odważni.

## II.

Część druga memoriału wskazuje na szczególnie trafną orientację autora w sprawach wewnętrznych Polski.

Rządy w Polsce określa autor jako rządy arystokracji, przy czym godność króla uważa za czysto tytularną. Jednak, co podkreśla, Polacy mają duże przywiązanie do swego ustroju i do godności królewskiej. Królowi przysługuje prawo obsadzania licznych urzędów z pomiędzy szlachty, a liczba tych urzędów waha się pomiędzy 20 a 40 tysiącami stanowisk. Urzędy te dają niezwykle potęgę i wpływy. Prawa polskie nie pozwalają panującemu stać się tyranem, lecz też rozbrajają wewnętrzne bunty, przeszkadzając gwałtownemu składaniu panujących z tronu. Wzorem dla ustroju polskiego, jeśli idzie o władzę królewską, był, jak sądzi autor, ustrój wenecki, jakkolwiek i w tym ustroju nie jest przewidziana tak daleko posunięta ingerencja w życie prywatne panującego jak to ma miejsce w Polsce.

Szlachty jest w Polsce, po unii z Litwą, bardzo wiele, bo około 300 tysięcy.

Jeśli idzie o tytuły szlacheckie, to są one, jak wywodzi autor, bez wyjątku pochodzenia cudzoziemskiego, gdyż polscy książęta



nigdy ich nie nadawali, tym bardziej, że wszystkie godności w Polsce mają charakter osobisty, nie zaś dziedziczny.

Prawo w Polsce jest niejednolite, obowiązuje mianowicie prawo polskie, moskiewskie, ruskie, litewskie, pruskie, śląskie, wołoskie, niemieckie, mazowieckie, oświęcimskie i zatorskie, wreszcie kanoniczne.

Kary w procesie karnym są tak niskie, że prowokują do samosądu. Stanowi to jedną z największych ułomności państwa polskiego. Ta bezkarność jest kardynalną zasadą t. zw. polskiej wolności, a Polacy uważają ją za wolności podstawę i za tytuł do uważania tej wolności za wyższą od wolności, panującej w innych państwach Europy. Dalszą zasadą wolności polskiej jest prawo swobodnego zabierania głosu w sprawach publicznych, prawo elekcji króla, prawo uciskania plebejuszów przez szlachtę, wreszcie prawo do nieograniczonej rozrzutności. Tę rozrzutność oraz szereg wykolejeń prawnych i obyczajowych uważa autor za jeden z objawów, jakie można obserwować w załamujących się ustrojach państwowych. Zwyczaj sejmowania z bronią w rękę, wzorem narodów północnych „...whose reason is in their fy-ste...” uważa autor za niebezpieczny dla spokoju publicznego.

Nieustannie trwające zatargi pomiędzy magnatami, którzy utrzymują własne gwardie, wywołują przy tym, zdaniem autora, wrażenie, że wszystko w Polsce opiera się na gwałcie i że bezpieczniej jest samemu się bronić niż polegać na opiece prawa. Niemal prorocza jest następująca konkluzja tego stanu: „Thys causeth greate ryotes, and may in tyme devide the State“ (strona 108 memoriału).

Podstawę sił zbrojnych Polski stanowi jazda, którą autor ocenia na 200 tysięcy, przy czym Polacy, podobnie jak inne narody północne i wschodnie oraz jak Turcy i Węgrzy, walczą w luźnych gromadach, nie w szyku bojowym, używając dzid i oszczepów. Niemniej jazda polska jest wyborna, zarówno jeśli idzie o dowódców jak o żołnierzy. Tu wyjaśnia autor, że powodzenie Zakonu w wojnach z Polską było ugruntowane, mimo że Polska przeważała w jeździe, na posiadaniu przez Zakon piechoty, której Polacy nie mieli.

Kozaczyzną uważa autor za ultimum refugium nie tylko dla żywiołów przestępczych z Polski, lecz też dla awanturniczej młodzieży szlacheckiej.

Gdyby piechota i siły morskie Polski posiadały wartość równą jeździe, Polska nie potrzebowałaby się obawiać żadnego z sąsiadów. Tak jednak nie jest. Mimo że całe wybrzeże morskie jest w posiadaniu Polski, handel i panowanie nad morzem mają w rękach Niemcy pruscy i inflanccy. Racja stanu nakazywałaby Polsce utworzenie floty królewskiej, która, zabezpieczając prowincje nadbrzeżne, dawałaby równocześnie możliwość wykształcenia marynarzy niezbędnych dla państwa nadmorskiego, zatrudniłaby wiele szlachty w służbie morskiej oraz rozślawiła imię Polaków również jako żeglarzy.

Sytuację gospodarczą Polski ocenia autor memoriału jako niekorzystną. Zdziwiający jest, pisze, że kraj, który trzeba uważać za spichlerz zbożowy oraz za naturalnego dostawcę takielunku i wszelkiego sprzętu okrętowego dla całej Europy, jednak nie może być uważany za bogaty. Przyczynę tego, poza podkreślonym już opanowaniem wszystkich korzyści z morskiego handlu przez Niemców pruskich i inflanckich, stanowi okoliczność, że Polska jest głównie dostawcą surowców, nie zaś fabrykatów. Tak np. Polska eksportuje len przez Rygę i sprowadza go z powrotem po wysokich cenach w formie gotowych tkanin. A przecież bogactwo kraju jest tak wielkie, że Polacy byłiby w możności uniezależnić się od niemieckich i holenderskich rzemieślników, gdyby potrafili tylko zreformować swoje państwo, poskramiając szlachtę a podnosząc mieszczaństwo. Poza tym z korzyścią dla państwa byłoby ustanowić zakazy wywozu oraz stworzyć połączenie wodne pomiędzy Dnieprem a Dźwiną.

Wreszcie w rozdziale, dotyczącym niebezpieczeństw zagrażających Polsce od wewnątrz, podkreśla autor rolę Litwy oraz należących swego czasu do Zakonu prowincji, których nie poddano polskim prawom, stwarzając wobec ich położenia geograficznego warunki korzystne dla propagandy tendencji separatystycznych. Niemniej jednak, stwierdza autor, nie wydaje się, aby poważnie można się było obawiać odpadnięcia Prus i Inflant od Polski,



gdyż trzyma je przy Polsce czar wolności polskiej („sweetenes of the polish liberty“ — strona 180 memoriału), przywileje zupełnie specjalne, bezpieczeństwo wobec państw trzecich oraz świadomość swoistego charakteru samej unii z Polską, która w innych warunkach byłaby na okres dłuższy nie do utrzymania.

### III.

Szczególnie interesująca jest część trzecia memoriału, dotycząca stanowiska Polski wobec zagranicy.

Przystępując do rokowań z Polakami, trzeba traktować ich ze szczególną uprzejmością. Trzeba im pochlebiać, nie starając się nawet zbyt pochlebstw maskować, odpowiednio tytułować, komplementować i używać pokus, jakich wymaga ich usposobienie. Od posła obcego państwa żądają poza tym Polacy znajomości ich obyczajów i zwyczajów.

Autor rozważa stosunek Polski do poszczególnych państw.

Wobec Stolicy Apostolskiej Polacy są pełni respektu, jeśli idzie o sprawy czysto religijne. Natomiast w innych sprawach musi papież iść na ustępstwa z obawy, że ten naród, pełen humorów („a stomachous nation“), w razie niezadowolenia z Rzymu mógłby od niego odpaść. W odróżnieniu od innych posłów obcych państw, którzy w senacie publicznie dochodzą do słowa, nunejusz papieski przyjmowany jest normalnie przez panującego na audiencji prywatnej.

Wenecja nie posiadała nigdy stałego posła w Polsce, a w ciągu 150 lat tylko 4-ch posłów weneckich w specjalnej misji zjawiało się w Polsce, pomiędzy nimi Lippomano 1574 i Duodo 1592. Posłowie weneccy podkreślali w szczególności trzy względy, które uczyniłyby kontakt z Polską pożytecznym dla Wenecji, a mianowicie: zabezpieczenie brzegów weneckich przed Turkami (przy czym wartości takiemu sojuszowi dodawałaby odległość obu partnerów, uniemożliwiająca zatargi sąsiedzkie), rozwinięcie morskiego handlu weneckiego aż do miast pruskich oraz wykorzystanie drogi lądowej, lub kombinowanej wodno-lądowej z Wenecji przez Kraków, dla transportów towarów weneckich do Polski.



Sposobności, która nadarzyła się za Zygmunta Augusta, gdy miasta hanzeatyckie chciały się oddać pod opiekę polską, niestety Polska nie wykorzystała.

Z Hiszpanami, od których charakterem są Polacy zupełnie różni, bo otwarci i hojni, gdy tamci podstępni i skąpi, nie ma Polska zbyt dobrych stosunków. Stosunki te ograniczają się do handlu środkami żywności w czasie wojny, do zagadnienia sum, pożyczonych przez Bonę Sforzę Karolowi V, od których Hiszpania płaci 10% polskiemu agentowi w Neapolu, oraz do problemu wzajemnych pretensji Hiszpanii i Polski we Włoszech.

Pomiędzy Polską a Niemcami nie ma nienawiści i panują stosunki sąsiedzkie, jakkolwiek oba te narody na skutek różności swej natury czują do siebie silną niechęć. W Niemczech jednak, mimo że utrata Prus i Inflant właściwie powinna była spowodować wrogie nastawienie do Polski, nikt nie chce tracić pieniędzy na rzeczy, które nie idą po linii jego istotnych zainteresowań. Przy tym należy uwzględnić różnicę między tymi dwu monarchiami elekcyjnymi, a mianowicie, że Niemcy wskutek elekcji uległy poważnemu upadkowi, Polska zaś potężnie przybrała na sile. Nie myślą więc Niemcy o zdobyciu Prus i Inflant dla siebie, a gdyby nawet podjęli odpowiednie próby, byłoby to przedsięwzięcie beznadziejne ze względu na siłę polskiej jazdy.

Przechodząc do zagadnienia domu brandenburskiego, autor wyraża przekonanie, że ze względu na posiadane wpływy i koligacje jest on w stanie szkodzić Polsce.

W odróżnieniu od tego Austria nie mogłaby prowadzić wojny przeciw Polsce wobec przewagi Polski w jeździe.

W razie wojny z Turcją położenie Polski byłoby cięższe niż Węgier, ze względu na wspólną granicę z Turkami i Tatarami i niedostatek odpowiednich twierdz granicznych. Na samorzutną pomoc sąsiadów w wojnie z Turkami nie mogliby Polacy liczyć, gdyż w podobnej sytuacji też by się o nich nie troszczyli. W razie groźby takiej wojny musieliby Polacy albo sprzymierzyć się z Austrią przeciw Turkom, albo znieść wszelkie upokorzenia, aby wojnie zapobiec. Ponieważ jednak motywem poczynań państw jest tylko ich własny interes, wiele względów przemawia

za przymierzem Polski i Austrii. Natomiast przeciw przystąpienia Polski do wspólnego frontu państw antytureckich mówi niewspółmierność zagrożenia Polski i jej istotnego zainteresowania w prowadzeniu takiej wojny. To też postulaty terytorialne Polski w związku z próbami rozpoczęcia wojny z Turcją z końcem XVI wieku były tak wygórowane, że można było się zastanawiać, czy Polacy chcą z cesarza zadrwić, czy naprawdę przystąpić do Ligi przeciw Turkom. Do wojny zresztą nie doszło na interwencję królowej Anglii.

Przechodząc do problemu stosunków polsko-moskiewskich, autor stwierdza, że wojna króla Stefana Batorego przeciw Moskwie położyła czasowo kres jej potędze. Moskiewski pas obrony około 100 mil angielskich, który stanowią puszcze i bagniska na pograniczu polsko-moskiewskim, został w tej wyprawie przewyższony przez króla i Zamoyskiego, co dodaje jeszcze wagi ich zwycięstwu. Siłą Moskwy są jej twierdze graniczne, gdyż w polu żołnierz moskiewski znacznie ustępuje polskiemu, jeśli idzie o odwagę.

W ostatnim rozdziale memoriału jest mowa o stosunku Polski do Szwecji, przy czym autor określa Zygmunta III Wazę jako człowieka małych zdolności, nieodpowiedniego na króla tak potężnego państwa, jakim jest Polska. Rozważania, dotyczące Wazów, kończą memoriał.

#### IV.

Stosunek autora memoriału do przedmiotu, o którym pisze, jest głęboki i wnikliwy a przy tym chłodny, rzeczowy i krytyczny. Pewne sądy uderzają w pierwszej chwili, budząc wrażenie zbyt pochopnych, ze szkodą wiarygodności, jest to jednak tylko pozór, wpływający z okoliczności, że dla autora, jako Anglika, szereg instytucji i zwyczajów polskich nie posiadał treści istotnej, zrozumiałej dla Polaka. Z całości pracy widoczna jest możliwie daleko posunięta troska o absolutną bezstronność. Stąd pochodzą też zapewne, nieliczne zresztą, niekonsekwencje i dwoiste sądy o niektórych problemach, jak np. problem wolności polskiej,

którą autor raz uważa za zgubną dla Polski, a w innym miejscu przypisuje jej swoisty czar.

Memoriał jest prawdziwym skarbcem informacji o Polsce z końca wieku XVI. Bezstronność autora — być może, nieco podejrzana jedynie w tych wypadkach, gdy pisze o osobach, z którymi miał, jak wydaje się, serdeczniejsze stosunki osobiste — powaga, z jaką podszedł do zagadnienia, wyrobienie polityczne, pozwalające mu na szukanie i stawianie analogii ze stosunkami w innych państwach Europy, podwyższają jeszcze wartość poszczególnych informacji.

Epoka Batorego i Zygmunta Wazy, epoka przedostatniego wielkiego czynu królewskiej Rzeczypospolitej, kostniejącej zwolna w bezwładzie najwyższego czynnika i kruszejącej pod uderzeniami z zewnątrz i z wewnątrz, została odmalowana przez angielskiego obserwatora z przerażającą wyrazistością. Na ciemnym tle rozpętania namiętności wewnętrzno-państwowych i na tle wznoszącej się chwiejności porządku społecznego nie brak jednak licznych jasnych plam.

Obserwacja Polski i Polaków wieku XVI, przedstawionych w memoriale w barwach surowych, lecz rzeczywistych, wskazuje na niezmienną właściwą wartościowego trzonu polskiego charakteru narodowego oraz na nieśmiertelność i naturalność odwiecznych wskazań polskiej myśli państwowej: ofiarności dla państwa, umiłowania wojska i pędu do morza, jako podstaw istotnej polskiej wolności i rzeczywistej mocarstwowości.



# PRZEGLĄDY POLITYCZNE

## CHRONOLOGIA WYDARZEŃ

LUTY 1937 R.

1. II. Minister Eden po powrocie z Genewy złożył w izbie gmin dłuższe oświadczenie w odpowiedzi na interpelacje członków izby w sprawie Gdańska.  
„New York Times” ogłosił wywiad swego korespondenta w Genewie z Ministrem Beckiem na temat problemu żydowskiego w Polsce.  
W Moskwie wykonany został wyrok śmierci na 13-tu podsądnych, skazanych w procesie Radka i towarzyszy.  
Rząd włoski na miejsce dotychczasowego chargé d'affaires w Burgos mianował ambasadora przy rządzie gen. Franco.
2. II. Izba deputowanych przyjęła 405 głosami przeciwko 186 — wniosek wyrażający zaufanie rządowi premiera Bluma.  
Nowy gabinet japoński generała Hayaszi został zaaprobowany przez cesarza.
3. II. Minister Delbos wygłosił po zakończeniu posiedzenia komisji spraw zagranicznych izby deputowanych obszernie exposé o sytuacji międzynarodowej.  
Minister Eden, odpowiadając na zapytania w izbie gmin w sprawie komisji rozdziału surowców, powołanej przez Radę Ligi Narodów, oświadczył, iż komisja ta nie będzie poruszała sprawy ustąpienia któremuś z mocarstw jakichkolwiek obszarów.  
Książka pośła czeskosłowackiego w Bukareszcie Szeby pod tytułem „Z. S. S. R. i Mała Ententa w polityce

światowej“ — była przedmiotem interpelacji w parlamencie rumuńskim.

Na stanowisko szefa sztabu armii rumuńskiej na miejsce ustępującego generała Samsonowici powołany został generał Sichitiu.

Posel sowiecki w Helsingforsie ponowił zaproszenie do Moskwy finlandzkiego ministra spraw zagranicznych.

W Mediolanie nastąpiło spotkanie ministra Ciano z ministrem spraw zagranicznych Turcji Rustu-Aras.

4. II. Podczas obiadu grupy parlamentarnej polsko-francuskiej, która podejmowała ambasadora Łukasiewicza, minister Delbos i ambasador R. P. wygłosili przemówienia poświęcone przyjaźni polsko-francuskiej.

Gubernator rumuńskiego Banku Narodowego Constantinescu, który przybył do Warszawy z wizytą do prezesa Banku Polskiego, złożył wobec dziennikarzy oświadczenie w sprawie współpracy gospodarczej między Polską a Rumunią.

5. II. Turecki minister spraw zagranicznych Rustu-Aras w drodze z Mediolanu zatrzymał się w Belgradzie, gdzie odbył konferencję z premierem Stojadinowiczem.

Premier i minister spraw zagranicznych Stojadinowicz wygłosił na posiedzeniu komisji finansowej parlamentu obszernie przemówienie, poświęcone polityce zagranicznej Jugosławii.

6. II. Na 78 sesji rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy ustalono dzięki zabiegom Delegacji polskiej, iż na międzynarodowej konferencji pracy będą rozpatrywane sprawy robotników cudzoziemskich.

Rząd sowiecki, odpowiadając na kwestionariusz w sprawie organizacji kontroli na granicy hiszpańskiej, wyśtosował do komitetu nieinterwencji w Londynie notę, w której wyraził gotowość wzięcia udziału w międzynarodowej kontroli wybrzeży hiszpańskich.

7. II. Podczas debaty w parlamencie rumuńskim w sprawie książki pośła Szeby, minister Antonescu oświadczył, iż Rumunia ani nie zawarła z Z. S. S. R. paktu wzajemnej pomocy, ani nie ma zamiaru prowadzić rokowań w tej sprawie.
- Japoński premier gen. Hayaszi oświadczył przedstawicielom prasy, iż rząd jego nie ma zamiaru przeprowadzać radykalnych reform.
8. II. Finlandzki minister spraw zagranicznych Holsti przybył do Moskwy z oficjalną wizytą na zaproszenie komisarza Litwinowa.
- Zrewoltowane wojska garnizonu Sian-Fu poddały się, wobec czego oddziały rządu nankińskiego wkroczyły do miasta, zajmując Sian-Fu.
- Rząd brytyjski, odpowiadając komitetowi nieinterwencji na ostatni kwestionariusz, wyraził zgodę na współdziałanie w kontroli wybrzeży hiszpańskich.
- Rząd niemiecki przesłał na ręce przewodniczącego komitetu nieinterwencji odpowiedź na ostatnie propozycje w sprawie kontroli wybrzeży i nieinterwencji w Hiszpanii.
- Wojska powstańcze generała Franco zajęły po zaciętej walce Malagę.
9. II. Komitet nieinterwencji otrzymał odpowiedź Francji na kwestionariusz w sprawie technicznej organizacji kontroli wybrzeży hiszpańskich.
10. II. Komitet nieinterwencji w Londynie otrzymał odpowiedzi Portugalii i Włoch na kwestionariusz w sprawie kontroli w Hiszpanii.
- W Moskwie ogłoszono komunikat oficjalny o rozmowach finlandzkiego ministra spraw zagranicznych z komisarzem Litwinowym i innymi osobistościami sowieckimi.
11. II. Podkomitet nieinterwencji wyraził zgodę na udział floty sowieckiej w kontroli wybrzeży hiszpańskich.



- Kanclerz skarbu *Neville Chamberlain* zapowiedział na posiedzeniu izby gmin emisję pożyczki na cele obrotu państwa.
- Premier *Blum* wygłosił przemówienie do robotników na terenie powszechnej wystawy, apelując o dobrowolne zaniechanie 40-godzinnego tygodnia pracy w celu umożliwienia otwarcia wystawy w przewidzianym terminie.
- Czeski klub senatorów stronnictwa zjednoczenia narodowego wniósł do premiera *Hodży* interpelację w sprawie książki posta czeskosłowackiego w *Bukareszcie Szeby*.
- Ambasador *Ribbentrop* odbył z zastępcą ministra spraw zagranicznych lordem *Halifaxem* konferencję na bieżące tematy, interesujące *Wielką Brytanię i Niemcy*.
12. II. W senacie rumuńskim odbyła się debata nad polityką zagraniczną Rumunii, podczas której minister *Antonescu* dał wyraz znaczeniu, jakie Rumunia przywiązuje do sojuszu z Polską.
- General *Faupel*, dotychczasowy komisarz rządu niemieckiego przy rządzie generała *Franco*, został mianowany ambasadorem Rzeszy przy narodowym rządzie hiszpańskim.
- Ambasador Portugalii w Londynie złożył w Komitecie Nieinterwencji oświadczenie, iż Portugalia nie godzi się na kontrolę międzynarodową na swym terytorium.
- Ambasador belgijski złożył w *Foreign Office* notę, zawierającą belgijską interpretację oświadczenia króla *Leopolda* o neutralności Belgii, a stanowiącą odpowiedź na ostatnią notę brytyjską w sprawie *Locarna*.
14. II. Kanclerz *Schuschnigg* wygłosił do członków frontu ojczyźnianego dłuższe przemówienie o suwerenności Austrii.

- Marszałek Jegorow, szef sztabu głównego armii sowieckiej, wyjechał z Moskwy, udając się z rewizytą oficjalną do Rygi, Kowna i Tallina.
15. II. Do Aten przybyli na posiedzenie rady „ententy bałkańskiej” premier Stojadinowicz, minister Antonescu oraz turecki minister spraw zagranicznych Rustu-Aras.
- Minister Neurath udzielił wywiadu korespondentowi „Hamburger Fremdenblatt”, w którym podkreślił, iż nie ma powodu do obaw o pokój Europy.
- Prezydentem Republiki Finlandzkiej wybrany został na przeciąg lat sześciu dotychczasowy premier Kallio.
- Premier gen. Hayaszi odczytał na posiedzeniu izby parów Japonii program rządu. Podkreślił konieczność stabilizacji stosunków na wschodzie azjatyckim oraz reorganizacji obrony narodowej w Japonii.
- W Berlinie nastąpiło uroczyste otwarcie kongresu byłych kombatantów z wielkiej wojny.
16. II. Premier Göring, który przybył do Warszawy, udając się na reprezentacyjne polowanie do Białowieży na zaproszenie Pana Prezydenta R. P., został przyjęty przez Marszałka Śmigłego-Rydza oraz złożył wizyty premierowi Sławoj-Składkowskiemu i Podsekretarzowi Stanu w M. S. Z. Min. Szembekowi.
- Komitet nieinterwencji zaaprobował projekt zakazu wysyłki ochotników, który wszedłby w życie 20 lutego, oraz projekt kontroli, który miałby działać od 6-tego marca.
- Rząd brytyjski ogłosił „białą księgę”, zawierającą dokumentację, która uzasadnia podwyższenie wydatków na zbrojenia brytyjskie.
- Minister wojny generał Blomberg wygłosił z okazji kongresu byłych kombatantów dłuższe przemówienie, w którym podkreślił, iż byli kombatanci walczą obecnie o pokój.

17. II. Przewodniczący Rady Ligi, delegat chiński Wellington Koo, zamianował obywatela szwajcarskiego profesora Burckhardta Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku.  
Kancelarz Hitler przyjął w Berchtesgaden uczestników kongresu byłych kombatantów wielkiej wojny, do których wygłosił krótkie przemówienie.
18. II. W Atenach ogłoszony został komunikat oficjalny o zakończeniu prac rady ententy bałkańskiej.  
Marszałek Jegorow przybył do Rygi.  
Francuska rada ministrów uchwaliła dekrety o zakazie wysyłki i werbunku ochotników do Hiszpanii.  
W Berlinie zakończony został kongres byłych kombatantów wielkiej wojny.
19. II. Premier Baldwin wygłosił w izbie gmin przemówienie o konieczności zbrojeń angielskich.  
Izba gmin uchwaliła znaczną większością głosów ustawę, upoważniającą rząd brytyjski do zaciągnięcia pożyczki na cele uzbrojenia.  
Sowiecki ambasador w Hiszpanii Rosenberg został odwołany z zajmowanego stanowiska.  
W Addis-Abebie dokonano podczas uroczystości z okazji narodzin syna włoskiego następcy tronu zamachu bombowego na marszałka Grazianiego, wicekróla Etiopii.
20. II. Minister Antonescu, powracając z Aten, zatrzymał się w Belgradzie, gdzie został przyjęty przez regenta księcia Pawła.
21. II. Pułkownik Adam Koc wygłosił przez radio deklarację ideowo-polityczną nowego obozu politycznego w Polsce.
22. II. Premier Göring po kilkudniowym pobycie w Polsce na polowaniu wyjechał do Berlina.  
Minister Neurath przybył z oficjalną wizytą do Wiednia.  
Podkomitet nieinterwencji przyjął do wiadomości osiągnięcie porozumienia między Wielką Brytanią a Por-



- tugalią co do kontroli granicy portugalsko-hiszpańskiej oraz ustanowił organizację kontroli granic morskich Hiszpanii.
23. II. *Minister Delbos wygłosił w senacie mowę o sprawach śródziemnomorskich i nieinterwencji w Hiszpanii. Przy tej okazji min. Delbos podkreślił żywotność sojuszu polsko-francuskiego.*  
*W Wiedniu w związku z przyjazdem ministra Neuratha miały miejsce demonstracje narodowych socjalistów austriackich.*
24. II. *Delegacja polska w Stanach Zjednoczonych do sprawy przejściowego uregulowania obsługi polskich pożyczek emisyjnych ogłosiła w prasie amerykańskiej komunikat co do warunków obsługi, zaofiarowanych posiadaczom.*  
*W izbie lordów odbyła się debata, poświęcona polityce zagranicznej.*
25. II. *Minister Neurath powrócił z Wiednia i został przyjęty przez kanclerza Hitlera w Monachium.*
26. II. *Minister Delbos przyjął Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Burckhardta.*  
*Na posiedzeniu podkomitetu nieinterwencji Sowiety i Portugalia zrzekły się udziału w kontroli wybrzeży Hiszpanii.*  
*Marszałek Jegorow opuścił Tallin, udając się do Moskwy.*  
*Kanclerz Hitler w rozmowie z dr. Schulthessem, dyrektorem federalnej komisji kontroli banków i byłym prezydentem Szwajcarii, oświadczył, iż Rzesza Niemiec w pełni uznaje neutralność Szwajcarii.*  
*Ambasador Ribbentrop został przyjęty przez ministra Edena, z którym odbył dłuższą rozmowę na tematy, interesujące oba kraje, między innymi na temat roszczeń kolonialnych Niemiec oraz przyszłości rokowań lokarneńskich.*

27. II. *W wyniku wielkiej debaty w parlamencie francuskim, wywołanej interpelacją i atakiem deputowanego Flandina, rząd premiera Bluma uzyskał votum zaufania.*

*Kardynał Faulhaber wygłosił w Monachium wielką mowę, poświęconą sytuacji Kościoła katolickiego w Rzeszy.*

28. II. *Prezydent senatu Wolnego Miasta Gdańska Greiser w drodze powrotnej z polowania w Białowieży odbył z Min. Szembekiem rozmowę o bieżących sprawach polsko-gdańskich.*

## MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

LUTY 1937 R.

Programowa deklaracja ideowo-polityczna obozu zjednoczenia, złożona przez Płk. Koca dnia 21 lutego, wywołała bardzo żywy oddźwięk w opinii publicznej i prasie za granicą, które ustosunkowały się całkiem pozytywnie i z pełnym zrozumieniem do tego zasadniczego wysiłku Polski dla ugruntowania potęgi i jedności narodu.

Głosy prasy francuskiej, komentujące deklarację, utrzymane były w duchu wysoce obiektywnym i rzeczowym. Obiektywne podejście cechowało w zasadzie wszystkie organy tej prasy, niezależnie od ich nastawienia politycznego, z tym oczywiście, że niektóre z nich starały się w sposób nieco sztuczny podciągnąć tezy deklaracji pod swe polityczne przekonania. Z okazji omawiania deklaracji prasa francuska składała Polsce życzenia powodzenia w jej pracy, mającej na celu zgrupowanie konstruktywnych sił państwowych.

Paryski „Temps“ określił deklarację Płk. Koca jako decydujący etap ewolucji Państwa Polskiego. „Obecnie chodzi — pisał dziennik — o zgrupowanie w jednej formacji o charakterze narodowym wszystkich istotnie zdrowych elementów w narodzie. W Polsce, która musiała troszczyć się szczególnie o zapewnienie sobie bezpieczeństwa, armia stała się czynnikiem życia narodowego. Ta idea dominuje w obecnych wysiłkach Marszałka Śmigłego-Rydza około stworzenia organizacji, zapewniającej trwałe podstawy silnej władzy. Nowe ugrupowanie zmierza do urzeczywistnienia moralnej i politycznej jedności narodu polskiego



i występuje z apelem do zjednoczenia wszystkich w celu zapewnienia potęgi wojskowej i jedności narodu. Warunki narodowe i międzynarodowe Polski są specjalne. Silny ustrój konieczny jest w okresie organizowania się politycznego, administracyjnego i społecznego kraju i dlatego głównym obowiązkiem Polski jest czuwanie nad swym bezpieczeństwem. Autorytatywny ład w Polsce pochodzi z ducha polskiego i jest ściśle polski. Obecnie zaczyna się stopniowe przystosowanie dzieła Marszałka Piłsudskiego do nowych warunków przez stworzenie potężnego ugrupowania politycznego. Deklarację Płk. Koca charakteryzuje przede wszystkim apel do pojednania, patriotyzmu i dobrej woli wszystkich Polaków, przez co nabiera on charakteru godnego pochwały wysiłku, dokonanego na rzecz tej jedności moralnej i politycznej, bez której wielki naród nie może świadomie wypełnić swej misji w społeczności europejskiej“.

„Journal des Débats“ pisał, że przemówienie Płk. Koca stanowiło nowy krok na drodze reorganizacji politycznej Polski. W deklaracji wyciągnął on rękę do wszystkich, którzy pragną stanąć na terenie narodowym, a wykluczył tylko tych, którzy głoszą walkę klas i otrzymują rozkazy od międzynarodówek. Armia pozostanie w Polsce ośrodkiem, dokoła którego grupuje się naród.

„Information“ wyraziła zdanie, iż deklaracja stanowić będzie z pewnością w dziejach Polski moment przełomowy. Polska — dodawał dziennik — nie zamierza przekształcić się na państwo totalne. Ci, którzy kierują życiem politycznym Polski, nawołują o zjednoczenie, lecz nie narzucają go społeczeństwu w sposób imperatywny. W obecnej tak mało liberalnej epoce utrzymują oni w swoim kraju stary kult dla wartości umysłowych i wolności.

Szereg dzienników podkreślał w podobnym duchu znaczenie deklaracji z 21 lutego.

Podobnie jak francuska również i opinia publiczna w Anglii oraz prasa angielska wykazały bardzo duże zainteresowanie deklaracją Płk. Koca. Na ogół program ideologiczny przedstawiany był w Anglii jako apel do współpracy wszystkich Polaków,

którzy gotowi są podporządkować osobiste interesy dobru państwa i jego obrony. Podkreślano przy tym rolę armii, utrzymanie konstytucji z 1935 r., reformy społeczne na rzecz wsi i miast, zachowanie inicjatywy prywatnej i regulowanie produkcji pod kontrolą państwa. Uwydatniano też ustępy, stwierdzające, że nienawiść klasowa i komunizm obce są duchowi polskiemu, że odrębność mniejszości narodowych jest uznawana, że państwo nie będzie tolerowało ekscesów antyżydowskich.

Londyński „Times“, znany ze swego obiektywnego sądu w komentowaniu wydarzeń politycznych innych krajów i reprezentujący zazwyczaj pogląd czynników miarodajnych, przypisywał wielką doniosłość apelowi Płk. Koca. Zaznaczał, że jest on gorącym zwolennikiem brytyjskich metod politycznych. Troską Marszałka Śmigłego-Rydza — pisał dziennik — jest zorganizowanie i rozszerzenie zasięgu polskiej opinii publicznej, która stoi po stronie rządu. Apel, z jakim zwraca się on przez Płk. Koca, stwarza platformę, na której wszystkie partie mogą współdziałać. Jest dążeniem Marszałka, aby Polska odegrała rolę bastionu pokoju w Europie. Dla tego celu musi ona być silna, aby zaś być silna — musi być solidarna i zjednoczona. Wreszcie „Times“ podkreślał analogię pomiędzy apelem z 21 lutego a apelem rządu ogólnonarodowego w Anglii w sierpniu 1931, który wydzwignął kraj z kryzysu.

Prasa w Niemczech i opinia publiczna przyjęły program Płk. Koca również pozytywnie, podkreślając fakt znalezienia szerokiej ideologicznej platformy dla akcji wewnętrznej w Polsce. Jako najbardziej charakterystyczne cechy nowego programu wyliczała prasa niemiecka: oficjalne postawienie armii obok organów konstytucyjnych jako równouprawnionego miarodajnego czynnika państwowego; dążenie do jeszcze bardziej aktywnego kierownictwa państwem; uwypuklenie pierwiastków społecznych i gospodarczych wraz ze zwalczaniem zarówno egoizmu kapitalistycznego jak i międzynarodowego, opartego o walkę klas i złączonego z marksizmem czy komunizmem; opowiedzenie się za państwem narodowym o charakterze wybitnie rzymsko-katolickim.

Prasa włoska podkreślała, że nowy obóz polityczny zamierza



zapewnić Polsce bezpieczeństwo w obecnej niezbyt pewnej atmosferze światowej. Polska dzięki nowemu oboozwi chce dać krajowi organizację, opartą na masach, przy pełnym i solidarnym poparciu Rządu. Równocześnie prasa ta zaznaczała antykomunistyczny charakter deklaracji.

Grupa parlamentarna polsko-francuska w Paryżu podejmowała z początkiem lutego obiadem Ambasadora Łukasiewicza. Zebranie, w którym wzięło udział kilku członków gabinetu francuskiego, stało się gorącą manifestacją przyjaźni polsko-francuskiej.

W czasie obiadu zabrał m. in. głos min. Delbos. Na wstępie zaznaczył, iż jego dumą i przyczyną radości na całe życie będzie fakt, że mógł się przyczynić w pewnej mierze do zacieśnienia węzłów, łączących Polskę z Francją. Jako minister spraw zagranicznych miał zaszczyt zetknąć się z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, wielkim patriotą i wielkim żołnierzem, którego cała Francja witała jako wcielenie duszy polskiej, oraz ze swym kolegą i przyjacielem, Ministrem Beckiem, wybitnym pracownikiem w służbie swego kraju i pokoju. Te kontakty między przedstawicielami Polski i Francji rozpoczęły nowy okres w stosunkach polsko-francuskich. Tak jak Polska i Francja były zjednoczone w czasie doświadczeń dziejowych, tak są one obecnie złączone w poczuciu obowiązków, które im stawia wspólne zamiłowanie pokoju i bezpieczeństwa państwowego, wspólne pojęcie prawa publicznego i ładu międzynarodowego. W tej właśnie myśli o pokoju i lojalności względem wszystkich państw zawarty był sojusz polsko-francuski, który stanowi niezmienną podstawę polityki obu krajów. W czasie podróży Marszałka Śmigłego-Rydzia do Paryża nastąpiło wzmocnienie jeszcze tego przymierza. Jednomyślność, z jaką parlamenty francuski i polski przyjęły umowę w Rambouillet, wykazuje jasno, że odpowiada ona nie tylko zamiarom rządów, ale stałej a głębokiej woli dwóch narodów, złączonych przez tradycję, ideały, wspólną świadomość niebezpieczeństw i obowiązków. Oparta na tej świadomości i na tych



tradycjach solidarność obu krajów stanowi dziś zarówno czynnik zasadniczy ich wspólnego bezpieczeństwa jak też podstawę pokoju i spokoju powszechnego w Europie.

Odpowiadając na przemówienie min. Delbosa, Ambasador Łukasiewicz podkreślił, że od kilku miesięcy daje się zauważyć ożywienie w stosunkach polsko-francuskich, które rozproszyło przejściowe nieporozumienia, osłabiające przez pewien czas objawy sympatii i zaufania, które tkwią głęboko w duszach obu narodów. Rysem charakterystycznym nowego etapu w stosunkach polsko-francuskich, zainaugurowanego wymianą wizyt gen. Gamaelina i Marszałka Śmigłego-Rydza, jest realizm polityczny, jak również wzajemne zaufanie rządów obu krajów, których zadaniem jest czuwanie nad bezpieczeństwem Polski i Francji i które są ożywione na równi głębokim pragnieniem konsolidacji pokoju. Jeżeli serdeczny uścisk dłoni, jaki wymienili Naczelnicy Wodzowie Polski i Francji, nie wywołał nigdzie niepokoju, to dlatego, że sojusz polsko-francuski nie był nigdy instrumentem polityki, zwracającej się przeciw jakiemukolwiek państwu, lecz że jest on jedynie instrumentem bezpieczeństwa obu krajów i jedną z najbardziej istotnych gwarancji pokoju. Współpraca naszych rządów, nacechowana zaufaniem i oparta na całkowitym uznaniu zasady wzajemności, doprowadziła do zrealizowania porozumienia w Rambouillet. Atmosfera, w jakiej odbyła się realizacja tego porozumienia, nadaje mu znaczenie moralne, przewyższające jego treść materialną. Sojusz polsko-francuski, zawarty w roku 1921, utrzymał się poprzez okres głębokich zmian politycznych w ciągu ostatnich 16 lat. Jest zatem rzeczą pewną, że musi on w tej czy innej formie pozostać składowym czynnikiem każdego systemu, mającego gwarantować pokój Europy i zabezpieczyć trwałą ład i odprężenie w stosunkach międzynarodowych. Polska, ufna w swe własne siły, które są w pełni rozwoju, opierając się na sojuszach, które ją wiążą z Francją i Rumunią, jak również na paktach o nieagresji z ZSRR i Niemcami, jej głównymi sąsiadami, oraz na przyjaznych stosunkach z licznymi państwami, gotowa jest do dalszej współpracy na rzecz odprężenia stosunków międzynarodowych i konsolidacji pokoju. Mówiąc

dalej o sprawach gospodarczych, Ambasador stwierdził, że tak jak w dziedzinie polityki zagranicznej Polska starała się i stara zachować niezależność i urzeczywistnić ją w pełnej zgodzie z ogólnymi interesami pokoju i Europy, tak samo w polityce gospodarczej stara się uzyskać to, co można nazwać niezależnością gospodarczą, która jednak w żadnym razie nie oznacza autarkii.

Wobec tego, że Rada Ligi nie zdołała załatwić przed zakończeniem sesji styczniowej sprawy nominacji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku na miejsce ustępującego Wysokiego Komisarza Lestera, przelała ona prawo nominacji w danym wypadku na przewodniczącego Rady, który miał ustalić kandydaturę w porozumieniu z komitetem trzech i delegatem Polski. Negocjacje, prowadzone przez Polskę z rządami państw reprezentowanych w tym Komitecie, zakończyły się nominacją w połowie lutego na stanowisko Wysokiego Komisarza obywatela szwajcarskiego Karola Burckhardta, profesora uniwersytetu zurychskiego, wybitnego historyka. Nominacja nowego Wysokiego Komisarza na trzy lata zamknęła okres niebezpiecznego konfliktu między Gdańskiem a Ligą Narodów.

Dokoła tej nominacji wynikły w czasie sesji styczniowej i bezpośrednio po jej zamknięciu trudności, co należy przypisać przede wszystkim działaniu pewnego odłamu opinii międzynarodowej publicznej, która zmobilizowała swe siły od dłuższego już czasu przeciw narodowemu socjalizmowi z zamiarem zaatakowania go tam, gdzie jest on najsłabszy, t. j. w Gdańsku. Działalność ta dała się silnie odczuć również i w czasie sesji styczniowej Rady Ligi, kiedy to Polska, wywiązując się z przyjętego na prośbę Rady mandatu, doprowadziła do ponownego wyrównania silnie naprężonych stosunków między Ligą Narodów a Gdańskiem.

Jak wiadomo, główną zasadą kompromisu wynegocjowanego przez Polskę w wykonaniu mandatu Rady Ligi, było doprowadzenie do stwierdzenia przez Senat Gdański, że będzie on przestrzegał integralnie statutu Wolnego Miasta. Ani jedna litera statutu nie została przy tym załatwieniu przekreślona, czy osła-



biona. W przedłożonym Lidze Narodów raporcie Polska zwróciła jedynie uwagę na to, że wskazane jest, by Wysoki Komisarz liczył się z potrzebami administracyjnymi Senatu, a także uwzględniał głos Senatu przy przedkładaniu Lidze informacji, pochodzących z gdańskich kół opozycyjnych.

Raport polski nie dawał więc wcale powodów do interpretacji, z jaką można się było spotkać w pewnych kołach Ligi Narodów, a mianowicie, jakoby to zalecenie dla Wysokiego Komisarza mogło być uważane za utrudnienie jego roli w Gdańsku. Krytyki tego rodzaju były grą, obliczoną na zrzucenie na Polskę odpowiedzialności za losy opozycji niemieckiej w Gdańsku, która wykazała swoją całkowitą słabość i której Liga Narodów nie była wobec tego w stanie obronić.

Na zaproszenie Pana Prezydenta przybył do Polski na polowanie, podobnie jak w roku ubiegłym, premier Goering. Na parę dni przed jego przyjazdem agencja Havasa oraz szereg pism francuskich podały fantastyczne wiadomości, wiążące tę wizytę i mającą rzekomo równocześnie nastąpić wizytę prezydenta Senatu gdańskiego Greisera — z sprawami W. M. Gdańska. Według tych informacji, premier Goering miał odbyć w czasie polowania w Białowieży rozmowy z miarodajnymi czynnikami w sprawie wcielenia Gdańska do Rzeszy.

Te absurdalne doniesienia prasy francuskiej spotkały się z natychmiastową bardzo ostrą reakcją ze strony niemieckich kół politycznych i prasy, które zaprzeczyły kategorycznie tym pogłoskom. Prasa niemiecka zwracała przy tej sposobności uwagę na uderzające podobieństwo tych alarmów do styczniowych alarmów w sprawie Marokka hiszpańskiego i wskazywała niedwuznacznie na propagandę sowiecką jako na źródło całej tej akcji, mającej wyraźnie na celu zakłócenie stosunków polsko-niemieckich, które nigdy nie były tak doskonałe jak obecnie. Równocześnie podkreślano w prasie niemieckiej, że bliskie odwiedziny premiera Goeringa w Polsce są wyrazem godnych uznania zwyczajów są-



siedzkich i służą dobrym stosunkom obu rządów. Prasa niemiecka przecięła więc w sposób jasny i stanowczy intrygi dokoła sprawy gdańskiej oraz stosunków polsko-niemieckich. Również i Gdańsk ze swej strony ogłosił komunikat prasowy, który bezwzględnie potępiał kampanię prasy francuskiej.

Szkodliwa akcja siania niezgody między sąsiadującymi z sobą państwami i zatruwania stosunków międzynarodowych, która spotkała się oczywiście z oburzeniem polskiej opinii publicznej, spaliła zupełnie na panewce, zwracając się przeciw samym jej inicjatorom i dyskredytując ich w oczach poważnej i uczciwie myślącej opinii publicznej.

Premier Goering w przejeździe przez Warszawę na polowanie do Białowieży złożył wizytę Premierowi Sławoj-Składkowskiemu i Podsekretarzowi Stanu w MSZ, Min. Szembekowi oraz był przyjęty przez Marszałka Śmigłego-Rydza, z którym odbył dłuższą rozmowę.

Z początkiem lutego zaczęły wpływać do londyńskiego komitetu nieinterwencji odpowiedzi poszczególnych państw na kwestionariusz, dotyczący projektu kontroli oraz sprawy ochotników. Jedną z pierwszych była odpowiedź rządu sowieckiego, który poczynił jednak daleko idące zastrzeżenia co do kwestii udziału w kontroli morskiej, sprzeciwiając się propozycji brytyjskiej, by uczestniczyły w tej kontroli tylko floty brytyjska, francuska, niemiecka i włoska. Rząd sowiecki oświadczył mianowicie, że zgadza się na kontrolę morską przez flotę międzynarodową, złożoną z jednostek państw, uczestniczących w układzie o nieinterwencji, pod warunkiem jednak, by brały w niej udział wszystkie te państwa, które pragną w niej uczestniczyć, oraz by nie przydzielano poszczególnym państwom określonych stref kontroli. Ze swej strony rząd sowiecki oświadczył, że pragnie wziąć udział w proponowanej kontroli morskiej. Żądania sowieckie spotkały się oczywiście z bardzo ostrym sprzeciwem Berlina i Rzymu. Prasa obu krajów wyrażała zasadnicze zastrzeżenia co do dopuszczenia floty wojennej sowieckiej na Morze Śród-

ziemne. W odpowiedzi na kwestionariusz rządu niemiecki i włoski wypowiedziały się też zdecydowanie za pozostawieniem proponowanego systemu kontroli strefami, indywidualnie przez floty czterech mocarstw. Odpowiedź francuska natomiast, idąc na rękę tezie sowieckiej, sprzyjała raczej systemowi mieszanej kontroli morskiej bez przydziału stref, nie wysuwała jednak zasadniczych obiekcji co do tego drugiego systemu. Rząd francuski podkreślał przy tym korzyści, jakie wynikłyby z tego, że większość mocarstw europejskich wzięłaby udział w kontroli morskiej i obarczyła się tą samą odpowiedzialnością co cztery mocarstwa. Rząd brytyjski wreszcie, trwając przy poglądzie, że warunkiem skutecznej kontroli jest utworzenie wzdłuż wybrzeża hiszpańskiego odrębnych stref i przydzielenie ich czterem mocarstwom, które przez stałe utrzymywanie części swych flot na wodach hiszpańskich wykazały, że rozporządzają odpowiednimi środkami — zakomunikował, iż nie widziałby jednak powodu, dlaczego również jakiemuś innemu mocarstwu, pragnącemu uczestniczyć w kontroli, nie miałaby być przydzielona stosowna strefa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że ten punkt widzenia, nieco odmienny od zajętego pierwotnie, został przyjęty w wyniku nalegań Paryża w tej sprawie.

Ostatecznie komitet nieinterwencyjny zgodził się dnia 11 lutego na udział sowieckich okrętów wojennych w kontroli wybrzeży hiszpańskich, przyjmując jednak propozycję wykonywania kontroli strefami. W gruncie rzeczy decyzja ta, uwzględniając żądanie sowieckie, jeśli chodzi o sam udział floty ZSRR w akcji kontroli, nie ułatwiała jeszcze praktycznej strony tego udziału ze względu na trudności techniczne, jakie musiałyby wyniknąć dla Sowieców z braku bazy morskiej w tym rejonie. O ile bowiem Niemcy, które znajdują się w podobnym położeniu, mogą niewątpliwie uzyskać odpowiednią pomoc ze strony włoskiej, o tyle wydaje się wątpliwe, by Francja zgodziła się na udzielenie jednego ze swych portów na Morzu Śródziemnym na bazę dla floty sowieckiej. Ostatecznie rząd sowiecki zrezygnował z końcem lutego z udziału w kontroli morskiej, zaznaczając, że zależało mu głównie na zasadniczym rozstrzygnięciu tej sprawy.



Tymczasem jednak nastąpiła nowa, bardzo poważna komplikacja, tym razem w sprawie kontroli lądowych granic Hiszpanii. Mianowicie Portugalia w nocy z 10 lutego przeciwstawiła się kategorycznie wszelkiej kontroli międzynarodowej na swym terytorium. Co do kontroli morskiej, zastrzegła sobie udział w niej, gdyby zasięg mających wykonywać tę kontrolę państw uległ rozszerzeniu.

Odmowa Portugalii dopuszczenia kontroli międzynarodowej na swym terytorium stworzyła nową sytuację, grożąc zupełnym rozbiciem całej akcji kontroli. W tych warunkach rozpoczęto wysuwać propozycje kompromisowe, jak np. by Portugalia zgodziła się ewentualnie na rozszerzenie kontroli morskiej w ten sposób, aby objęła ona również brzegi i porty portugalskie. Wszelkie tego rodzaju propozycje spotkały się jednak również z kategoryczną odmową. Wreszcie dnia 18 lutego rząd portugalski przedłożył komitetowi własną propozycję, uzgodnioną z rządem brytyjskim i niewątpliwie na skutek nacisku ze strony tego rządu wysuniętą. Wyrażał on zgodę na kontrolę portów portugalskich wyłącznie przez sprzymierzoną Anglię za pośrednictwem specjalnych agentów, przy czym Wielka Brytania dałaby ze swej strony komitetowi gwarancje, że kontrola będzie skutecznie wykonywana. W ten sposób rząd portugalski unikał kontroli międzynarodowej na swym terytorium, z którą trudno mu się było pogodzić, choćby ze względów prestiżowych. Co się tyczy granicy lądowej, to stanowisko rządu portugalskiego nie uległo zmianie. Rząd ten podkreślał, że z chwilą gdy porty portugalskie poddane zostaną kontroli, upada konieczność dodatkowego kontrolowania granic lądowych Portugalii. Propozycja portugalska została tegoż dnia przyjęta przez komitet nieinterwencji. Wprawdzie ilość zaproponowanych kontrolerów angielskich w liczbie 60 wywołała zastrzeżenia ze strony francuskiej, która domagała się w imię skuteczności kontroli podwyższenia tej cyfry, mimo to jednak sprawę można było uważać w zasadzie za pomyślnie załatwioną. Rzecz oczywista, że komitet musiał się na tę propozycję zgodzić, nie miał bowiem poprostu innego wyjścia, choć musiał



sobie zdawać sprawę, że propozycja portugalska może nasuwać pewne wątpliwości.

Jeszcze dnia 16 lutego — w nadziei, że Portugalia zgodzi się rychło na kompromis — komitet nieinterwencji zaaprobował ostatecznie projekt kontroli, z terminem wejścia w życie 6 marca, oraz projekt zakazu wysyłki ochotników, z datą wyjściową 20 lutego.

W ten sposób weszło w ostateczne stadium realizacji wzmocnienie systemu nieinterwencyjnego przez kontrolę międzynarodową granic hiszpańskich oraz rozszerzenie nieinterwencji na wysyłkę ochotników. Nie ulega wątpliwości, że główną zasługę w doprowadzeniu do kompromisu ma polityka brytyjska, która, przejąwszy z końcem stycznia całą inicjatywę w swe ręce, potrafiła w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, przy aktywnej pomocy Francji, przeprowadzić swe zasadnicze postulaty w zakresie nieinterwencji, opartej dotychczas jedynie na dobrej woli poszczególnych państw nieinterwencyjnych. Trudno oczywiście przesądzać, w jakim stopniu nowe zarządzenia okażą się skuteczne.

O ile realizacja planu kontroli granic Hiszpanii, stanowiąc poważny sukces rządu brytyjskiego w oczach przede wszystkim własnej opinii publicznej, była temu rządowi bardzo na rękę, o tyle dla rządu francuskiego stała się ona prosto wybawieniem z wysoce trudnej sytuacji, w jakiej rząd ten znalazł się w połowie lutego na skutek stanowiska naczelnej rady socjalistycznej. Najliczniejsze stronnictwo większości rządowej ogłosiło mianowicie rezolucję, domagającą się od rządu przyspieszenia planu kontroli i sugerującą, że gdyby plan ten okazał się w najbliższej przyszłości nierealny, to rząd francuski winien uważać, że jest zwolniony z dotychczasowych zobowiązań, i uzyskać natychmiast pełną swobodę ruchów w stosunku do zagrożonej republiki hiszpańskiej. Decyzja komitetu nieinterwencji z 16 lutego, czyniąc zadość temu warunkowi, łącznie ze zgodą Portugalii, usunęły dla premiera Bluma groźbę ewentualnej konieczności wyciągnięcia konsekwencji z decyzji naczelnej rady partii socjalistycznej.

Rozpoczęta z końcem stycznia energiczna ofensywa wojsk narodowych hiszpańskich na Malagę zakończyła się z początkiem lutego zdobyciem tego miasta i jego najbliższej okolicy. Akcja w rejonie Malagi prowadzona była w pierwszym rzędzie przez ochotnicze oddziały włoskie. Fakt ten nie tylko nie został przemilczany przez prasę włoską, lecz przeciwnie, znalazł w niej szerokie echo. Z wyraźnymi akcentami dumy podnosiła ona znaczenie pomocy włoskiej dla narodowej Hiszpanii, uwydatniając wartość bojową żołnierza włoskiego i doskonałość włoskiego materiału wojennego.

Po sukcesach na południowym odcinku frontu przeniosła się główna akcja wojsk narodowych na odcinek Madrytu, gdzie jednak natrafiły one na bardzo silny opór, tak że nie zdołały osiągnąć w ciągu lutego decydujących w tym rejonie wyników.

Wojska rządu walenckiego, wykorzystując silne zaangażowanie się przeciwnika na południowym i środkowym froncie, rozpoczęły w połowie lutego gwałtowne natarcie na froncie północnym i zagroziły miastu Oviedo. Natarcie to zostało jednak po krwawych walkach odparte.

Ostatecznie miesiąc luty przyniósł konkretne rezultaty jedynie dla wojsk narodowych, wykazując przede wszystkim znaczną ich przewagę techniczną.

W połowie lutego rząd brytyjski ogłosił „białą księgę“, w której uzasadniał potrzebę znacznego zwiększenia wydatków na siłę zbrojną i określał program tych zbrojeń. Zastrzegł się przy tym z góry, że nie jest rzeczą możliwą przesądzać w danej chwili, do jakiej wysokości dojdą te wydatki, albowiem zależy to od sytuacji międzynarodowej oraz od zbrojeń, podejmowanych w innych krajach. Zdaniem rządu, powinny one osiągnąć w ciągu najbliższych pięciu lat sumę półtora miliarda funtów szterlingów, przy czym największa ich część przypadnie prawdopodobnie na okres najbliższych dwóch lub trzech lat. Rząd zamierza w szczególności zwiększyć wydatnie stan floty i lotnictwa.

Następnego dnia po wydaniu białej księgi minister skarbu



Neville Chamberlain przedłożył izbie gmin projekt wewnętrznej pożyczki na zbrojenia w wysokości 400 milionów funtów, co łącznie z wydatkami w ramach budżetu na cele obrony państwa, zbliżającymi się do sumy 200 milionów rocznie, pozwoliłoby na zrealizowanie wielkiego planu dozbrojenia. Uzasadniając wniosek rządu, min. Chamberlain wskazał na wzrost zbrojeń innych państw w Europie i podkreślił, że angielskie zbrojenia nie są wymierzone przeciw jakimukolwiek mocarstwu, lecz mają wyłącznie na celu zapewnienie krajowi bezpieczeństwa oraz umożliwienie mu prowadzenia polityki zgodnej z zasięgiem jego interesów światowych.

Plan rządu spotkał się z krytyką ze strony Labour Party oraz opozycji liberalnej. Stronnictwa te zarzucały rządowi brak konstruktywnej polityki pokojowej i domagały się wyjaśnienia, czy pozostaje on wierny paktowi Ligi Narodów i idei zbiorowego bezpieczeństwa.

Zasadniczej odpowiedzi na zarzuty opozycji udzielił premier Baldwin. Na wstępie powołał się na oświadczenie min. Edena z listopada ub. r., określające zakres ewentualnych zobowiązań militarnych Wielkiej Brytanii. Celem wszystkich części składowych Wielkiej Brytanii, mówił dalej premier, jest i pozostaje wyłącznie utrzymanie pokoju. Rząd uważa pakt regionalne za posiadające ogromną doniosłość. Należy jednak stwierdzić, że dzisiejsza Liga Narodów różni się od Ligi pierwotnie pomyślanej i że trudności, powstające na drodze tych, którzy usiłują pracować na rzecz zbiorowego bezpieczeństwa w łonie Ligi Narodów — poza którą znajdują się nadzwyczaj potężne i najbardziej uzbrojone narody — są trudnościami niemal nie do przewyżczenia. Jedną z najbardziej zasadniczych przyczyn braku stabilizacji w Europie w ciągu ostatnich dwóch czy trzech lat był brak równowagi pomiędzy zobowiązaniami i odpowiedzialnością Wielkiej Brytanii a jej potęgą materialną. Nie ma sprzeczności pomiędzy obroną narodową a zbiorowym bezpieczeństwem. Musi bowiem istnieć pewność, że stojące na straży porządku siły są bardziej potężne aniżeli siły niepokoju. W imię zbiorowego bezpieczeństwa zawsze przypadnie na Wielką Brytanię część uderzenia



w walce morskiej. Również jest ona wystawiona na niebezpieczeństwo pod względem lotniczym. Byłoby rzeczą nadzwyczaj niebezpieczną, gdyby Wielka Brytania weszła do ewentualnego paktu zbiorowego bezpieczeństwa w ten sposób, aby nie móc odegrać w pełni swej roli i zapewnić sobie obrony.

Po przemówieniu premiera izba uchwaliła projekt rządowy większością 329 przeciw 145 głosom. Rząd brytyjski może więc przystąpić w najbliższym już czasie do realizowania wielkiego programu zbrojeń.

Inicjatywa rządu brytyjskiego w kierunku energicznego do-zbrojenia się wynika z uświadomienia sobie relatywnej słabości militarnej i związanego z tym uczucia, jeśli nie zagrożenia, to w każdym razie zmniejszenia brytyjskiego potencjału politycznego. Główną rolę w tych konsyderacjach odgrywały oczywiście gorzkie doświadczenia z okresu kryzysu abisyńskiego, jak też gwałtowny wzrost zbrojeń niemieckich i trudności w doprowadzeniu do paktu zachodnio-europejskiego. Fakty te wraz z coraz widoczniejszym bankructwem Ligi Narodów i idei zbiorowego bezpieczeństwa wywołały odpowiednią atmosferę dla wystąpienia rządu wobec społeczeństwa z inicjatywą w sprawie zwiększenia zbrojeń. Jeszcze stosunkowo niedawno rząd nie ryzykowałby może takiej inicjatywy, obawiając się opozycji bardzo znacznego odłamu społeczeństwa angielskiego. Widoczne jednak odwracanie się tego społeczeństwa w ostatnim czasie od haseł pacyfistycznych, które po okresie wielkiego powodzenia stają się w Anglii coraz bardziej niepopularne, stanowiło dla rządu gwarancję, że znajdzie u własnej opinii publicznej zrozumienie dla potrzeby zwiększenia sił zbrojnych.

Realizacja programu zbrojeń brytyjskich, zwiększając jeszcze ciężar gatunkowy Wielkiej Brytanii, posiada bardzo poważne znaczenie z punktu widzenia całokształtu sytuacji politycznej w Europie jako czynnik stabilizacji.

W stosunkach wewnętrzno-politycznych Austrii dało się z końcem stycznia znów zauważyć pewne napięcie. Bezpośrednią przyczyną dość poważnego fermentu

było wysunięcie przez opozycję narodową — do której zaliczyć należy wszelkie elementy skrajnie nacjonalistyczne, włącznie z narodowymi socjalistami — żądania założenia własnych związków, rzekomo apolitycznych. Żądanie to napotkało przede wszystkim na bardzo silną reakcję ze strony kierownictwa „frontu ojczyźnianego“, widzącego w ewentualnym powstaniu nowych związków zagrożenie monopolistycznego stanowiska tej organizacji. Kanclerz Schuschnigg zwlekał przez pewien czas z wypowiedzeniem decyzji i dopiero na zebraniu „frontu ojczyźnianego“ w połowie lutego w Wiedniu stwierdził niecelowość zakładania projektowanych związków. „Front ojczyźniany“ pozostaje więc nadal jedyną organizacją, w której ramach może się kształtować myśl i wola polityczna ludności Austrii i w której mogą współpracować i przejawiać indywidualną inicjatywę elementy z opozycji narodowej, ustosunkowujące się pozytywnie do państwowości austriackiej. Przypomniawszy o amnestii, która w swoim czasie objęła licznych uczestników zamachu narodowo-socjalistycznego z roku 1934, kanclerz oświadczył w końcu, że rząd austriacki nie będzie nadal czynił wysiłków dla pozyskania austriackich narodowych socjalistów.

Konflikt, który powstał na tle inicjatywy opozycji narodowej w sprawie własnych związków, nie tylko sięga głębiej w stosunki wewnętrzne austriackie, lecz równocześnie zazębia się o całość kształtu problemu niemiecko-austriackiego. Ogólnej genezy jego należy szukać w walce o interpretację układu z 11 lipca 1936. Z jednej strony bowiem rząd austriacki pragnie nadać układowi wykładnię, zwiężając jego znaczenie do stosunków zewnętrzno-politycznych, z drugiej strony elementy skrajnie nacjonalistyczne domagają się praktycznej interpretacji tego układu również co do stosunków wewnętrzno-politycznych Austrii. Koła te pragnęłyby uważać układ lipcowy — który doszedł do skutku m. in. za cenę koncesji politycznych na odcinku wewnętrznym w Austrii przez wprowadzenie do rządu dwóch ministrów, cieszących się sympatiami kół narodowych, oraz przez amnestię polityczną — za punkt wyjściowy do swobodniejszego przejawiania działalności politycznej. Jest więc prawdopodobne, że wystąpienie kół skraj-



nie nacjonalistycznych w sprawie związków miało na celu pewnego rodzaju wyjaśnienie sytuacji i zmuszenie rządu do ostatecznego zajęcia stanowiska wobec zasadniczego postulatu opozycji narodowej — poprawy jej egzystencji politycznej. Bezkompromisowe stanowisko kanclerza Schuschnigga przekreśliło wszelkie nadzieje w tym kierunku. Nie jest więc wykluczone, że konsekwencją takiego wyjaśnienia się sytuacji może być przejście austriackich kół skrajnie nacjonalistycznych z dotychczasowej rezerwy do czynnej akcji przeciw reżimowi kanclerza Schuschnigga.

W mowie programowej z 14 lutego kanclerz Schuschnigg poruszył, obok zagadnień wewnętrzno-politycznych, również problemy austriackiej polityki zagranicznej. Przede wszystkim podkreślił znaczenie protokołów rzymskich. Stosunki przyjazne z Włochami — mówił — nie tylko polegają na wzajemnym zrozumieniu rządów, ale równocześnie znajdują coraz większy oddźwięk w społeczeństwach obu krajów. Po tym szczególnie serdecznym ustępie, dotyczącym Włoch, kanclerz przeszedł do omówienia stosunków austriacko-niemieckich. Suwerenność Austrii — mówił — jest nieograniczona. Naród austriacki jest narodem czysto niemieckim. Akt z 11 lipca, który ustanowił stosunki normalne z Rzeszą, wywołał w Austrii pełne zadowolenie. Opierając się na deklaracjach kanclerza Hitlera na temat konieczności współpracy pokojowej w Europie środkowej, rząd austriacki chętnie zgadza się na taką politykę, która jest równocześnie jego własną polityką. W dalszym ciągu Schuschnigg stwierdził brak zasadniczych różnic między Wiedniem a Pragą i Belgradem. Wreszcie zwrócił szczególną uwagę na wzrost w Anglii zrozumienia dla potrzeb specjalnych Austrii i dla jej specjalnych warunków egzystencji.

Charakterystycznym momentem przemówienia kanclerza Schuschnigga było uderzenie przezeń w ton bardziej serdeczny w stosunku do Włoch aniżeli do Niemiec. Przyczyn takiego nastawienia w obecnej chwili szukać należy w obawie przed wzro-



stem aktywności narodowych socjalistów austriackich na tle ich starań o stworzenie własnych oficjalnych związków. Przez manifestacyjne podkreślenie bliskich i serdecznych stosunków z Włochami pragnął niewątpliwie kanclerz — którego naczelną zasadą w polityce zagranicznej jest utrzymanie równowagi Austrii w stosunku do Berlina i Rzymu — przestrzec koła skrajnie nacjonalistyczne, że w razie zbyt silnego z ich strony nacisku może się starać o odpowiednie oparcie w Rzymie.

Kanclerz Schuschnigg poruszył ponadto w mowie z 14 lutego sprawę restauracji Habsburgów, przypominając, że stanowisko rządu sformułować można w trzech zasadach: utrzymanie dawnych austriackich tradycji historycznych jest jednym z zadań „frontu ojczyźnianego“; do decydowania o formie ustroju w Austrii jest powołany jedynie naród austriacki na podstawie konstytucji; rząd nie będzie przeprowadzał żadnych eksperymentów, zaś do wyrażenia decyzji naród austriacki zostanie powołany w odpowiedniej chwili przez rząd i „front ojczyźniany“. Z oświadczenia tego można w każdym razie wnioskować, że kanclerz Schuschnigg nie przewiduje w bliskim czasie jakichkolwiek radykalnych posunięć w kierunku restauracji monarchii w Austrii. Z drugiej jednak strony nie ulega wątpliwości, że zachowuje on sobie w tej sprawie wolną rękę.

Z końcem lutego nastąpiła oficjalna dwudniowa wizyta w Wiedniu ministra spraw zagranicznych Rzeszy v. Neuratha, stanowiąca odpowiedź na złożoną w grudniu w Berlinie wizytę min. Schmidta.

Sądząc z wydanego o wyniku rozmów związłego komunikatu oficjalnego, utrzymanego w tonie bardzo suchym, oraz z głosów prasy obu krajów, wizyta nie stanowiła w istocie poważniejszego wydarzenia z punktu widzenia wzajemnych stosunków politycznych obu państw. Przyczyniła się do tego niewątpliwie naprężona sytuacja na odcinku wewnątrz-politycznym w Austrii, na tle wzrastającej aktywności stronnictw skrajnie nacjonalistycznych. Pewien dysonans wprowadziły też manifestacje austriac

kich narodowych socjalistów na cześć niemieckiego ministra, zakończone licznymi aresztowaniami. Komunikat oficjalny podawał, że omówiono w pierwszym rządzie wzajemne stosunki, przy czym stwierdzono z zadowoleniem, że ugoda z 11 lipca stała się podstawą do przywrócenia pełnego zaufania i przyjacielskich stosunków, oraz wyrażał nadzieję, iż umowa gospodarcza spowoduje wzrost wymiany towarowej i ruchu turystycznego. Ponadto komunikat zaznaczał, bez jakichkolwiek precyzji, że omówiono również szereg spraw, dotyczących wzajemnych stosunków kulturalnych. Wreszcie stwierdzał, że przeprowadzono rozmowy na temat aktualnych problemów europejskich, a szczególnie stosunków środkowo-europejskich, podkreślając całkowitą zgodność wysiłków obu państw w dziedzinie polityki zagranicznej dla utrzymania i zapewnienia powszechnego pokoju.

Trudno z komunikatu wywnioskować, jakie konkretne momenty polityczne zostały w toku rozmów poruszone. Według informacji prasowych głównym punktem rozmów miała być sprawa restytucji monarchii w Austrii, przy czym strona niemiecka miała — z zachowaniem wszelkich pozorów niemieszania się do spraw wewnętrznych Austrii — sformułować swój negatywny stosunek do tego znów bardziej w Austrii aktualnego problemu.

Ostatecznie, jedynym zewnętrznym rezultatem wizyty wiedeńskiej ministra Neuratha było zmanifestowanie przez obie strony, że układ z 11 lipca jest pozycją realną, którą — w danej sytuacji — oba państwa respektują i z którą się liczą.

W ubiegłym roku ukazała się książka posła Czechosłowacji w Bukareszcie Szeby\*) p. t. „Rosja a Mała Ententa w polityce światowej“, która dowodziła m. in. konieczności posiadania przez Czechosłowację wspólnej granicy z Rosją Sowiecką, kosztem terytoriów polskiego i rumuńskiego. Książka wywołała bardzo silne poruszenie w opinii publicznej, zwłaszcza rumuńskiej i pol-

---

\*) Szczegółową recenzję książki Szeby podała „Polityka Narodów“ w poprzednim zeszycie, t. IX, str. 238.

skiej, i to tym większe, że poprzedzona była wstępem Krofity, urzędującego ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji.

Sprawa ta, omawiana gorąco na łamach prasy rumuńskiej, była z początkiem lutego przedmiotem debaty w parlamencie rumuńskim. W toku debaty domagano się od ministra spraw zagranicznych wyjaśnień w sprawie polityki Rumunii wobec Czechosłowacji i Rosji Sowieckiej. Min. Antonescu z jednej strony podkreślił, że Rumunia nie ma zamiaru zawierać paktu wzajemnej pomocy z Sowietami, z drugiej zaś dał wyraz przeświadczeniu o lojalności polityki czeskiej wobec Rumunii. Odpowiedź ta nie zadowolniła szeregu posłów, którzy wystąpili z ponownymi interpelacjami. Sprawa ta była również przedmiotem debaty w senacie rumuńskim, podczas której — podobnie jak w parlamencie — podkreślano ze szczególnym naciskiem konieczność trwałości sojuszu z Polską w imię identycznych interesów obu krajów.

Zrozumiałe poruszenie w prasie i opinii publicznej rumuńskiej, wywołane publikacją pośła sprzymierzonego państwa w Bukareszcie, która zwrócona była przeciw statutowi terytorialnemu sprzymierzeńca, wydobyło na światło dzienne wszelkie wątpliwości rumuńskie co do szczerości polityki Czechosłowacji wobec Rumunii, i co za tym idzie — poważne zastrzeżenia co do ściślejzego wiązania się z nią. Na tle znanych tendencji czeskich w kierunku rozszerzenia zobowiązań Małej Ententy posiada to szczególną wymowę.

Książka Szeby stała się ponad to przedmiotem debat w parlamencie czeskosłowackim, gdzie posłowie ze stronnictwa zjednoczenia narodowego wystąpili z bardzo ostrymi zarzutami pod adresem rządu, widząc w tej książce instrument zadrażniania stosunków z sąsiednimi państwami, szczególnie niebezpieczny w momencie wyjątkowo ciężkiej sytuacji międzynarodowej Czechosłowacji.

Książka Szeby wywołała — rzecz oczywista — również silną reakcję w opinii publicznej i prasie polskiej. Ponad to stała się ona przedmiotem interpe-



lacji w Sejmie, która stwierdzała, że książka nie tylko zawiera niezgodne z prawdą przedstawienie szczegółów historycznych z dziejów walk polskich o niepodległość i o granice Rzeczypospolitej, ale i formułuje program polityki czeskiej wrogiej interesom Państwa Polskiego. Zaopatrzenie tej pracy wstępem urzędującego czeskiego ministra spraw zagranicznych wydaje się być oficjalnym wyznaniem tego programu, prowadzonego zresztą przez politykę Czechosłowacji od dłuższego czasu. Etapami tego programu była antypolska działalność czeskiej delegacji w Wersalu, napaść na Polskę w r. 1919 w momencie najgorętszych walk polskich o utrzymanie państwowego bytu, niedopuszczanie do Polski w r. 1920, w okresie decydujących walk, transportów amunicji, nieprzyjazna gra na konferencji paryskiej, przed radą najwyższą, czy w Spaa, ustawiczne łamanie umowy o sprawach śląskich i uciskanie ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim, wreszcie tolerowanie na terytorium Czechosłowacji i popieranie wrogiej wywrotowej roboty terrorystycznych organizacji ukraińskich, wymierzonej przeciw Państwu Polskiemu. W tym świetle książka Szeby nie wydaje się oczywiście rewelacją. Nie przypisując większego znaczenia rewizjonistycznym tendencjom czeskim i aspiracjom w układaniu sił politycznych tej części Europy, interpelacja stawiała pytanie pod adresem Ministra Spraw Zagranicznych: jak ocenia on fakt opatrzenia kłamliwej z gruntu i wrogiej w stosunku do Polski książki wstępem, podpisanym przez aktualnego kierownika czeskiej polityki zagranicznej?

W odpowiedzi na interpelację Minister Spraw Zagranicznych wyjaśnił, że Rząd Polski zwrócił uwagę na książkę pośła Szeby od chwili jej ukazania się. Niestety, zmuszony jest stwierdzić z żalem, iż zarzuty co do wybitnie antypolskiego charakteru powyższej publikacji czeskiej, podniesione przez p. pośła Walewskiego w jego interpelacji, odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, jak również okoliczność, że publikacja ta została poprzedzona przedmową urzędującego ministra spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej.

Wobec powyższych faktów Rząd Rzeczypospolitej, pragnąc ściśle ocenić stosunek i intencje Państwa Czechosłowackiego wobec

Polski, zmuszony jest brać poważnie w rachubę ukazanie się podobnej książki.

Z początkiem lutego premier Stojadinowicz wygłosił na komisji finansowej parlamentu exposé na temat polityki zagranicznej Jugosławii.

Na wstępie dał wyraz znaczeniu, jakie rząd jugosłowiański przywiązuje do własnej siły obronnej, niezależnie od jego nawskróś pokojowych tendencji. Jugosławia posiada obecnie armię, która w razie potrzeby liczyć może półtora miliona żołnierzy. Omawiając stosunki z innymi państwami, premier Stojadinowicz podniósł przede wszystkim znaczenie jugosłowiańsko-bułgarskiego paktu wieczystej przyjaźni, określając go jako najważniejsze osiągnięcie polityki zagranicznej Jugosławii w ciągu ostatniego roku, oba państwa bowiem mogą obecnie patrzeć na swą wspólną granicę bez obaw i niepokoju. Szczególny nacisk położył premier dalej na stosunki jugosłowiańsko-włoskie. Mussolini — mówił — wyciągnął w mowie mediolańskiej pojednawczo rękę do Jugosławii. Żaden rząd jugosłowiański takiej oferty nie odrzuci. Jugosławia, która pragnie utrzymania z Włochami jak najlepszych stosunków, oczekuje, że po słowach nastąpią ze strony włoskiej czyny. Z tego oświadczenia można by wyciągnąć wniosek, że rząd jugosłowiański chętnie widziałby propozycję włoską w sprawie zawarcia bilateralnego porozumienia, jako wyrazu wzajemnych przyjaznych tendencji. W dalszym ciągu, mówiąc ogólnikowo o zachowaniu przez Jugosławię wszystkich jej sojuszków i przyjaźni, podkreślił Stojadinowicz szczególnie dobitnie zadowolenie swego rządu ze zdobycia w ostatnim okresie przyjaźni Anglii i stwierdził, że stosunki jugosłowiańsko-brytyjskie nigdy nie były tak dobre jak obecnie. Znamienne natomiast było, że mówiąc o sojuszach i przyjaźniach, premier nie wymienił w ogóle Francji, zwłaszcza że w następnym zdaniu mówił o Niemczech, stwierdzając, że stosunki Jugosławii z nimi są bardzo dobre. Fakt ten znajduje może wytłumaczenie w zakończeniu przemówienia, kiedy premier ze szczególnym naciskiem pod-

kreślił, że Jugosławia prowadzi politykę niezależną i że rząd jugosłowiański nie chce w ogóle słyszeć o innej polityce zagranicznej, niż o polityce, służącej wyłącznie interesom swego państwa.

Exposé premiera Stojadinowicza, ujęte z właściwym mu realizmem politycznym, wskazuje, że rząd jugosłowiański kontynuować będzie konsekwentnie konstruktywną politykę pokojową, niezależnioną od wpływów obcych.

W pierwszych dniach lutego nastąpiło w Mediolanie spotkanie ministra Ciano z ministrem Ruszdi Arasem. Komunikat urzędowy stwierdzał, że ministrowie przystąpili do zbadania różnych kwestii, interesujących oba kraje, jak również spraw o charakterze ogólnym, przede wszystkim zaś będących w związku z konwencją w sprawie cieśnin oraz z sytuacją obu krajów we wschodniej części Morza Śródziemnego. W wyniku przyjaznej wymiany zdań — mówił dalej komunikat — stwierdzono w sposób wyraźny, że żadna kwestia nie dzieli Włoch i Turcji i że w stosunkach między obu krajami powinno istnieć tylko wzajemne zaufanie.

Ujęcie komunikatu wskazuje wyraźnie na tendencję obu ministrów do podkreślenia zasadniczej zmiany w stosunkach włosko-tureckich, które ostatnio pozostawiały wiele do życzenia. Nie ulega wątpliwości, że do tej zmiany w nastrojach, kształtujących się ujemnie od mowy Mussoliniego z 1934 r., w której padły słowa o ekspansji włoskiej w Azji i Afryce, a następnie spotęgowanych w okresie wojny włosko-abisyńskiej przez przystąpienie Turcji do paktów wzajemnej pomocy, zawartych przez Wielką Brytanię ze wschodnimi państwami śródziemnomorskimi, przyczyniło się z jednej strony skierowanie się ekspansji włoskiej do Afryki, z drugiej porozumienie włosko-brytyjskie z 2 stycznia r.b., w którym Włochy zagwarantowały utrzymanie statu quo w basenie śródziemnomorskim. Oba te fakty przyczyniły się w znacznej mierze do rozwiania nieufności Turcji w stosunku do Włoch, otwierając drogę do porozumienia. Stało się ono zaś tym łatwiejsze, że w ostatnim czasie daje się coraz wyraźniej zaobser-



wować pewien paralelizm interesów tureckich i włoskich, który wyraża się zarówno w obopólnym dążeniu do stabilizacji sił w basenie Morza Śródziemnego jak w jednoczesnych rozgrywkach obu państw z Francją, we wzmożeniu wpływów niemieckich we Włoszech i w Turcji i wreszcie w pewnej zmianie nastawienia Włoch do paktu bałkańskiego.

Komunikat o rozmowach mediolańskich wymienia jako ich główny punkt sprawę konwencji w Montreux. Jak wiadomo, Włochy do konwencji w sprawie cieśnin nie przystąpiły, a to ze względu na sankcje z czasów wojny abisyńskiej. Mogło się wydawać, że w czasie spotkania mediolańskiego sprawa ta zostanie ostatecznie załatwiona, w formie odpowiedniej deklaracji strony włoskiej. Tymczasem, jak wynika z głosów prasy włoskiej, min. Ciano miał wysunąć poważne zastrzeżenia co do klauzul konwencji, przyznających flocie wojennej sowieckiej prawo swobodnego przepływania przez cieśniny w czasie pokoju, a nawet w pewnych warunkach w czasie wojny. Kompromis w Montreux pomiędzy tezą angielską a sowiecką doprowadził, zdaniem włoskim, do zwichnięcia równowagi na Morzu Śródziemnym, stwarzając równocześnie dla Sowietów uprzywilejowaną sytuację w rejonie cieśnin. Strona włoska zdaje się więc dążyć — w obawie przed penetracją sowiecką na Morze Śródziemne — do uzyskania od Turcji faktycznych gwarancji, iż w razie wojny cieśniny nie zostaną oddane do dyspozycji ZSRR. Takie podejście włoskie stawia niewątpliwie Turcję w trudnym położeniu. Z jednej bowiem strony pragnie ona dalszego zacieśnienia stosunków z Włochami i dąży widocznie do emancypacji swej polityki zpod kurateli sowieckiej, z drugiej strony jednak musi się jeszcze poważnie liczyć ze swym potężnym sąsiadem rosyjskim.

Co się tyczy sytuacji Włoch i Turcji we wschodnim rejonie Morza Śródziemnego, to sprawa ta wiąże się na szerszej płaszczyźnie z problemem stosunku Włoch do porozumienia bałkańskiego. Włochy, znalazłszy ujście dla swego dynamizmu w Afryce, podkreślają w sposób zdecydowany wolę szanowania statu quo na Bałkanach. Wykorzystując to nastawienie, min. Aras miał zaproponować min. Ciano zawarcie paktu nieagresji, a ewentu-

alnie i wzajemnej pomocy, przez Włochy z Turcją, Jugosławią i Grecją. Propozycję tę min. Ciano wziął podobno pod rozwagę.

Spotkanie mediolańskie ministrów spraw zagranicznych Włoch i Turcji przyniosło bez wątpienia wyniki pozytywne z punktu widzenia interesów obu państw. Zwiastuje ono normalizację stosunków włosko-tureckich i otwiera drogę do ich zacieśnienia na podstawie wzajemnego zaufania. W dalszej perspektywie stanowić ono może jeden z zasadniczych elementów uniezależnienia się polityki tureckiej od wpływów sowieckich. Z punktu widzenia szerszego, przyczyniło się ono w znacznym stopniu do odprężenia w basenie Morza Śródziemnego.

W połowie lutego obradował w Atenach zjazd porozumienia bałkańskiego, w którym wzięli udział premierowie Metaxas i Stojadinowicz oraz ministrowie Antonescu i Ruszdi Aras. Zjazd odbył się w szczególnie ważnym z punktu widzenia „Ententy Bałkańskiej“ momencie — wkrótce po zawarciu jugosłowiańsko-bułgarskiego paktu przyjaźni, który zmienił poważnie konstelację polityczną na Bałkanach, oraz bezpośrednio po bytności ministra Arasa w Mediolanie, zapowiadającej zmianę w stosunkach włosko-tureckich.

W wyniku obrad ogłoszony został komunikat oficjalny. Stwierdzał on raz jeszcze solidarność sojuszników bałkańskich i wolę tych państw w kierunku wzmożenia akcji, zmierzającej do konsolidacji pokoju, oraz wierność wobec Ligi Narodów. Dalej wypowiadał się z najwyższym uznaniem o układzie włosko-angielskim z 2 stycznia rb., określając go jako ważny i prawie decydujący na Morzu Śródziemnym czynnik, do którego porozumienie bałkańskie pragnie ściśle się dostosować. Wreszcie wyrażał pozytywne ustosunkowanie się uczestników zjazdu do porozumienia jugosłowiańsko-bułgarskiego, stwierdzając, że odpowiada ono utrzymaniu i konsolidacji pokoju na Bałkanach.

Główny nacisk położono w komunikacie na podkreślenie pełnej harmonii partnerów porozumienia bałkańskiego i zmanifestowanie wzajemnej solidarności i niezmiennie trwałych jego podstaw. Mimo to jednak, z chwilą zawarcia paktu jugosło-

wiańsko-bułgarskiego, stanowiącego potencjalnie groźbę utworzenia bloku obu państw słowiańskich na Bałkanach, nie może być w rzeczywistości mowy o pełnej harmonii wśród członków porozumienia bałkańskiego, którego założeniem było mimo wszelkie deklaracje — hasło okrążenia Bułgarii. Obecnie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że dalsze istnienie porozumienia jest uzależnione od Jugosławii, która dzięki swej własnej polityce staje się w coraz większym stopniu czynnikiem decydującym na Bałkanach.

Poza wyrażeniem uznania dla angielsko-włoskiego gentlemen's agreement i stwierdzeniem, że porozumienie bałkańskie pragnie doń ściśle się dostosować, zjazd ateński nie wniósł nowych momentów do sytuacji na Bałkanach, ograniczając się tym razem zupełnie już otwarcie tylko do obrony zagrożonego istnienia „Ententy Bałkańskiej“.

W pierwszej połowie lutego bawił w Moskwie z oficjalną wizytą na zaproszenie rządu sowieckiego minister spraw zagranicznych Finlandii Holsti. Bezpośrednim celem wizyty było dążenie rządu fińskiego do polepszenia bardzo naprężonych stosunków między Finlandią a ZSRR, w szczególności zaś wykazanie, że polityka Finlandii nie ulega wpływom narodowo-socjalistycznych Niemiec.

Wiadomości o projektowanej wizycie, które się pojawiły jeszcze z początkiem stycznia, zaskoczyły fińską opinię publiczną i prasę, które nie ukrywały zdziwienia, że wizyta ma się odbyć w tak krótkim czasie po incydencie z przemówieniem Zdanowa na kongresie Sowietów, t. zn. po rzuceniu przez Zdanowa gróźb pod adresem państw bałtyckich, a zwłaszcza Finlandii. Równocześnie wyrażano w Helsingforsie obawy, by rząd nie powziął nowych zobowiązań w stosunku do Sowietów, co pozbawiłoby politykę Finlandii cech czynnika równowagi i neutralności, które dotychczas zapewniały jej szerokie sympatie i poparcie. W takiej atmosferze wyjechał min. Holsti do Moskwy.

W komunikacie oficjalnym, wydanym po rozmowach między min. Holstim a komisarzem Litwinowym, podkreślone zostały



dwa punkty. Pierwszy dotyczył stosunków fińsko-sowieckich i mówił, że obie strony są zgodne co do tego, iż w ramach sowiecko-fińskich umów istnieje możliwość nieustannego rozwijania i wzmacniania przyjaznych dobrosąsiedzkich stosunków, do czego dążą i będą dążyły oba rządy. Drugi punkt dotyczył sytuacji międzynarodowej, ściślej jednak Ligi Narodów, i konstatował, że obecne położenie międzynarodowe wymaga od wszystkich pokojowych państw szczególnych wysiłków dla wzmocnienia pokoju na podstawie kolektywnego bezpieczeństwa i innych zasad Ligi i że idąc w tym kierunku, polityka zagraniczna obu rządów stwarza możliwość pożytecznej współpracy między nimi.

W wywiadzie dla prasy sowieckiej min. Holsti podkreślił ponownie wierność Finlandii dla Ligi Narodów i wypływających z paktu Ligi zobowiązań i stwierdził, że wizyta jego w Moskwie powinna rozwiać ostatecznie wersje, jakoby Finlandia zgadzała się prowadzić nie odpowiadającą statutowi Ligi politykę i mogła wziąć udział w umowach wbrew Lidze. Równocześnie wyraził zadowolenie, że ta manifestacja lojalności Finlandii w stosunku do instytucji genewskiej znajdzie odbicie i we wzajemnych stosunkach fińsko-sowieckich. Wreszcie min. Holsti podkreślił jednomyślność, z jaką sejm fiński przyjął w grudniu 1935 wniosek o współpracy Finlandii z blokiem skandynawskim.

Można przypuszczać na podstawie komunikatu oficjalnego i enuncjacji min. Holstiego, że bezpośredni cel wizyty, t. j. odprężenie zadrażnionych stosunków fińsko-sowieckich, został do pewnego stopnia osiągnięty. Widocznym rezultatem odprężenia ma być przyjazd handlowej delegacji Finlandii do Moskwy w celu przeprowadzenia rokowań nad powiększeniem wymiany handlowej między obu państwami. Z drugiej jednak strony trudno dopatrywać się w wizycie jakiegokolwiek dalej posuniętej akcji politycznej, choćby z tego względu, że silniejsze zaangażowanie się po stronie ZSRR utrudniłoby Finlandii jej zasadniczą, dyktowaną przez rację stanu politykę w kierunku coraz ściślejszego związania się z neutralnym blokiem skandynawskim. Raczej możnaby przypuszczać, że odprężenie z Rosją Sowiecką nie było w istocie celem samym w sobie, lecz wiązało się z polityką skandynawską

Finlandii, która pragnęła w ten sposób usunąć wątpliwości pozostałych partnerów skandynawskich co do ściślejszej z nią współpracy. Współpraca ta bowiem w dotychczasowych naprzężonych stosunkach z wielkim sąsiadem sowieckim mogłaby narazić blok skandynawski na poważniejsze kłopoty. Jasne jest zaś, że pozostając w normalnych stosunkach z Rosją Sowiecką, Finlandia staje się dla bloku skandynawskiego znacznie cenniejszym i pożyteczniejszym partnerem.

Jeśli chodzi o politykę sowiecką, to biorąc pod uwagę, że rząd ZSRR doznaje od dłuższego czasu licznych niepowodzeń zarówno na terenie międzynarodowym jak i wewnętrznym, wizyta min. Holstiego musiała być w danym momencie dla czynników sowieckich szczególnie na rękę, jako narzędzie propagandowe, mające wykazać zarówno na zewnątrz jak i na wewnątrz, że Związek Sowiecki nie znajduje się jednak w zupełnej izolacji.

Rząd premiera Hiroty stał się w drugiej połowie stycznia przedmiotem bardzo ostrych ataków w parlamencie na tle preliminarza budżetowego, uwzględniającego zasadnicze postulaty sfer wojskowych w kierunku zwiększenia zbrojeń, oraz na tle ogólnej polityki rządowej. Podkreślano przy tym, że wojsko prowadzi politykę przeciwparlamentarną i dąży do dyktatury, a wpływ jego na rząd wzrasta się coraz bardziej i jest w danej chwili silniejszy niż kiedykolwiek. W tej sytuacji minister wojny Terauchi zażądał rozwiązania parlamentu, grożąc w przeciwnym razie wycofaniem się z rządu. Ponieważ niektórzy członkowie gabinetu przeciwstawili się temu żądaniu, a wszelkie próby kompromisu spełzły na niczym, zarówno z powodu nieprzejednanego stanowiska kół wojskowych jak i z braku gotowości do kompromisu ze strony partii politycznych, premier Hirota podał się z całym gabinetem do dymisji.

Cesarz powierzył misję tworzenia nowego rządu gen. Ugaki, byłemu gubernatorowi Korei. Próby gen. Ugaki nie doprowadziły jednak do rezultatu ze względu na negatywne ustosunkowanie się doń armii, która żądała kategorycznie, żeby nowy szef

rządu był człowiekiem niezwiązanym z żadną partią i żeby dążył do przeprowadzenia radykalnych reform politycznych i społecznych. Jednocześnie po konferencji wyższych dowódców wojskowych oświadczone, że żaden z generałów nie obejmie w gabinecie Ugaki stanowiska ministra wojny. Wobec tego gen. Ugaki złożył misję formowania gabinetu.

Niemożliwość utworzenia przez gen. Ugaki rządu wbrew woli sfer wojskowych utrwała na przyszłość zasadę, że armia posiada niejako prawo veta co do osoby desygnowanego premiera.

W tej sytuacji cesarz zdecydował się na powierzenie misji tworzenia rządu gen. Haiaszi, który cieszy się pełnym zaufaniem armii, uzyskawszy wśród niej wielką popularność w roku 1931, kiedy jako dowódca wojsk japońskich w Korei wystąpił podległe mu oddziały do Mandżurii bez upoważnienia rządu. Do gen. Haiaszi usposobione są również przychylnie koła parlamentarne i wielki przemysł, ze względu na raczej umiarkowane nastawienie generała.

Dnia 2 lutego sformowany został gabinet, który jest wyrazem pewnego kompromisu między tendencjami kół wojskowych a sfer wielkiego przemysłu. Ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie został mianowany dotychczasowy ambasador japoński w Paryżu Sato.

Premier Haiaszi odczytał dnia 15 lutego w parlamencie deklarację programową rządu. Jako główne zadanie wymienił stabilizację wschodu azjatyckiego i reorganizację obrony narodowej. W związku z tym zapowiedział tymczasowe zwiększenie podatków, przy równoczesnym jednak zmniejszeniu budżetu o 270 milionów w porównaniu z preliminarzem rządu Hiroty. Poza tym podkreślił konieczność rozwoju przemysłu, który powinien podlegać kontroli, bez hamowania jednak inicjatywy prywatnej, oraz konieczność ożywienia handlu zagranicznego. W dziedzinie polityki zagranicznej premier położył specjalny nacisk na konieczność poprawy stosunków z Chinami, jako na warunek stabilizacji położenia na Dalekim Wschodzie, wyrażając przy tej sposobności ubolewanie, że rząd chiński nie zrozumiał dotychczas całej doniosłości intencji japońskich. Dalej premier zapo-



wiedział starania w kierunku poprawy stosunków z ZSRR. W końcu podkreślił, że Japonia podejmie wszelkie wysiłki, aby wykonać zadania, jakie wzięła na siebie w antykomunistycznym pakcie z Niemcami, przy czym wyjaśnił, że układ ten nie ma na celu uciekania się do obcej pomocy dla tłumienia komunizmu wewnątrz kraju, lecz zmierza do walki z komunizmem w drodze współpracy międzynarodowej.

Jak widać, zasadniczy program rządu gen. Haiaszi idzie zarówno w polityce zagranicznej jak i wewnętrznej po tej samej linii co program rządu Hiroty. Stąd też spotkał się on z krytyką ze strony parlamentu.

Rozgrywka styczeniowa, zainicjowana przez koła parlamentarne, będące przede wszystkim wykładnikiem tendencji kapitalistycznych a dążące do wyeliminowania coraz potężniejszych w życiu państwa wpływów wojskowych, nie doprowadziła do spodziewanych rezultatów. Przeciwnie, wojsko osiągnęło nawet pewne sukcesy przez usunięcie z gabinetu przedstawicieli partii parlamentarnych oraz przez dalszą, wyraźniejszą jeszcze niż dotychczas, ingerencję do nominacji ministra wojny, kiedy premier, na życzenie armii, zastąpił już mianowanego ministra generalnym inspektorem wychowania wojskowego, na które to miejsce znów armia wyznaczyła ustępującego ministra wojny, gen. Terauczi. Z drugiej strony powierzenie byłemu dyrektorowi banku teki ministra skarbu stanowiło gest premiera w stronę wielkiego kapitału.

## POŁOŻENIE GOSPODARKI WŁOSKIEJ

Gospodarka włoska rozwijała się w ciągu ostatnich dwu lat w specyficznych warunkach. Z jednej strony prowadzona była konsekwentnie polityka gospodarcza, zmierzająca do odseparowania włoskiego organizmu gospodarczego od zagranicy, z drugiej dokonana została wewnątrz kraju ogólna mobilizacja zasobów finansowych, energii ludzkiej i środków materialnych dla przeprowadzenia kampanii abisyńskiej. Sanckje jeszcze silniej pchnęły Włochy w objęcia polityki autarkistycznej. Dewaluacja lira stanowiła wreszcie operację, przenoszącą szereg problemów gospodarczych i finansowych na inną płaszczyznę.

Zupełnie ścisła ocena położenia finansowego Włoch natrafia na duże przeszkody. Kampania abisyńska zaciążyła poważnie na sytuacji skarbu państwa, przyczyniając się do wzrostu obciążenia stałego oraz bieżącego. Według obliczeń niemieckiego instytutu dla badania koniunktur, wydatki na bezpośrednie koszty wojenne wynieść miały we Włoszech około 14 miliardów lir., do czego należy doliczyć około 2 miliardów, wydane na zarządzenia ochronne przeciw sankcjom, oraz około 1,7 miliarda deficytu budżetowego, spowodowanego operacjami wojennymi. Wojenne wydatki państwowe miałyby osiągnąć 18 miliardów lir, co równa się jednorocznym dochodom skarbu.

Skarb włoski dokonał olbrzymiego wysiłku finansowego, który trwa w dalszym ciągu — wobec intensywnej akcji zbrojeniowej oraz nowych wydatków, jakie pociąga za sobą pacyfikacja Abisynii i organizowanie administracyjne i gospodarcze nowej kolonii. Świadczą o tym opublikowane z początkiem stycznia r. b. cyfry preliminarza budżetowego na r. budżetowy 1937/38. Preliminarz ten zamyka się po stronie wpływów kwotą 20.579 mil. lir., zaś po stronie wydatków kwotą 23.770 mil. lir. Niedobór budżetu wynosi przeto 3.173 mil. lir. Poszczególne pozycje wydatków rozkładają się w sposób następujący. Finanse 10.641,6 mil. lir., sprawiedliwość 474,1, sprawy zagraniczne 272,2, kolonie 1.614,3, wychowanie 1.794,8, sprawy wewnętrzne 736,6, roboty publiczne 1.078,6, komunikacja 662,8, armia

ładowa 2.491, marynarka 1.792,8, broń powietrzna 1.250, rolnictwo 741,3, gospodarka 159,2, prasa i propaganda 59,5.

Czynniki miarodajne tłumaczą dość znaczny deficyt budżetowy wzrostem wydatków ministerstwa kolonii o 1,2 miliardy lir., co stoi w związku z aneksją Abisynii, a dalej wzrostem długu wewnętrznego, wielkimi nadkładami, których wymaga jego obsługa, oraz wzrostem wydatków zbrojeniowych we wszystkich 3 rodzajach armii: na lądzie, na morzu i w powietrzu.

Poza budżetem zwyczajnym znajdują się również liczne pozycje wydatków, odnoszących się przede wszystkim do prac inwestycyjnych w Abisynii. Dla pokrycia deficytu służyć ma w pierwszym rządzie niedawna pożyczka przymusowa od nieruchomości, połączona z nadzwyczajną daniną od tych obiektów, co przynieść ma rocznie około 5 miliardów lir. Rząd włoski skwapliwie korzysta z każdej możliwości uplasowania na rynku zagranicznym odpowiedniej pożyczki. I tak w dniu 1 stycznia r. b. przypadła płatność kuponu od 85 miliardów lir. włoskich pożyczek państwowych, co wyniosło około 2 miliardów lir. Rząd włoski liczył się z prawdopodobieństwem poszukiwania lokaty przez posiadaczy zainkasowanych kuponów, to też ogłosił subskrypcję na 500 mil. lir. w obligacjach 4 i  $\frac{1}{2}\%$  towarzystwa Finmare. Nowe obligacje mają kurs emisyjny 495 za 500 i amortyzują się w ciągu 20 lat.

Krótkoterminowe zadłużenie skarbu państwa w banku emisyjnym znacznie wzrosło. W tych warunkach pozycja techniczna Banku Włoch powinna była doznać znacznego pogorszenia. Według sprawozdania, przedstawionego w radzie faszystowskiej dnia 6 marca. obieg banknotów w dniu 20 lutego 1937 wynosił 15.677 mil. lir. a pokrycie w złotych i walutach równoważnych — 4.021 mil. lir. Dane te są pierwszym sprawozdaniem finansowym banku emisyjnego po dewaluacji. To też zapas złota obliczony jest w lirach zdevaluowanych o 41 proc. W konsekwencji cyfra 4.021 mil. rezerwy w lirach zdevaluowanych odpowiada mniej więcej 2.330 mil. w lirach dawnych. Zaznaczyć należy, że w przeddzień sankcji rezerwy złota banku emisyjnego wynosiły blisko 4 miliardy lirów nie zdevaluowanych, przeto różnica między stanem obecnym i przed sankcjami wyraża się cyfrą około 1.670 mil. lirów dawnych, nie zdevaluowanych. Cyfra ta równa się mniej więcej ilości złota, które odpłynęło z Włoch w związku z wojną i sankcjami. Równocześnie jednak zbiórka złota przynieść miała około 7000 mil. lirów, a wartość zagranicznych papierów publicznych — zamienionych przez obywateli włoskich obowiązkowo na bony skarbowe — szacować należy na 2.000 mil. lirów.

Jak z tego bilansu Banku Włoch wynika, pokrycie lira wynosi około 26 proc. Granica ta jest daleka od 40 proc. ustawowej granicy,



porzuconej czasowo dn. 22 lipca 1935 r. Bilans ten dowodzi jednak, że pomimo wojny i sankcji, Włochy umiały uratować swój pieniądź, który posiada już za sobą najniebezpieczniejszy okres wstrząsów. Zasadniczym wskaźnikiem pod tym względem jest globalna cyfra obiegu, który od 20 października 1935 r. do 20 lutego 1937 r. nie uległ poważniejszym zmianom. Do cyfry obecnego obiegu, wynoszącego 15.677 mil., dodać należy jednak (istniejącą również dawniej) pewną kwotę bilonu i biletów zdawkowych, wynoszącą 2 do 3 miliardów lirów. Zaznaczyć należy, że nowy rynek afrykański na swoje potrzeby pochłonie z tego około półtora miliarda.

Na zasadzie tych danych można uważać, że sytuacja techniczna Banku Włoch przedstawiałaby się względnie pomyślnie, jednak sytuacja wewnętrzna skarbu włoskiego, a także i sytuacja walutowa, przedstawiają się niepomyślnie. Świadczą o tym chociażby coraz inne usiłowania uzyskania przez skarb nowych dochodów oraz stałe zaostrzanie reglamentacji dewizowej.

I tak z końcem sierpnia r. ub. opublikowany został dekret, na którego podstawie rząd włoski wyemitował bony skarbowe w walutach zagranicznych z terminem 12, 18, 24 i 36 miesięcy. Bony te miały być lokowane na rynkach zagranicznych. Wobec sytuacji finansowej Włoch było oczywiste, że lokata nowych papierów wartościowych na rynkach zagranicznych natrafi na znaczne trudności i że chyba jedynie wśród mieszkających za granicą Włochów pożyczka ta liczyć może na powodzenie. Istotnie, jak się okazało, emisja bonów skarbowych, opiewających na waluty zagraniczne, nie przyniosła oczekiwanych wpływów.

W tych warunkach, korzystając z dewaluacji walut zachodnioeuropejskich, rząd włoski zdecydował w dniu 5 października r. b. deprecjację lira o 41%. Stwierdzić należy, że dewaluacja waluty włoskiej w istocie nie wynosiła 41%. Lir był już od dawna sprzedawany na giełdach po kursie o blisko 15% niższym od parytetu. Dewaluacja była więc częściowo usankcjonowaniem stanu faktycznego, a rzeczywistaniżka kursu waluty włoskiej wyniosła około 28%, t. j. nieco mniej niż dewaluacja we Francji i w Szwajcarii. Włochy dokonały więc w ten sposób „wyrównania“ w dół do poziomu walut zdewaluowanych.

Dewaluacja we Włoszech miała przede wszystkim na celu wyrównanie dysproporcji walutowych na skutek inflacyjnej polityki finansowej, prowadzonej w latach ostatnich, zwłaszcza w związku z kampanią abisyńską. Dzięki deprecjacji stosunkowo szczupła rezerwa emisyjna automatycz-

nie wzrosła o 41%. Również olbrzymie zadłużenie wewnętrzne ulegnie redukcji i zmniejszą się sumy, przeznaczone na amortyzację licznych inwestycji, podejmowanych bez uwzględnienia ich rentowności. Deprecjacja włoska jest więc przede wszystkim wyciągnięciem konsekwencji gospodarczych z sytuacji, stworzonej przez wojnę abisyńską, jak również przez politykę gospodarczą lat ostatnich, a tylko w znacznie słabszym stopniu jest ona konsekwencją wypadków walutowych na zachodzie Europy.

Nawet po dewaluacji Włochy nie zrezygnowały z elastycznego systemu podwójnej waluty. Banknoty włoskie za granicą sprzedawane są po kursie o 48% niższym od dawnego parytetu. Ponadto istnieje jeszcze t. zw. lir turystyczny, który jest niższy o 9% od kursu lira oficjalnego.

Oddłużeniu skarbu państwa drogą deprecjacji towarzyszył równocześnie drugi zabieg oddłużeniowy, a mianowicie nowy podatek od nieruchomości. Ponad to wprowadzona została specjalna pożyczka od nieruchomości, która wynieść ma około 5% wartości majątków nieruchomości. O wprowadzeniu tego podatku mówiono już od dłuższego czasu, przewidując, że rząd nie zawaha się nawet przed obciążeniem hipotek nieruchomości i w praktyce przeprowadzi częściową konfiskatę nieruchomości.

Ogłoszony równocześnie z zarządzeniami o dewaluacji dekret postanawia, iż właściciele nieruchomości muszą podpisać pożyczkę w wysokości 5% od czystego majątku nieruchomego, a ponad to muszą płacić specjalny podatek przeznaczony na obsługę tejże pożyczki w wysokości 3 i  $\frac{1}{2}$  pro mille rocznie. Danina od nieruchomości przynieść ma około 8 miliardów lirów — i przeznaczona ma być w pierwszym rzędzie na zbrojenia.

Omawiając problemy finansowe i walutowe Włoch, należy również wspomnieć o przeprowadzonej na wiosnę r. ub. reformie włoskiego systemu bankowego. Reforma ta częstokroć określana jest nie całkiem ściśle, jako upaństwowienie bankowości włoskiej. W istocie ostatnia reforma bankowa polega na bardziej ścisłym skoordynowaniu instytucji kredytowych w systemie korporacyjnym, dalej — na bardziej ścisłym ich różniczkowaniu funkcyjnym, wreszcie — na przekształceniu powstałych koniunkturalnie — w celu zwalczania kryzysu — towarzystw kredytowo-finansowych w stałe jednostki włoskiego systemu bankowego.

Przed reformą funkcje kontroli i nadzoru nad oszczędnościami włoskimi wykonywały 3 różne organy, a mianowicie ministerstwo skarbu, Bank Włoch i dyrekcja generalna ministerstwa rolnictwa. Po



reformie funkcje tych trzech organów zostały skoncentrowane w jednej tylko instytucji, mianowicie w nowoutworzonym inspektoracie. Prezesem inspektoratu jest gubernator Banku Włoch. Dyrektywy dla inspektoratu wychodzą z komitetu ministrów, składającego się z szefa rządu oraz ministrów skarbu, korporacji, rolnictwa, jak również z prezesa inspektoratu. Komitet ministrów daje dyrektywy po wysłuchaniu opinii centralnego komitetu korporacji, organu o składzie bardzo szerokim. W ten sposób stały kontakt pomiędzy życiem gospodarczym jako całością a działalnością kredytową został ustalony.

Inspektorat kontroluje głównie dwie dziedziny gromadzenia oszczędności: wkłady krótkoterminowe oraz długoterminową działalność kredytową. W pierwszym wypadku kontroli inspektoratu podlegają nie tylko instytucje kredytowe prawa publicznego oraz banki prawa publicznego, ale także wszystkie inne instytucje, przyjmujące oszczędności w każdej formie na krótki termin. Nadzór inspektoratu nad akcją kredytową długoterminową rozciąga się natomiast na instytucje kredytu ziemskiego i budowlanego, Konsorcjum dla kredytu rolnego melioracyjnego, instytucje upoważnione do udzielania kredytu rolnego, Konsorcjum dla robót publicznych, Instytut kredytu morskiego, Instytut kredytowy dla pracy włoskiej za granicą, oraz „Istituto Mobiliare Italiano“. Równocześnie komitet ministrów, od którego jest zależny Inspektorat, będzie pełnił funkcje kontrolera giełdy walorów, a w szczególności decyduje o zwiększeniu kapitałów zakładowych oraz o emisji walorów poszczególnych towarzystw akcyjnych.

Zrózniczkowanie funkcji bankowych dotyczy w pierwszym rzędzie Banku Włoch. Dzięki ostatniej reformie Bank Włoch stracił charakter spółki prywatnej, został zaś uznany za instytucję prawa publicznego. Równocześnie z działalności Banku Włoch wyłączone zostały operacje dyskontowe dla osób prywatnych, a działalność dyskontowa ograniczona została do redyskonta wobec instytucji kredytowych, czy to prawa publicznego, czy prywatnego. Celem reformy jest zabezpieczenie niezależności władzy i skutecznej kontroli nad obiegiem instytucji emisyjnych.

Trzecia dziedzina reformy polega na przeistoczeniu instytucji, powstałych przypadkowo dla celów specjalnych, w stałe komórki włoskiego systemu bankowego. I tak dwa towarzystwa, a to konsorcjum dla kredytu zabezpieczonego na walorach przemysłowych oraz sekcja finansowa „Istituto per la Ricostruzione Industriale“, utworzonego w początku r. 1935 dla udzielania długoterminowych kredytów przemysłowych, zostały skumulowane w „Istituto Mobiliare Italiano“, który ostatnio wyspecjalizował się w udzielaniu kredytów od 3 do 10 lat. Ten ostatni instytut został związany z Bankiem Włoch unią personalną, gdyż gubernator Banku Włoch jest równocześnie prezesem



„Istituto Mobiliare Italiano”. Zasadnicze cechy włoskiej reformy bankowej polegają na utworzeniu Inspektoratu, kontrolującego całokształt działalności kredytowej w kraju, na skoordynowaniu działalności kredytowej z polityką władz państwowych i organów korporacyjnych oraz na nadaniu nowych uprawnień większości instytucji kredytowych.

Jednym z naczelných zagadnień, przed którymi stanęła po dewaluacji włoska polityka finansowa i gospodarcza, był *p r o b l e m c e n*. Wszelka gwałtowniejsza wyżka cen musiałaby spowodować zniwelowanie dodatnich skutków dewaluacji dla skarbu państwa i w stosunku do zagranicy. Zagadnienie nie było łatwe do rozwiązania ze względu na to, że w związku z kampanią abisyńską ceny i koszty utrzymania trwale wyżkowały. Koszty utrzymania wzrosły na ogół o 10%, lecz ceny hurtowe wyżkowały znacznie silniej, gdyż np. ceny stali wzrosły o 37%, cementu o 40%, skóry o 53%, mydła o 94% itp. Rząd włoski nie dopuścił, by tak znaczna wyżka została wyłącznie przerzucona na konsumenta. Podwyższono również znacznie płace robotników szeregu kategorii dla wyrównania podrożenia kosztów utrzymania.

Podwyżka płac robotników włoskich, dokonana już w drugiej połowie sierpnia, wynosiła przeciętnie około 10%. Objęła ona wszystkie kategorie pracowników fizycznych, a także urzędników, pracowników handlowych, marynarzy itd. Podwyżki płac dokonywane były przez federację pracodawców i pracobiorców poszczególnych grup gospodarczych, w drodze nowych układów co do wysokości płac. Przy podwyżkach płac obok momentu gospodarczego zwiększenia siły kupna mas pracowniczych wchodziły w grę momenty polityczno-socjalne, skłaniające do poprawy warunków bytu najszerszych warstw społeczeństwa, oraz dążenie do przebudowy systemu podziału dochodu społecznego w kierunku trwałej poprawy bytu warstw pracujących.

Poważne trudności, na jakie napotykała i napotyka we Włoszech walka ze wyżką cen, są spowodowane dezorganizacją włoskiego handlu hurtowego. Prywatny handel hurtowy jest we Włoszech w dużym stopniu usunięty. Czynności jego przeszły na spółdzielcze i półpaństwowe organizacje rozdzielcze, które w znacznej mierze ponoszą winę za wyżkę cen. Działalność organizacji tych niejednokrotnie jest wadliwa, co ujawniło się szczególnie w czasie kampanii abisyńskiej, kiedy wiele towarów zniknęło z obiegu legalnego, ażeby następnie pojawić się w handlu potajemnym po wysrubowanych cenach. Brak sił fachowych jest również jedną z przyczyn niewłaściwego funkcjonowania organizacji rozdzielczych.

Po dewaluacji walka ze wyżką cen została jeszcze zaostrożona. Główną rolę w akcji przeciw wyżce odegrał naczelný komitet nad-

zoru nad cenami, ustanowiony jeszcze przed wojną abisyńską i sankcjami gospodarczymi. Szczególną uwagę zwrócono na poziom cen artykułów pierwszej potrzeby.

Sytuację w dziedzinie cen pogarsza fakt, iż wskutek wybitnie niepomyślnych warunków atmosferycznych panujących w r. ub. we Włoszech, urodzaje zbóż były niepomyślne i nie wystarczały do pokrycia zapotrzebowania wewnętrznego. Wskutek nieurodzaju pszenicy Włochy zakupują znaczne ilości tego zboża na rynkach naddunajskich, w Bułgarii, Argentynie, Kanadzie i St. Zjednoczonych. Oczekują, iż w ciągu roku Włochy będą musiały importować około 4,5 mil. q pszenicy. Urodzaj kukurydzy był natomiast dobry, lecz mimo tego nie mógł pokryć całkowitego zapotrzebowania. Wobec konieczności importu znacznie większych ilości pszenicy monopol na przywóz tego artykułu został przez rząd powierzony federacji konsorcjów rolnych. Organizacja ta kontroluje zaopatrzenie kraju w pszenicę a także kieruje zakupem i transportem pszenicy zagranicznej. Jednym z ważnych celów monopolizacji jest zakup pszenicy z tych krajów, z którymi obroty handlowe odpowiadają ogólnej polityce gospodarczej państwa. Ponad to organizacja monopolowa winna dążyć do przewozu zagranicznej pszenicy pod włoską banderą, ażeby w ten sposób uniknąć zapłaty za fracht morski w obcej walucie.

Mimo energicznych zarządzeń administracyjnych, których respektowania strzeże także partia faszystowska, nie udało się uniknąć zwyżki cen, obejmującej wszystkie niemal artykuły, m. in. również i produkty pierwszej potrzeby. Ogólny wskaźnik cen we Włoszech podniósł się z 62 w r. 1934 do 68,2 w r. 1935, 74,3 w sierpniu r. 1936, a 78,3 w grudniu tegoż roku. W związku ze zwyżką cen władze państwowe widzą się zmuszone do podwyższania cen minimalnych, ustalanych przez organy państwowe.

Według sprawozdania konfederacji przemysłu włoskiego, położenie gospodarcze Włoch z początkiem r. 1937 przedstawiało się pomyślnie. W dwa miesiące po dewaluacji waluty przywrócona została równowaga w różnych gałęziach gospodarstwa krajowego. Produkcja przemysłowa znacznie się powiększyła, natomiast ożywienie w handlu wywozowym jest niewielkie. Obroty w handlu wewnętrznym są zadowalające i w okresie przedświątecznym przewyższyły zeszłoroczne obroty. Ruch turystyczny, przedstawiający poważne znaczenie dla wyrównania włoskiego bilansu płatniczego, jest obecnie bardzo poważny. Potwierdzeniem pomyślnej sytuacji w przemyśle włoskim jest wzrastająca ilość podań o pozwolenie na budowę nowych i rozszerzenie istniejących zakładów przemysłowych. Ostatnio, na 80 tego rodza-



ju podać uwzględniono 45, przede wszystkim tych przemysłowców, którzy zobowiązali się do użycia maszyn wyrobu krajowego.

Kampania abisyńska i sankcje wywarły decydujący wpływ na kształtowanie się obrotów handlowych Włoch z zagranicą. Oceniając rezultaty sankcji na odcinku obrotów towarowych, należy z góry zdać sobie sprawę, że ten eksperyment polityczny nie został przeprowadzony w całej rozciągłości i z pełną konsekwencją. Od stosowania zarządzeń sankcyjnych uchyliły się niektóre kraje, jak np. Austria, Węgry, Niemcy i St. Zjednoczone, stwarzając zastępcze możliwości i drogi dla włoskich obrotów towarowych. Z drugiej strony nie należy zapominać, że przy ocenie skutków zarządzeń sankcyjnych nie wystarczy analiza globalnych cyfr absolutnych obrotów handlowych. Nie ulega bowiem wątpliwości, że gospodarstwo włoskie poniosło poważne straty w wyniku podniesienia się cen towarów importowanych i że pośrednio wpłynęło to ujemnie na bilans handlowy i płatniczy.

W okresie sankcyjnym obroty handlowe Włoch z zagranicą zmalały poważnie, gdyż spadły o blisko 45%, równocześnie jednak w dość wysokim stopniu zmniejszyły się rozmiary ujemnego salda bilansu handlowego. Skutki sankcji przejawiały się wysoce niejednolicie, zależnie od krajów, z którymi Włochy pozostawały w stosunkach handlowych. I tak globalne obroty Niemiec i St. Zjedn., zajmujących ważną pozycję w handlu zagranicznym Włoch a nie stosujących sankcji, nie uległy poważniejszym zmianom ilościowym i wartościowym. Wzrosły obroty pomiędzy Włochami a Austrią i Węgrami, krajami również nie stosującymi sankcji a gospodarczo blisko związanymi z Włochami. Z pośród krajów sankcyjnych największy spadek wykazały obroty z W. Brytanią, gdyż w eksporcie brytyjskim do Włoch obniżyły się do 10% cyfr przedsankcyjnych, a w eksporcie z Włoch do Anglii spadły niemal że do zera.

Sankcje wywarły duży wpływ na strukturę włoskich obrotów zagranicznych i niewątpliwie pozostawią one po sobie trwałe ślady. Włochy nadzwyczaj ostrożnie przystąpiły po zniesieniu sankcyj do rewizji swej polityki handlowej i dążą przede wszystkim do zrównoważenia obrotów z poszczególnymi krajami oraz do importu jedynie artykułów niezbędnych dla gospodarstwa narodowego, nie wytwarzanych na miejscu, względnie w koloniach, a dalej do daleko idącej ochrony celnej krajowego przemysłu i rolnictwa oraz do spłaty zobowiązań handlowych okresu przedsankcyjnego towarami lub usługami. Wprowadzenie w życie tych zasad nie jest stosowane sztywnie i w całej rozciągłości, jednak stanowi podstawę wszystkich układów kontyngentowych.



Nowym problemem w ramach gospodarczych zagadnień włoskich jest zorganizowanie finansów i gospodarki abisyńskiej oraz eksploatacja gospodarcza zdobytych terenów. W tej dziedzinie podobno ścierały się wśród włoskich czynników miarodajnych różnorodne poglądy. Doradzano mianowicie przeprowadzenie t. zw. minimalnego programu, obliczonego na dłuższy okres czasu, podług którego należałoby początkowo ograniczyć się niemal wyłącznie do inwestycji drogowych i akcji podniesienia zdrowotności, organizować szkolnictwo itd. Dopiero po takim przygotowaniu terenów miałyby nastąpić właściwa akcja kolonizacji gospodarczej. Zwyciężył jednak — jak się zdaje — pogląd, propagujący programi zakrojony na szeroką skalę, który niezależnie od powyższych, niejako wstępnych i podstawowych, posunięć przewiduje natychmiastowe rozpoczęcie kolonizacji gospodarczej, zwłaszcza rolnictwa, a także: eksploatacji przemysłowej bogactw abisyńskich.

Jednym z pierwszych posunięć gospodarczych było przeprowadzenie „reformy“ finansowej. W Addis Abebie otwarty został oddział Banku Włoch, przy czym wydano zakaz wywozu za granicę talarów Marii Teresy, które przez stopniowe wycofywanie z obiegu mają powiększyć zapas kruszcowy Banku Włoch. Bank Włoch dąży do wprowadzenia w Abisynii włoskiego systemu monetarnego. Celowo przyjęto dla lira disagio w stosunku do srebrnego talara, aby tą drogą zachęcić tubylców do wyzbywania się srebra i przyjmowania pieniądza włoskiego.

Równocześnie uruchomiono w Addis Abebie oraz w kilku innych ośrodkach oddziały Banco di Roma, jednej z najpoważniejszych instytucji finansowych Włoch. Banco di Roma spełnia w Abisynii funkcje banku kredytowego, będąc oczywiście podporządkowany w swej działalności dyrektywom i kontroli czynników publicznych. Bank ten udziela jednak tylko kredytów krótkoterminowych, podczas gdy finansowa strona akcji inwestycyjnej i kolonizacyjnej spoczywa w rękach instytucji, mających swe centrale we Włoszech i również ściśle uzależnionych od państwa.

Włoska konfederacja przemysłowców, stanowiąca naczelny organ przemysłu włoskiego, wyłoniła specjalny urząd do spraw włoskich Afryki Wschodniej, mający za zadanie popieranie i koordynowanie eksploatacji gospodarczej Abisynii. Urząd ten jest w kontakcie z ministerstwami kolonii i korporacji. Dotychczas urząd stworzył 13 towarzystw przemysłowych, skupiających przemysłowców każdej grupy branżowej, którzy pragną pracować w Abisynii. Towarzystwa te obejmują m. in. grupy: wełny, bawełny, skór, włókien roślinnych, nasion oleistych, garbników, energii elektrycznej itd. Urząd rozciąga również kontrolę nad zamierzeniami gospodarczymi w tych gałęziach wy-

twórczości, które ze względu na swój charakter nie nadają się do tworzenia zrzeszeń o szerokim zakresie.

Ponad to w Mediolanie ukonstytuowana została spółka akcyjna dla włoskiej Afryki Wschodniej z kapitałem zakładowym 50 mil. lir., który z czasem będzie podniesiony do 200 mil. lir. Po raz pierwszy w spółce tej wystąpi finansowa i techniczna współpraca ze strony Niemiec. Grupa niemiecka Borghaus w Berlinie posiadać będzie 49% ogólnej ilości akcji. Spółka eksploatować będzie na podstawie koncepcji pokłady węgla, żelaza, miedzi i ołowiu w okolicach Harraru.

Jednym z głównych zadań kolonizacyjnych w Abisynii jest przeprowadzenie kolonizacji rolniczej. Ma ona zapewnić pracę i wyżywienie osadnikom włoskim, a równocześnie stworzyć rynek zbytu dla włoskiej wytwórczości przemysłowej, zwłaszcza dla produkcji maszyn rolniczych. Kolonizacja rolnicza ma mieć charakter wyłącznie włoski, tubylecy zaś będą mogli pracować z Włochami jedynie na zasadzie stosunku zależności od osadników. W ośrodkach kolonizacyjnych prowadzona będzie uprawa na sposób europejski. Chodzi o uniknięcie konkurencji między pracą Włochów i tubyleców, oraz o niedopuszczenie do kolonizacji mieszanej, obejmującej zarówno Włochów jak i Abisyńczyków. Tubylecy będą koncentrowani w małych farmach i gospodarstwach położonych w okolicach tropikalnych, gdzie warunki klimatyczne nie sprzyjają pracy białych. Gospodarstwa te będą pod kierownictwem włoskich fachowców specjalizowały się w uprawie roślin podzwrotnikowych. Roboty drogowe w Abisynii są w pełnym toku. W listopadzie r. ub. wyjechała do Abisynii pierwsza grupa 30.000 wyekwipowanych całkowicie i podzielonych na oddziały milicji robotników, którzy zatrudnieni zostali przy budowie wielkiej sieci dróg abisyńskich. Obecnie jest już w Abisynii około 100.000 tych zorganizowanych po wojskowemu robotników.

Przeгляд sytuacji finansowej i gospodarczej Włoch wykazuje, że dzięki zwartej i jednolitej organizacji aparatu państwowego i społeczeństwa w ramach ustroju faszystowskiego państwo włoskie skutecznie realizowało cele polityczne, wyzyskując istniejący aparat finansowy i gospodarczy i nie naruszając podstaw jego egzystencji. Jakkolwiek stan finansów włoskich przedstawia się niezbyt pomyślnie, to nie ulega wątpliwości, że techniczna sytuacja skarbu włoskiego po ostatniej pożyczce od nieruchomości i dewaluacji lira jest dostatecznie mocna i umożliwi sfinansowanie nie tylko wydatków zwyczajnych, ale i zakrojonych na wielką skalę zbrojeń. Na odcinku gospodarczym rząd zmuszony jest walczyć z szeregiem trudności. Tempo wytwórczości przemysłowej po zakończeniu kampanii abisyńskiej nieco osłabło. Wytwórczość rolni-

cza kraju nie wystarcza do zaspokojenia zapotrzebowania zbożowego. Ceny wykazują tendencję zwyżkową. Obroty handlowe z zagranicą mieszczą się w szczupłych ramach. Wszystkie te objawy ujemne przewyżczone są dzięki sprężystości kierującego gospodarką aparatu państwowego.

W tych warunkach należy zadać sobie pytanie, kto ponosi ciężary inflacyjnie rozbudowanych wydatków państwowych oraz tych tak licznych posunięć polityczno-gospodarczych, odbiegających od zasad prowadzenia rentownej gospodarki. Ciężary te ponosi niewątpliwie włoskie społeczeństwo. Ono zasiłowało skarb państwa miliardowymi sumami złota, ono subskrybowało liczne pożyczki wewnętrzne, ono wreszcie poniosło na swoich barkach ciężary dewaluacji i zwyżki cen. Z punktu widzenia politycznego i gospodarczego jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi, czy kontynuowanie takiego systemu na długą metę będzie możliwe. Do chwili obecnej podporządkowanie interesów jednostkowych ogólnemu interesowi państwowemu wydało we Włoszech, nie tylko w dziedzinie zwiększenia znaczenia mocarstwowego państwa włoskiego, ale także na odcinku gospodarczym, rezultaty dodatnie.

*Roman Battaglia*



## SYTUACJA GOSPODARCZO-SOCJALNA Z. S. R. R. W 1936 R.

Ażeby należycie ocenić sytuację gospodarczo-socjalną Związku Sowieckiego w 1936 r., należy zacząć od przypomnienia sobie podstawowych cech charakterystycznych bieżącego okresu ZSRR, zwanego II-gą pięciolatką.

Jak wiadomo, podczas I-ej pięciolatki Sowiety rozbudowały znacznie swój potencjał gospodarczo-państwowy, ale zostało to osiągnięte kosztem ogromnego wycieńczenia całego społeczeństwa, zarówno wiejskiego jak i miejskiego, gdyż obowiązujący wówczas plan gospodarczy przewidywał skoncentrowanie wszystkich środków wyłącznie na tworzenie przemysłu ciężkiego. II-ga pięciolatka nie mogła być kontynuowana w ten sam sposób, gdyż: 1-o rząd zanadto zaangażował się obietnicami, iż po nadmiernym wysiłku I-szej pięciolatki społeczeństwo doczeka się łatwiejszych warunków życia w okresie następnym, a 2-do, co było jeszcze ważniejsze, wycieńczenie społeczeństwa po pierwszym okresie było tak wielkie, że zaczęło się to odbijać katastrofalnie na całości produkcji i możliwości pracy. Trzeba więc było szukać bardziej radykalnych środków dla umożliwienia mobilizacji społeczeństwa do dalszych wysiłków. Poza tym forsowano uprzedmiotowienie w latach 1929—1933 w dużej mierze kosztem inflacji, a to zdeorganizowało całkowicie harmonię gospodarczą, a zwłaszcza system finansowy i handlowy.

Na tym tle rząd sowiecki czuł się zmuszony przyjąć jako idee przewodnią II-giej pięciolatki trzy następujące zasady: 1) utrzymanie wzrostu potencjału gospodarczego, czyli t. zw. industrializację, 2) dążenie do poprawy sytuacji materialnej ludności oraz 3) normalizację i stabilizację życia gospodarczego przez uporządkowanie systemu handlowego i finansowego.

Konieczność zasady pierwszej wynikała głównie z potrzeb wojсковych, nie socjalnych, jak było na początku I-szej pięciolatki. Charakter reformatorsko-socjalny, tak wyraźny w I-szej pięciolatce, schodzi tu na plan drugi, chociaż kwestia rozwoju przemysłu i zwiększe-

nia ilości robotników jest nadal punktem centralnym wysiłku w kierunku przebudowy socjalistycznej kraju. Natomiast wymagania wojskowe, które w pierwszym planie były czynnikiem współrzednym, stają się w planach II-giej pięciolatki podstawową i jedyną przyczyną takich czy innych posunięć industrializacyjnych. Powody tego tkwiły w pierwszym rzędzie w komplikacjach sytuacji międzynarodowej (agresja japońska na Wschodzie, hitleryzm w Niemczech), które zmieniły układ sił na niekorzyść Sowieców, stawiając przed nimi konieczność liczenia się z ewentualnością starcia zbrojnego w momencie dla nich niewygodnym. To było właśnie przyczyną zwiększonej gorączki zbrojenia się ZSRR. Nie wchodząc w analizę skomplikowanego krzyżowania się chęci zwiększenia siły obronnej w obawie przed agresją, z tendencją tworzenia własnej potęgi militarnej, aby za pomocą jej groźby wpływać na rozwój wypadków światowych, gdyż rozważania takie wychodziłyby poza ramy niniejszego artykułu, stwierdzić należy, że rozwój uprzemysłowienia w ciągu II-giej pięciolatki dokonywa się wyłącznie pod kątem potrzeb wojskowych i z tego właśnie wpływa niemożność dla władzy sowieckiej zmniejszenia inwestycji w tym dziale.

Zasada druga — konieczność poprawy sytuacji materialnej ludności — wypływa logicznie z przyczyn oraz skutków tezy pierwszej. Szykowanie się do ewentualnej wojny zmusza władzę sowiecką do większego liczenia się z nastrojami społeczeństwa, z którego czerpane będą szeregi mobilizowanej armii. Z drugiej strony, konieczność utrzymania forsownego tempa wzrostu produkcji, zarówno przemysłowej jak i rolniczej, wymaga ciągłego napięcia wysiłków ze strony społeczeństwa. Oba te rezultaty mogą być osiągnięte jedynie przy pewnym odprężeniu nastrojów w społeczeństwie na podstawie poprawy sytuacji materialnej ludności.

Trzecia wreszcie zasada II-giej pięciolatki staje się zrozumiała, gdy się zważy, jaki chaos zapanował w gospodarstwie sowieckim przy końcu I-szej pięciolatki na tle różnorodnych systemów dystrybucji towarów i cen, co uniemożliwiało jakąkolwiek racjonalną kalkulację. Poza tym przejście do systemu akordowości, dokonane celem zwiększenia wydajności pracy, mogło wydawać pozytywne rezultaty jedynie pod warunkiem, że zarobienie dodatkowej sumy rubli połączone by było z możliwością istotnego wykorzystania tych pieniędzy dla podniesienia stopy życia. Stąd wypływał wniosek konieczności unifikacji i stabilizacji pieniądza oraz wprowadzenia jednolitego systemu rozdzielczego dla towarów.

W pierwszych latach II-giej pięciolatki realizacja tezy pierwszej nie nastrożała większych trudności, gdyż praktycznie było to jedynie zrationalizowanie rozmachu industrializacyjnego przez skanali-



zowanie go w ramach potrzeb obrony narodowej, czyli konkretnie mówiąc, w ramach dążenia do ugruntowania możliwie największej samowystarczalności gospodarczej.

Natomiast realizacja dwóch następnych tez wymagała — w warunkach sowieckich — dużych i powolnych wysiłków. Występowała tu sprzeczność między małą ilością towarów konsumcyjnych, którą rząd sowiecki mógł rzucić na rynek, z powodu ograniczonych rozmiarów swego przemysłu przetwórczego, z dążeniem do stabilizacji cen na jednolitej, możliwie niskiej, podstawie. Przy dokonywaniu tej stabilizacji na poziomie cen niskich, jakie istnieją w kartkowym systemie rozdzielczym, zapotrzebowanie na towary byłoby tak wielkie, że podaż nie mogłaby pokryć nawet w małej części popytu. Natomiast stabilizacja cen na poziomie wyższym, praktycznie biorąc, pogarszała sytuację warstw pracujących miejskich, które dotychczas znajdowały zaspokojenie swych potrzeb, w pewnej przynajmniej mierze, w ramach systemu kartkowego.

Na tle takich trudności realizacja ostatnich dwóch punktów programu odbywała się bardzo powoli, drogą skomplikowanego kombinowania polityki cen i płac zarobkowych. Akcja ta w swej części stabilizacyjnej została w zasadzie zakończona w 1935 r. przez zrównoważenie budżetu, ustabilizowanie rubla jako jedynej waluty sowieckiej, oraz definitywne skasowanie systemu kartkowego. W ten sposób teza trzecia została zrealizowana, kosztem jednak zahamowania tezy drugiej — poprawy sytuacji materialnej ludności, gdyż ceny ustabilizowały się na poziomie znacznie bliższym wysokich cen targowych niż przeciętnej cen kartkowych. Różne paliatywy, jakimi rząd sowiecki starał się złagodzić tę operację, w nieznaczny jedynie sposób zmniejszyły ciężar reformy, która spadła głównie na barki proletariatu miejskiego.

Uzyskano tyle, że w handlu wolnym znalazła się większa ilość towarów pierwszej potrzeby, to też jednostki dużo zarabiające mogły rzeczywiście zaopatrzyć się w potrzebne im artykuły. Natomiast przeciętne koszty utrzymania robotników nisko kwalifikowanych wzrosły znacznie, a ceny większości wyrobów lekkiego przemysłu stały się zbyt wysokie jak na przeciętne zarobki robotnicze.

Rzecz prosta, zamiast odprężenia w nastrojach proletariatu miejskiego wywołało to dodatkową falę niezadowolenia. Na przełomie 1935/36 r. zaznaczyło się ciekawe przegrupowanie stosunków społecznych w Związku Sowieckim. Klasa robotnicza, która przez lata całe stanowiła warstwę uprzywilejowaną i była główną ostoją régime'u, charakter ten stopniowo zaczęła tracić coraz bardziej. Jeżeli chodzi o t. zw. arystokrację robotniczą, to zyskała ona na dokonanej reformie, natomiast wśród większości proletariatu miejskiego zaczęły co-



raz częściej przejawiać się nastroje krytyczne w stosunku do réżime'u, przy czym, rzecz charakterystyczna, nastroje te stały się bardziej intensywne w młodym pokoleniu, które przystępowało dopiero do pracy a było wychowane na ciągłym idealizowaniu ustroju, niż wśród starszego pokolenia robotniczego. Natomiast włościanie, na których barkach urzeczywistniano głównie pierwszą 5-ciolatkę a których ostry proces kolektywizacyjny doprowadził do nędzy, zaczęli w pierwszych latach drugiej 5-ciolatki dyskutować stosowaną w stosunku do nich przez rząd politykę odprężenia. Szereg zadekretowanych ulg dla kołchozów, dodatkowe nadziały ziemi kosztem zmniejszania sowchozów oraz pozostawienie włościanom częściowego prawa własności indywidualnej w ramach t. zw. gospodarstw zagrodowych — wszystko to wprawdzie radykalnego zwrotu w ogólnie antykolektywistycznych nastrojach rolników nie dokonało, lecz zmniejszyło napięcie tego zjawiska oraz przyczyniło się do powstawania uprzywilejowanej a pogodzonej z réżimem arystokracji kołchozowej.

Żeby należycie ocenić sytuację gospodarczą sowiecką, jak się ona ustabilizowała przy końcu 1935 r., należy uwzględnić jeszcze jedną bardzo ważną stronę polityki cen, a mianowicie stronę budżetową.

W pozycji rozchodów sowieckich, poza wydatkami stałymi na wojsko i administrację, największą rubrykę stanowią inwestycje przemysłowe oraz dotacje dla deficytowo pracującego ciężkiego przemysłu. Pozycja dochodów oparta jest na różnicy między cenami płacowymi włościanstwa za surowce rolnicze, a zwłaszcza za zboże, a detaliczną ceną sprzedażną tych produktów. Ogromną tę rozpiętość ilustruje przykład, że za zboże płacono kołchozom mniej więcej 5 rb. za q, a cena detaliczna za 1 kg. chleba razowego waha się w zależności od rejonu między 75 kop. a 1 rublem. Rozpiętość ceny między pszenicą a chlebem białym jest jeszcze większa, gdyż płacono 6 rb. za kwintal pszenicy, a pobierano do 3 rb. za 1 kg. bułki. Jest to główne realne źródło dochodów budżetu sowieckiego. Drugim źródłem jest rozpiętość między ceną sprzedażną artykułów lekkiego przemysłu a kosztem własnym produkcji. Przykładowo: gotowe ubranie bawełniane sprzedawane jest w handlu po mniej więcej 200 rb., podczas gdy cena ubrania, uwzględniając taniość nisko płaconej produkcją swojej bawełny, wynosi zaledwie kilkadziesiąt rubli. Widzimy więc tu drugi ważny, obok braku dostatecznej ilości towarów, powód stabilizacji cen na wysokim poziomie. Taka właśnie polityka była koniecznością skarbową, gdyż tylko ona umożliwiała zrównoważenie budżetu sowieckiego.

Lecz jednocześnie tu kryje się źródło podstawowych wewnętrznych trudności gospodarczych i socjalnych. Chcąc doprowadzić do odprężenia nastrojów wśród klasy robotniczej i pobudzić ją znowu

do wydatniejszego wysiłku pracy, rząd sowiecki musi dążyć do obniżenia cen sprzedażnych, jako jedyne go środka poprawy sytuacji materialnej ludności. Z drugiej zaś strony, obniżka tych cen uderza natychmiast w budżet sowiecki, a więc zrealizowanie jej musiałoby pociągnąć za sobą skurczenie inwestycji przemysłowych, na co rząd, dążący do przyspieszonej rozbudowy potencjału gospodarczo-wojskowego, pozwolić nie może. Wytwarza się więc błędne koło, ciężące na całym socjalno-gospodarczym systemie sowieckim. Istniejąca teoretycznie druga możliwość rozwiązania tego problemu, a mianowicie podniesienie globalne płac robotniczych, praktycznie wywołuje takie same komplikacje, gdyż pociągnęłoby to konieczność zwiększenia dotacji przemysłu ciężkiego oraz zmniejszenia zarobków na przemyśle lekkim.

Tak się przedstawiała sytuacja gospodarcza ZSRR. na początku roku 1936. Cały jego przebieg natomiast wypełniły próby rządu sowieckiego, ażeby rozwiązać te sprzeczności, nie wycofując się z żadnego z punktów zasadniczych programu II-giej pięcioletki.

Nie chcąc i nie mogąc zejść z pozycji rozbudowy potencjału gospodarczego wraz z jednoczesną poprawą sytuacji materialnej ludności, zwłaszcza miejskiej, rząd sowiecki szukał uniwersalnego źródła, by rozwiązać tę kwadraturę koła. Sądził, że środek ten znalazł w postaci t. zw. ruchu stachanowskiego, czyli, jak to niektórzy nazywają, sowieckiej „tyloryzacji“.

Punktem wyjścia dla obliczeń sowieckich była świadomość, że zbudowany według najnowszych wymogów techniki przemysł sowiecki nie jest racjonalnie wykorzystywany oraz że wydajność zmechanizowanej pracy robotnika sowieckiego jest znacznie niższa od wzorów zachodnich. Wobec tego politycy sowieccy uważali, że jeżeli zrationalizuje się pracę przemysłu oraz zwiększy wydajność robotnika, to będzie można, zmniejszywszy następnie stawki akordowe a podniósłszy normy, utrzymać, a nawet zwiększyć efektywne zarobki pracowników. Z drugiej strony sądzili oni, że sanując w ten sposób pracę przemysłu, uda się osiągnąć jego rentowność w jednych wypadkach, a zmniejszenie wysokości dotacji, czyli deficytu, w innych. W takim razie, ogólnie biorąc, zwiększyłby się dochód przemysłu i zmniejszyłyby się subwencje rządowe, a zwolnione kapitały mogłyby być użyte w ramach ogólnopństwowego budżetu jako ekwiwalent zniżki cen na artykuły konsumpcyjne, którą wówczas możnaby było przeprowadzić na szerszą skalę.

Wreszcie, pewna stabilizacja stosunków rolnych dawała rządowi sowieckiemu nadzieję na możliwość zwiększenia produkcji surowców rolnych, co ze swej strony umożliwiłoby podniesienie ilościowe przemysłu lekkiego. Nawiasem należy bowiem zaznaczyć, że niedo-



stateczna ilość produkcji przemysłu lekkiego jest w ZSRR głównie wynikiem braku surowców rolnych, których w latach kryzysu kolektywizacyjnego nie dostarczała w dostatecznej ilości wieś, a których rząd sowiecki nie mógł i nie chciał sprowadzać z zagranicy z powodu trudności walutowych i potrzeby tworzenia rezerwowych zapasów złota. Zwiększenie produkcji przemysłu lekkiego wraz z potaniem cen umożliwiłoby większy obrót towarowy, co w myśl zasady „większy obrót — mniejszy zysk“ pozwoliłoby znowu na dalszą obniżkę cen.

W ten sposób, w myśl inicjatorów ruchu stachanowskiego, miał on w końcowym rezultacie doprowadzić do poprawy sytuacji materialnej ludności, nie tylko utrzymując, ale nawet zwiększając tempo produkcji przemysłowej, przeznaczonej na wzmocnienie obronności kraju.

Dla wyjaśnienia sobie, jak te teoretyczne przewidywania sowieckie zdały egzamin życiowy, należy porównać dwie fazy stosowania ruchu stachanowskiego.

Okres pierwszy trwał od końca 1935 r. do marca 1936 r. W tym czasie forsowana była sama zasada możliwości znacznego zwiększenia wydajności pracy. Wtedy to wypłynęły głośne dziś w Sowietach nazwiska górnik Stachanowa, kolejarza Krzywonosy, robotnicy rolnej Demezenko i innych. Dali oni wyniki, zwiększające do 10 razy dawną wydajność pracy. Prekursorzy ci znaleźli licznych naśladowców, którzy poważnie zwiększali wyniki swej pracy, gdyż za dodatkową produkcję, dzięki systemowi progresywnych premii, otrzymywali na tyle zwiększone zarobki, że mieli możliwość nabywania wszystkich, w normalnych warunkach zbyt drogiej, towarów. W okresie tym rząd czerpał zyski jedynie ze zwiększonej dzięki tym wysiłkom produkcji, natomiast musiał przepłacać dodatkowy wysiłek pracy robotników, co nie mogło się długo utrzymać, gdyż podcinało równowagę finansową przedsiębiorstw.

Gdy przez rozpętanie wielkiej kampanii propagandowo-agitacyjnej większość robotników została wciągnięta, przynajmniej teoretycznie, do ruchu stachanowskiego, został on ogłoszony jako obowiązujący dla wszystkich zakładów i przedsiębiorstw. Jednocześnie jednak z dniem 1 kwietnia z. r. rząd podniósł normy akordowe, obowiązujące dla wszystkich robotników, oraz zniżył stawki akordowe. Po tym zarządzeniu przeciętny robotnik sowiecki, chcąc utrzymać dawną skalę zarobków, musiał znacznie zwiększyć wydajność pracy, a to był właśnie cel, który rząd sowiecki chciał osiągnąć. Lecz był to pierwszy etap zamierzonej akcji. Dopiero uzyskawszy powszechne zwiększenie wydajności pracy, rząd sowiecki, jak to poprzednio



zaznaczyliśmy, miał nadzieję, że będzie mógł obniżyć ceny na artykuły konsumcyjne, co właśnie miało być rekompensatą dla robotników za zwiększony wysiłek i wydajność pracy.

Tu jednak tkwi słaby punkt, który spowodował, że teoretyczne obliczenia zawiodły. Mając do wyboru albo zwiększenie wysiłku pracy celem zachowania dotychczasowych zarobków, albo też utrzymanie dotychczasowego poziomu wydajności przy jednoczesnym zmniejszeniu otrzymywanego wynagrodzenia, przeciętna masa robotnicza sowiecka poddała się z rezygnacją tej drugiej konieczności, gdyż z jednej strony nie widziała dla siebie natychmiastowego konkretnego ekwiwalentu za dodatkową pracę a z drugiej strony nowe minimum norm akordowych było w wielu wypadkach rzeczywiście zbyt ciężkie jak na poziom nieprzyzwyczajonej do intensywnej pracy i fizycznie słabszej od zagranicznej rosyjskiej masy robotniczej.

Przebieg drugiego i trzeciego kwartału ub. roku gospodarczego ujawnił wszystkie złe strony ruchu stachanowskiego i wykazał w szeregu odcinków realne zmniejszenie produkcji. Tak więc wobec braku zaufania do obietnic rządu, iż korzyści materialne nastąpią później, nie udało się masowość tego ruchu. W najlepszym razie tylko 30% robotników poszło na zwiększony wysiłek, a jedynie parę procent zdobyło się na przekroczenie podniesionych norm, co dopiero daje natychmiastowy efektywny zysk pieniężny. Dlatego właśnie plany produkcyjne, obmyślane w nadziei na rozwój ruchu stachanowskiego na początku roku gospodarczego 1936, w drugim i trzecim kwartale były systematycznie nie wypełnione. Kierownictwa zakładów przemysłowych, które rząd oskarżał o nieumiejętne organizowanie ruchu stachanowskiego, względnie o sabotowanie go, gdyż fachowcy od razu podnieśli jego słabe strony, steroryzowane naciskiem z góry, poszły po linii wyrównania wzrostu ilościowego kosztem jakości. Zresztą sami robotnicy czolowi, tak zw. stachanowcy, w pogoni za wyrabianiem poza normę, zaczęli masowo dawać produkcję, nadającą się do zabrakowania. Ruch stachanowski, zorganizowany jako inicjatywa od dołu, skomplikował sytuację wewnątrz poszczególnych przedsiębiorstw, gdyż osiągnięta kosztem dużego wysiłku dyktatorska władza dyrektorów i personelu technicznego w zakładach, niezbędna dla zrationalizowania pracy przemysłu, została ponownie zachwiana przez t. zw. kontrprojekty produkcji, idące od dołu. Projekty te spotykały się z aprobatą władz centralnych wielokrotnie wbrew fachowej opinii kierownictwa fabrycznego, co w oczach masy robotniczej podważało znowu autorytet dyrekcji. Wreszcie z trudem uzyskana pewna równowaga pracy przemysłu w ramach rok rocznie opracowywanych planów, do których nałamał się już w zasadzie nie rutynowany i mało wyrobiony aparat gospodar-

czy sowiecki, została zachwiana przez nierównomierność pracy poszczególnych cechów, w zależności od tego, czy znalazła się w nich mniejsza czy większa ilość aktywnych stachanowców. W szeregu przedsiębiorstw ruch ten zniweczył plany finansowe, gdyż z powodu skoków w produkcji w poszczególnych cechach bądź brakło surowców, za których zdobycie trzeba było nadpłacać, względnie więzić kapitał obrotowy w rezerwowych zapasach, bądź też brakło pieniędzy na pokrycie zwiększonych wydatków, co w pierwszym rzędzie odbijało się na wypłacaniu zarobków robotniczych.

Taki jest, z grubsza biorąc, przegląd głównych trudności w przemyśle sowieckim, wywołanych ruchem stachanowskim.

Rząd sowiecki starannie unikał przyznania się do tych trudności i niepowodzeń ruchu stachanowskiego. W oficjalnych enuncjacjach głosił on nadal wielki wzrost produkcji, spowodowany wzmożoną rzekomo aktywnością klasy robotniczej. Bliższe jednak wejrzenie do ogłaszanych cyfr wskazuje, że należy krytycznie odnosić się do tych ogólnikowych oświadczeń. Tak np. ogłoszona statystyka produkcji przemysłowej ZSRR za pierwsze 3 kwartały ub. r. wykazuje wzrost o 40% w porównaniu do trzech kwartałów 1935 r. Lecz jest to porównanie nie ilościowego wzrostu, ale wartościowego. Tymczasem na przełomie 1935/36 rząd sowiecki w dążeniu do stworzenia równowagi finansowej poszczególnych przedsiębiorstw ciężkiego przemysłu podniósł cenę sprzedażno-rozrachunkową jego produkcji, a więc wzrost wartości jej w dużej części powodowany jest tą czysto buchalteryjną manipulacją. Poza tym przy obliczaniu wartości produkcji poszczególnych fabryk statystyka sowiecka nie bierze produkcji końcowej, lecz jedynie sumę produkcji poszczególnych cechów. Przykładowo biorąc, przemysł samochodowy wykazywał na papierze w ciągu 3 kwartałów ub. r. wzrost produkcji o 38%, podczas gdy ilość efektywnie wypuszczonych na rynek samochodów jest jedynie nieznacznie większa w porównaniu do roku poprzedniego. Tłumaczy się to tym, że poszczególne cechy fabryk pracują nierównomiernie, jedne przekraczają plan, inne zaś go nie wykonują. Wobec tego możliwe jest, iż suma wartości wyprodukowanych części wzrosła znacznie, natomiast mniejszy jest przyrost realnej produkcji końcowej.

Wreszcie, analizując ogłaszane statystyki, nie należy zapominać, że co roku wchodzi do pracy nowe przedsiębiorstwa, budowane w okresie poprzednim. To też gdy widzimy wykresy, wskazujące wzrost produkcji w Sowietach, musimy z całą ostrożnością traktować zapewnienia, że jest to wynik udania się ruchu stachanowskiego.

Ostatni kwartał roku zeszłego wykazał znowu poważniejszą poprawę w pracy przemysłu ciężkiego, wyrównyującą częściowo spa-



dek krzywej produkcji, która miała miejsce w kwartale drugim i trzecim. Nie należy tu jednak zapominać, że jest to zjawisko, powtarzające się w ZSRR od paru lat. Koniec roku gospodarczego jest dopingiem dla sowieckich działaczy gospodarczych, zmuszającym ich do nadmiernego wysiłku celem wyrównania niedociągnięć planowych. Ma to tę ujemną stronę, że ten nadmierny wysiłek wywołuje natychmiast osłabienie tempa produkcji w następującym, pierwszym kwartale nowego roku, co zresztą obserwujemy w styczniu b. r.

Sumując z grubsza wyniki przemysłowe roku zeszłego, stwierdzić należy, że dał on zwiększenie ilościowej produkcji, lecz nie jest to równoznaczne z określeniem tego zysku jako wyniku udania się ruchu stachanowskiego. Przeciwnie, można twierdzić, uwzględniając zwiększoną ilość produkcji zabrakowanej, dezorganizację w szeregu fabryk i wzmożone niezadowolenie robotników z powodu podwyższenia norm wydajności, że bilans netto ruchu stachanowskiego, nawet pod względem rozwoju pracy przemysłowej, wypadł raczej ujemnie.

Niepowodzenie ruchu stachanowskiego — w znaczeniu zawodu nadziei i obliczeń sowieckich, opartych na tym ruchu — występuje w całej jaskrawości, gdy się zważy, że w ciągu całego r. 1936 rząd sowiecki nie był w stanie przeprowadzić wydatniejszej niżki cen artykułów pierwszej potrzeby. Przeciwnie nawet, zwiększone w pierwszym kwartale zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe spowodowało brak na rynku takich towarów jak ubranie i obuwie, a to znów wywołało szeroko rozwiniętą spekulację. Chcąc jej przeciwdziałać, Sowiety były zmuszone podnieść ceny na te „deficytowe“ towary.

Nie należy zapominać, że rząd sowiecki, łudząc się na początku zeszłego roku gospodarczego, że dzięki ruchowi stachanowskiemu uda się rozwiązać sprzeczności między dążeniem do poprawy sytuacji materialnej ludności a koniecznością utrzymania wzrostu potencjału gospodarczego, zaangażował się bardzo silnie w obietnicę efektywnego ulżenia doli społeczeństwa. Nie tylko zapowiedział to premier Mołotow w dorocznym exposé gospodarczym, ale w sposób kategoryczny potwierdził sam „nieomylny“ dyktator — Stalin. Jeżeli pomimo to rząd nie był w stanie dotrzymać obietnic i w jakikolwiek bardziej wydatny sposób zniżyć ceny, to można uważać to za wystarczający dowód, iż oparte na ruchu stachanowskim przewidywania okazały się złudne.

Rezultatem emocyjnym tego zawodu, z którym rząd sowiecki stale liczyć się musi, jest to, że nie nastąpiło odprężenie w nastrojach proletariatu miejskiego, przeciwnie, nawet wykazują one ten-



dencję do zaostrzenia się. Wielkie kampanie propagandowe, prowadzone dokoła procesów "antytrockistowskich" i w związku z uchwalaniem nowej konstytucji, mają między innymi na celu odwracanie uwagi społeczeństwa od niedotrzymanych obietnic i hipnotyzowanie ludności złudami historycznych przeżyć i wypadków.

Jeżeli chodzi o drugi odcinek życia gospodarczo-socjalnego Sowieców, a mianowicie o wieś, to i tu również r. 1936 był dla rządu sowieckiego raczej niepomyślny.

Jak już powiedzieliśmy, sytuacja produkcji rolnej w ostatnich latach poprawiła się dzięki paru kolejnym dobrym urodzajom oraz spowodowanemu przez to pewnemu odprężeniu w nastrojach włościanstwa. Odprężenie to jednak miało charakter koniunkturalny, wynikający z faktu, iż dla doprowadzonego do wielkiej nędzy włościanstwa każda, najmniejsza zresztą, ulga w ich losie wywoływała efekt niewspółmiernie większy od faktycznej poprawy. W rzeczywistości sytuacja włościan sowieckich, nawet w stosunkowo dobrym r. 1935, była znacznie gorsza w porównaniu nie tylko do stanu przedwojennego, ale nawet i do ostatnich lat z przed kolektywizacji.

Odprężenie w nastrojach włościanstwa miało ten skutek, że ludność wiejska zaczęła poddawać się namowom i presji rządu, by w sposób bardziej wydajny pracować na polach wspólnych. Zwłaszcza, że niska wydajność sowieckiego rolnictwa kolektywizowanego wypływa głównie z braku wszelkiego zainteresowania włościan swą pracą, wykonywaną na polach kołchozów, objaw ten miał bardzo doniosłe znaczenie dla perspektyw podnoszenia produkcji rolnej.

Lecz w tych warunkach każdy gorszy rok gospodarczy niwelował osiągnięte przez władzę sowiecką w ciągu poprzednich lat z wielkim trudem zyski. Takim złym rokiem był dla rolnictwa w Sowieciech ubiegły rok 1936. Zła zima, spóźniona wiosna oraz susza letnia sprawiły, iż urodzaj był, przeciętnie biorąc, znacznie gorszy niż w latach poprzednich. Rzecz prosta, nie można całego ogromnego terytorium ZSRR traktować jednolicie. W południowych okręgach Rosji, dostarczających głównych ilości zboża rynkowego, oziminy uratowały się od klęski. Natomiast pas środkowy, okręgi nadwołżańskie i Syberia miały bardzo złe urodzaje zarówno ozimych jak i roślin jarych. Dotychczasowe prowizoryczne obliczenia wykazują, że blisko 66% ziemi uprawnej w Sowieciech dotknięte zostało w większym stopniu klęską nieurodzaju. Ogólnie biorąc, rząd sowiecki zdołał zebrać mniej więcej swój roczny kontyngent podatku zbożowego, zato dla samych włościan pozostało w większości okręgów bardzo mało zboża.

Główna jednak szkoda, poczyniona przez nieurodzaj i suszę, polegała na czym innym. W warunkach sowieckich podstawą egzy-

stencji włościanina skolektywizowanego jest jego gospodarstwo zagrodowe. Otóż susza tegoroczna odbiła się najostrej własnie na tej części gospodarstwa. Nieurodzaj paszy, kartofli i warzyw postawił włościan w przede dniu bardzo ciężkiej zimy, co w pierwszym rzędzie odbiło się fatalnie na hodowli, prowadzonej przez włościan indywidualnie. Rząd sowiecki montował ją z wielkim trudem w latach ostatnich, gdyż poza zyskiem ogólnopaństwowym, stanowiła ona główne źródło dochodów finansowych rolników. Od jesieni zaobserwować można falę masowego spieniężania przez włościan bydła, nierogacizny i ptactwa z powodu niemożności wyżywienia przez zimę. Wpłynęło to nawet wydatnie na obniżenie się cen mięsa na rynkach włościańskich.

Nieurodzaj okopowych i t. zw. kultur technicznych (len, konopie, bawełna i t. d.) odbił się również ujemnie na całości życia gospodarczego Związku Sowieckiego. Jak już zaznaczyliśmy, słabą stroną sowieckiego przemysłu przetwórczego jest niedostateczna ilość surowców rolnych. Rząd dokłada wszelkich starań, by z roku na rok podnosić ich produkcję, gdyż bez tego nie da się rozwiązać zagadnienia zwiększenia ilości towarów konsumcyjnych, przeznaczonych do rzucenia na rynek. Tymczasem zeszłoroczny nieurodzaj sprawił, że zamiast niezbędnej kolejnej poprawy, stan w dziedzinie surowców rolnych będzie w bieżącym roku gorszy niż w latach ubiegłych.

W normalnych warunkach nieurodzaj na wsi rosyjskiej był rzeczą powszednią, nie wywołującą większego wstrząsu. Co innego, gdy to się stało w okresie konsolidacji ustroju kolektywnego. Włościanie, którzy już zaczęli się nałamywać do pracy w kolchozach, znajdując w ich ramach pewne, chociaż ograniczone, możliwości egzystencji, ponownie ulegli depresji i niechęci do tej formy gospodarstwa.

Gdyby zamiast pracować na polach kolchozów włożyli oni byli większy wysiłek w pielęgnowanie swych gospodarstw zagrodowych, klęska nieurodzaju na tym odcinku nie byłaby tak dotkliwa. Tymczasem zaczęli wierzyć perswazjom, że w wyniku bardziej wyętej pracy na polach skolektywizowanych zwiększą swój udział przy podziale produkcji kolektywów i wzamian za to będą mogli nabyć w spółdzielniach wiejskich więcej brakujących od lat towarów przemysłowych. Ostateczny rezultat okazał się dla nich smutny, gdyż o zwiększonym urodzaju mowy nie było, a dochody z gospodarstw zagrodowych nie wystarczą na przeżycie zimy. Tak więc raz jeszcze zawiedli się włościanie na obietnicach rządowych, to też nie dziwnego, że wieś sowiecką ogarnęła nowa fala niezadowolenia z kolektywizacji. Zewnętrznym objawem tego był fakt, że jesienne roboty

na roli zostały w 1936 r. wykonane znacznie gorzej niż w latach ubiegłych. Takie są socjalne konsekwencje roku 1936 na wsi.

Sumując wyniki gospodarczo-socjalne Sowietów w r. ubiegłym, otrzymujemy obraz raczej ciemny. Błędem jednak byłoby wyciągać z tego zbyt pesymistyczne wnioski. Związek Sowiecki w ciągu 18 lat istnienia przeszedł nie jeden ciężki rok, co nie zachwiało wszakże jego podstawami. Wytworzony obecnie stan rzeczy ciąży jednakże bardzo poważnie na taktycznych posunięciach rządu sowieckiego i należy to mieć zawsze na uwadze, gdy się ocenia taki czy inny krok kierowniczych czynników w ZSRR.

*awo.*



## WSPÓLZAWODNICTWO PORTÓW O ZAPLECZE ŚRODKOWO-EUROPEJSKIE

Współzawodnictwo portów o zaplecze środkowo-europejskie wkroczyło w nową fazę z chwilą zdevaluowania lira włoskiego. Krok rządu włoskiego w tej dziedzinie stworzył wysoce uprzywilejowaną sytuację dla portu triesteńskiego, przy czym nie należy zapominać o specjalnych zniżkach taryfy i opłat oraz udogodnieniach celnych dla towarów, kierowanych na ten port. W razie braku środków obronnych ze strony innych portów, taniść drogi na Triest może się przyczynić do wydatnej realizacji ambitnych planów włoskich stworzenia z tego portu centrum przeładunku towarów Europy Środkowej.

Nowa sytuacja godzi w pierwszej linii w interesy portów niemieckich, wobec ich poważnego udziału w tranzycie austriackim i z uwagi na ich tendencje do jego wzmożenia. Widzimy też ze strony niemieckiej zabiegi o wyrównanie powstałych dla Triestu wskutek dewaluacji lira korzyści, przy czym przez sfery portowe i żeglugowe wysiłki zostały skierowane w kierunku przerzucenia na koleje niemieckie ofiar z tym związanych.

Interesy naszych portów są w mniejszym stopniu zagrożone, jako że tranzyt austriacki przez nasze porty jest, jak dotąd, skromny, tranzyt zaś czechosłowacki, dla nas najważniejszy, nie może skorzystać w tej mierze z dewaluacji lira, gdyż przewóz na kolejach austriackich jest drogi, a poza tym Austria dąży do zwaloryzowania swych taryf na szlakach, na których dewaluacja dotyka jej interesy, co w konsekwencji spowoduje odpowiednie podwyższenie tych taryf kolejowych. Zdaje się, że koleje niemieckie zamierzają również to uczynić w zakresie taryf niemiecko-czeskich dla wyrównania strat z powodu dewaluacji korony czechosłowackiej. Jeżeli koleje niemieckie istotnie tak uczynią, pozwoli to kolejom polskim na przeprowadzenie rewizji taryf polsko-czechosłowackich i zabezpieczenie polskich kolei od strat, w związku z dewaluacją czechosłowackiej waluty.

Tygodnik „Hansa“, wychodzący w Hamburgu i zajmujący się zagadnieniami portowymi, żeglugi i budowy okrętów, zamieścił w nr. nr. z 29. VIII. i 12. IX. ub. r. artykuł d-ra Friedricha Wallischa, konsula gen. Rzeszy w Wedniu, omawiający problem współzawodnictwa portów niemieckich, włoskich i polskich o zaplecze środkowo-europejskie. Z uwagi na materiał, jaki autor podaje i jego opinię o polskiej polityce portowej, należy artykuł omówić.

Zdaniem d-ra Wallischa, początek walce konkurencyjnej portów Morza Północnego i Morza Śródziemnego o zaplecze Środkowej Europy dał właściwie nowy układ terytorialny po wojnie światowej. Walka o zdobycie towarów tego zaplecza nabrała jednak poważniejszych rozmiarów dopiero z nastaniem gospodarczych trudności na skutek kryzysu światowego.

W celu usunięcia niezdrowego i zbyt daleko posuniętego współzawodnictwa między Hamburgiem a Triestem w walce taryfowej o zaplecze środkowo-europejskie doszło do zawarcia między Niemcami a Włochami porozumienia w r. 1928 w Monachium. Porozumienie to nie spełniło jednak — jak się okazuje dzisiaj — łączonych z nim nadziei w zakresie konkurencji portów na północno-południowym szlaku, gdyż jej nie zakończyło, natomiast zakresliło jej pewne stałe ramy.

Dla wprowadzenia w życie zasad porozumienia monachijskiego został utworzony Związek Wspólnoty Interesów Portów Morskich (Seehafen-zweckverband), do którego weszli przedstawiciele Rzeszy, Włoch, Austrii, Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii. Niezależnie od tego powstały dwupaństwowe Związki, z których najważniejszy tutaj jest Związek Austriacko-Adriatycki, rozciągający się na włoskie porty adriatyckie Triest, Rovigno, Pola i Fiume. Taryfy tego związku stanowią na zasadzie umownej — podstawę dla odpowiednio procentowo wyższych niemieckich stawek. Ustalona w Monachium wycieczna dla frachtów zakreśliła rozgraniczenia frachtowe, pozostawiając dla portów na północy i południu odpowiednie marże dla współzawodnictwa. Partnerzy porozumienia monachijskiego zrezygnowali też ze stosowanych dotąd środków walki.

W oparciu o porozumienie monachijskie zostały w następstwie zawarte dodatkowe porozumienia dotyczące np. ujednocnionej taryfy portowej na zboże na niemieckich i austriackich stacjach dumajowych, austriacko-czechosłowackie porozumienie taryfowe na Wiedeń i Bratysławę, węgiersko-jugosłowiańskie na Suszak, porozumienie ustalające bezpośrednio taryfy dla ruchu w kierunku Dunaj — Orient z Regensburga i Passau, oraz inne.

Do początku r. 1933 rozwijały się też pomyślnie możliwości, oparte na porozumieniu monachijskim, następnie jednak poczęły się



zaznaczać objawy silnego zachwiania stanu równowagi, do którego zmierzano. Dążenia Polski, mające na celu zdobycie środkowo-europejskiego zaplecza dla portów Gdyni i Gdańska, uwydatniły się wyraźnie w r. 1931 z chwilą wprowadzenia bezpośrednich polsko-czechosłowackich taryf. Tendencje te Polski nabierały coraz wyraźniejszych rysów. Przy pomocy zaświadczeń wywozowych zaczęto wywierać — twierdzi dr Wallisch — silny nacisk na załadowców w kierunku wykorzystywania portu gdyńskiego. Do tego doszła polityka taryfowa polskich kolei, nastawiona na akwizycję ładunków dla Gdyni i Gdańska. Stworzone w ten sposób udogodnienia dla tranzytu dały Gdyni poważną możliwość wnikania w zaplecze czechosłowackie. Posunięcia te ze strony Polski zmusiły koleje niemieckie — twierdzi dalej dr Wallisch — do wprowadzenia postępowania wyrównawczego (Auslobungsverfahren) — stosowanego do chwili obecnej — celem wyrównania ograniczeń, powstałych stąd dla Hamburga, Bremy i Szczecina. Dr W. podkreśla, że pierwsze istotne naruszenie równowagi po zawarciu porozumienia monachijskiego zostało dokonane nie przez żadnego z partnerów tego porozumienia, ale przez stronę trzecią — outsidera — t. j. Polskę. Niemniej Włochy upatrywały w tym zagrożenie stworzonej w r. 1928 stałości. Do tego dołączyło się po stronie Włoch niezadowolenie ze stosowanego przez Rzeszę moratorium transferowego w r. 1933 oraz ze sposobu użycia „sperrmark”. Austria podzieliła włoski punkt widzenia i wprowadziła na swych kolejach „Auslobungsverfahren”.

Autor artykułu nie uważa za przypadek, że podważenie przez polskie zarządzenia taryfowe stworzonej poprzednio równowagi właśnie przez Austrię i Włochy podchwycone zostało. Odegrały tu swą rolę wydarzenia polityczne. Zbliżenie, jakie w tym okresie nastąpiło między Austrią i Włochami, wysunęło hasło „zastąpienia Hamburga Triestem”. Równocześnie Włochy udzieliły Austrii różnych udogodnień w porcie triesteńskim. Fiume zaś zostało predestynowane na port dla handlu Węgier. Posunięcia te Włoch zainteresowane koła niemieckie uważały za „tarifkaempferische Unterbietung”. Gdy niemieckie zabiegi o zaniechanie stosowania preferencji w portach Triestu i Fiume zawiodły, Hamburg i Brema utworzyły w r. 1934 Hanseatycki Związek Obronny (Hanseatischer Abwehrverband). Zadaniem tego związku było zapobieganie stratom obrotowym, jakie groziły niemieckiej gospodarce, głównie portom morskim i żegludze, ze strony udogodnień, praktykowanych przez Włochy dla austriackiego zamorskiego przywozu. Związek Obronny zapewnia też te same udogodnienia w niemieckich portach, jakie Triest daje przy imporcie. Dr W. stwierdza, że metoda ta przynosi dodatnie rezultaty.



W dziedzinie walki konkurencyjnej portów najważniejszym dokumentem jest art. III. 2-go protokołu Paktu Rzymskiego z 17. III. 1934 między Włochami, Austrią i Węgrami, który głosi, że „Trzy rządy zobowiązują się możliwie ułatwić i rozwinąć ruch tranzytowy przez porty Adriatyku. W tym celu zostaną możliwie szybko zawarte porozumienia dwustronne“. Dalszym tego krokiem, to porozumienia we Florencji i Budapeszcie. Na podkreślenie w związku z art. III. cytowanego paktu zasługuje, że Austria i Węgry wzięły na siebie „obowiązek“ popierania portów adriatyckich. Widzimy też w następstwie projekt utworzenia strefy wolnocłowej dla Austrii w Trieście, mimo że Austria poprzednio stale odrzucała pomysł utworzenia dla niej w Trieście wolnocłowej strefy, jako pozbawionej gospodarczych podstaw.

Wszystko to zaogniło walkę konkurencyjną portów. Nadzieje włoskie nie ziściły się jednak, jeżeli chodzi o przyciągnięcie towarów austriackich w większych rozmiarach do portu triesteńskiego. Projekt strefy wolnocłowej w tym porcie został też zaniechany, a zamiast tego wysunięto utworzenie składu wolnocłowego. Narazie jednak ograniczono się do obniżenia opłat portowych i składowego oraz do przedłużenia udogodnień dla austriackiego importu towarów kolonialnych. Za tym poszły obniżki frachtów kolejowych i rozszerzenie ich zakresu. Posunięcia kolei niemieckich i Hanseatyckiego Zw. Obr. są jakoby tylko reakcją na włoskie postępowanie, z zachowaniem defensywnego charakteru przedsięwziętych środków.

Z początkiem r. 1936 odbyły się w San Remo włosko-austriacko-węgierskie rokowania z zadaniem obrony — na zasadzie Paktu Rzymskiego — portów włoskich Triestu i Fiume „przed konkurencją portów niemieckich“. Austria otrzymała przedłużenie terminów bezpłatnego postojowego (standgeldfreie Frist), obniżenie opłat przeładunkowych (Umschlagsspesen) i ułatwienia dla postawienia składów tranzytowych. Prócz innych udogodnień przyznano austriackiemu wywozowi na Lewant specjalne stawki. Austria zdecydowała się ze swej strony na zbudowanie urzędu celnego w porcie triesteńskim. W planach włosko-austriackich było również usanowienie austriackiego „Donau-Dampfschiffahrtsgesellschaft“, co miało się dokonać przez oddanie pod włoskie wpływy tego towarzystwa i co istotnie nastąpiło.

Węgry uruchomiły wolną strefę w Fiume i korzystają na zasadzie Paktu Rzymskiego z szeregu preferencji transportowych. Sytuacja na odcinku włosko-węgierskim przedstawia się jednak odmiennie od włosko-austriackiej, z uwagi na to, że Włochy nie mają bezpośredniej granicy z Węgrami. Z drugiej strony Jugosławia odpowiedziała na stworzone dla portów włoskich Paktem Rzymskim

udogodnienia preferencjami dla jej własnych portów w półn. Adrii, głównie Suszaku.

W postępowaniu wyrównawczym Niemcy są związane obowiązującymi porozumieniami z Włochami. W myśl tych układów środki konkurencyjne mogą być stosowane tylko do dróg trzecich — a zatem chodzi tu o drogi na Polskę. Za utrudnienie w walce konkurencyjnej dr Wallisch upatruje publikowanie przez Polskę zarządzeń taryfowych dopiero po ich wejściu w życie, wzgl. nie publikowanie ich wogóle. Dr W. uznaje, że Polska w ruchu tranzytowym w pewnych towarach umocniła się. Wydawało się też przez pewien czas, że Węgry grawitują w kierunku Gdyni. Zapobiegły jakoby jednak silniejszemu przestawieniu się ruchu na Gdynię trudności dewizowo-techniczne, stosowane ze strony Polski. Autor uważa dalej, że również czynione ze strony Polski od dłuższego czasu wysiłki o związanie Czechosłowacji silniej w dziedzinie gospodarczo-komunikacyjnej, nie dały wiele lepszych wyników, choć sytuacja kształtuje się inaczej niż w stosunku Polski do Węgier. Dr W. podnosi, że oprócz sąsiedztwa obydwu krajów należy wziąć pod uwagę możliwość wzajemnych udogodnień — w Gdyni dla czechosłowackiego handlu zamorskiego i — w portach dunajowych dla polskiego handlu w kierunku południowo-wschodnim i na Bliski Wschód.

Zbliżeniu polsko-czechosłowackiemu w tej dziedzinie zapobiega jakoby jednak droga na Łabę, stanowiąca idealne połączenie Czechosłowacji z morzem przez Hamburg. Niskie taryfy łabskie ułatwiają to nastawienie. Dr W. nadmienia, że ze strony urzędowej czechosłowackiej wywierany jest na krajowych przedsiębiorców nacisk o wykorzystywanie drogi łabskiej w jej części czechosłowackiej.

Dr W. omawia następnie sprawę komunikacji dunajowej z Europą Środkową w kierunku ujścia Dunaju i dochodzi do wniosku, że droga ta tylko w ograniczonym zakresie stanowi konkurencję dla portów włoskich i niemieckich.

Dr Wallisch reasumuje, że w ramach porozumienia monachijskiego i późniejszych istnieje z jednej strony „postępowanie wyrównawcze” w stosunku do dróg trzecich, naogół sztucznie stworzonych dróg konkurencyjnych — chodzi o Polskę — z drugiej strony — praktyka kompensacyjna, z którą Niemcy walcą przy pomocy udogodnień taryfowych i zwrotów w drodze reklamacji (*Rueckverguetungen*), by w ten sposób stworzyć równowagę w związku z zarządzeniami włoskimi. W wyniku Paktu Rzymskiego zaczyna się ujawniać ze strony Austrii urzędowy nacisk na przestawienie ruchu w kierunku południowym, co poczyną wpływać w ostatnich latach na wzrastanie ruchu austriackiego przez Triest.



Jednakże dr W. uważa, że porty niemieckie nie poniosły strat. Geograficzne położenie tych portów wraz z ich dużym, wyrobionym aparatem techniczno-handlowym i urządzeniami zapewnia im poważną przewagę konkurencyjną. Porty te dają również wszelkie ułatwienia w zakresie dewizowo-technicznym. Momenty te powodują jakoby też, że mimo niższych taryf innych portów i różnych ndogodnień często wybór pada na porty niemieckie. Mimo zmniejszenia się obrotów handlowych morskich Austrii, przewóz jej towarów przez porty niemieckie wzrósł podobno w ostatnim czasie.

Autor artykułu podnosi, że na szczęście wobec układu niemiecko-austriackiego z 11. VIII. ub. r. droga konkurencyjna północ-południe straciła w dużym stopniu na ostrości i że są podstawy, by liczyć na ożywienie transportów austriackich przez porty niemieckie.

W konkluzji dr W. dochodzi do wniosku, że jednak nie należy zbyt optymistycznie patrzeć na najbliższy rozwój w dziedzinie możliwości konkurencyjnych portów, obsługujących Węgry, Austrię i Czechosłowację. Okazuje się jakoby na przykładzie układu monachijskiego, że nie można zbyt liczyć na porozumienia. Również związane z Paktem Rzymskim nadzieje na znaczne przyciągnięcie do portów włoskich towarów austriackich i węgierskich nie ziściły się. W porozumieniu co do dróg komunikacyjnych należy też, zdaniem dr. W., szukać nie rozwiązywania problemów z tego zakresu, ale tylko ustalenia ram dla zdrowego współzawodnictwa. Dr. Wallisch uważa, że w tej metodzie trudno upatrywać środka dla zaniechania walki konkurencyjnej. Walka ta ustanie dopiero z momentem zwiększenia się obrotów handlowych, a przez to i transportów, do normalnych rozmiarów.

Widzimy z powyższego, jak poważną rolę odegrały polskie porty w ustaleniu się kierunkowości ruchu towarowego Europy Środkowej z krajami zamorskimi i w układzie stosunków między portami niemieckimi a włoskimi. Zadania portów polskich i polskich kolei w dziedzinie zdobycia towarów w Europie Środkowej nie są jeszcze spełnione. Stanowimy „naturalny“, nie zaś żaden sztuczny kierunek dla ruchu tranzytowego towarów krajów tej części Europy, szczególnie o ile chodzi o rejon Morza Bałtyckiego. Wykazują to zresztą cyfry stale się zwiększającego przewozu towarów tego zaplecza przez nasze porty, czemu nie są w stanie przeciwstawić się obecne czynniki kolejowe i portowe, jako że stanowi to wyraz naturalnego rozwoju kierunku ruchu tranzytowego tych krajów.

Wszelkie „tłumaczenia“ i wysiłki ze strony sfer portowych i kolejowych obecnych nie zdołają nas powstrzymać w naszych staraniach, zmierzających do pozyskania transportów z naszego natu-



ralnego zaplecza. Widzimy też, że z naszymi poczynaniami w tej mierze czynniki obce zaczynają się liczyć. Nie dostrzegamy natomiast bezstronnej oceny zajmowanego już przez nas tutaj stanowiska i roli, do której odegrania jesteśmy powołani z racji położenia naszych portów. Nasze zabiegi o utrwalenie, a nawet zwiększenie ładunków tranzytowych dla naszych portów z terenu Austrii, Czechosłowacji i Węgier nie powinny przeto ustać, a doczekamy się liczenia się z nami, jako z równym partnerem, uprawnionym także do czynienia starań o akwizycję towarów w tych krajach.

*J. M.*

# PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

## PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

„D r o g a“ Nr. 11. *Stanisław Bełżecki* („Przeszłość i przyszłość Rooseveltyzmu“) pisze o przeobrażeniach gospodarczo-społecznych, których widownią był łąd północno-amerykański na przestrzeni ostatnich ośmiu lat. Na tle katastrofalnych rezultatów gospodarki liberalnej w okresie powojennym, w dobie prezydentury Hoover'a w szczególności, uwydatnia autor potężny zasięg wysiłku, dokonanego w latach od r. 1933 począwszy dzięki niezmordowanej energii, śmiałości i twórczemu dynamizmowi nowego Prezydenta. „Prezydent Franklin Delano Roosevelt pierwszy dostrzegł prawdziwe znaczenie kryzysu i jest pierwszym prezydentem, który rozpoczyna nową epokę, nowy rozdział w historii amerykańskiej, zatytułowany przez niego samego New Deal — „Nowy Ład“. Być może, iż wiele z jego posunięć z ostatnich kilku lat jest powtórzeniem w dziedzinie życia społecznego tego, co narody Europy osiągały przez lat setki, ale są też nowe idee i nowe metody podchodzenia do problemów społecznych, a przy tym śmiałość i odwaga w szukaniu i kroczeniu po nowych drogach. Roosevelt, dziś najpotężniejszy z władców na świecie (bo władza jego opiera się na zdumiewającej woli większości narodu), zmierza w kierunku dokonania przemian społecznych bardziej rewolucyjnych, niż miało to miejsce gdzieindziej, lub w tym kraju od jego powstania. „Roosevelt już dziś urasta do miary postaci historycznej, godnej stanąć obok Washingtona i Lincolna, jako człowiek mający wszystkie znamiona geniuszów“, — *Antoni Plutyński* w dłuższym artykule p. t. „Hierarchia inwestycji publicznych“ zastanawia się nad kolejnością i celowością pewnych wielkich robót publicznych, które miałyby znaczenie strukturalne dla całokształtu życia gospodarczego Polski. Autor proponuje przy tym sporządzenie cztero — lub pięcioletniego planu wielkich robót inwestycyjnych, zastrzegając się, że grupa robót obronnych stanowić powinna całość zamkniętą, choć związaną z resztą wspólnym czynnikiem potrzebnych ludzi, maszyn, surowców i kredytów. — Objęte planem inwestycje powinny a) zatrudnić około pół miliona robotników, b) podnieść wpływy skarbowe o około pół miliarda

złotych rocznie, e) uzdrowić bilanse ubezpieczalni, d) podnieść wpływy samorządów o około 200 milionów złotych rocznie w przeciągu trzech lat i umożliwić inwestycje samorządowe, e) podnieść dochody kolei tak, aby inwestycje kolejowe odbywać się mogły szybciej niż obecnie. Ponadto muszą to być inwestycje a) które otwierają (jak kanał węglowy do morza Czarnego) nowe drogi rozwoju gospodarczego, b) które rozmiarami swymi zdolne są obudzić entuzjazm i wiarę społeczeństwa w przyszły rozwój gospodarczy państwa, c) które tworzą nowe elementy siły wewnętrznej i zewnętrznej państwa i poprawiają jego strukturę gospodarczą, d) które stanowią mocne źródła dopływu, albo instrument oszczędności walut. Konkretnie propozycje autora wyglądają następująco: „Wobec rozwoju aluminium należałoby z Jugosławią zawrzeć układ wymienny: bauxyt za węgiel i budować własną wielką fabrykę aluminium“. Jeszcze praktyczniejsze wydaje się autorowi postawić fabrykę taką wspólnie dla potrzeb polskich i rumuńskich na pograniczu obydwóch krajów — na bauxytach rumuńskich. Poza tym o ile stosunki Gdańska z Polską nie zostaną przyjaźnie ułożone popierałby autor stworzenie kanału wodnego Wisła-Gdynia, jakkolwiek nie przewiduje natychmiastowej rentowności takiego kanału. Dorywczo wspomina jeszcze o koniecznym jego zdaniem, następstwie przymierza polsko-rumuńskiego t. j. najdalej posuniętej wspólności planu zbrojeń i to nie tylko „typu, ale i fabrykacji w jednym z tych dwóch państw“ „Walutowo ciekawą inwestycją byłoby pobudowanie autostrady podkarpackiej od Wisły aż po Kosów, wraz z inwestycjami hotelowymi w zdrojowiskach i stacjach klimatycznych“. Wreszcie pozostaje sprawa uregulowania stosunków wodnych na obszarach basenu Prypeci wiążąca się organicznie ze sprawą produkcji paszy, zaopatrzenia kamieniołomów w tanią energię elektryczną, zbadania geologicznych możliwości, kaolinów wołyńskich (porcelana) i tufitów bazaltowych i t. d. — myśli, rzucone przez autora nie są przeważnie nowe. Niemniej ich syntetyczne powiązanie stwarza właściwą logiczną podbudowę zasadniczego rozumowania, które ma na celu wykazać, że mamy wiele elementów, potrzebnych do realizacji wielkich planów, i co więcej, że sama dalekość planu jako taka posiada może najdonioślejsze znaczenie. „Wysiłek woli i podniesienie duchowe człowieka rasy polskiej — to cel ważniejszy od wszystkich materialnych zdobyczy wielkich robót publicznych. To podstawa i motor wielkości narodu“. *Jan Zbinden* („Technika i nowy światopogląd religijny“), opierając się w dużej mierze na książce Holzapfla p. t. „Przeżywanie kosmiczne“ („Welterlebnis“) stara się udowodnić, że nowoczesna nauka podkopala stare treści wiary i jednocześnie częściowo — dzięki coraz doskonals-



szym środkiem — pomaga do stworzenia nowego światopoglądu religijnego, o wiele doskonalszego, opartego na wszechstronniejszym doświadczeniu. Utrzymuje on, że technika i sztuka, poznanie i twórczość są to dzieci tej samej duszy, która wyraża w nich pragnienie bezustannego odrodzenia, wzbogacenia, udoskonalenia życia. Tylko wspólnie mogą się one rozwijać, żadna z nich nie może pozostać w tyle, jeśli nie mają wszystkie trzy ulec poważnym zaburzeniom.

Nr. 12. *Henryk Broydy* („Postulaty prawa a funkcjonowanie administracji“) snuje dalsze rozważania (por. „Polityka Narodów“. Przegład czasopism, styczeń, 1937) na temat zagadnień związanych z akcją usprawniania polskiej administracji i kształceniem kandydatów na przyszłych urzędników administracyjnych. *Stanisław Bełżecki* („Przeszłość i przyszłość Rooseveltyzmu“. Dokończenie), daje szczegółową charakterystykę ustawodawczych posunięć Prezydenta Roosevelta, które przygotowały zręby prawne Nowego Ładu, jednak napotkały na twarde przeszkody w postaci opinii Sądu Najwyższego Stanów Zjedn. A. P., która skwalifikowała je jako niezgodne z konstytucją. W pierwszym rządzie zajmuje się autor dwiema zasadniczymi ustawami będącymi typowym przykładem filozofii Roosevelta i z chwilą ponownego wyboru ich inicjatora na prezydenta, mogącymi mieć szanse powrotu do życia w tej lub innej formie, zwłaszcza że ujawniły się już siły, domagające się wprowadzenia w życie najistotniejszych myśli w nich zawartych. Autor zastanawia się szczególnie nad pozycją Roosevelta wobec stanowiska Sądu Najwyższego i dochodzi do następujących konkluzji: „Jeśli sobie uprzytomnimy, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się silna grupa ludzi, którzy są przeciwni zmianom konstytucji, gdyż uważają ją za dzieło raczej Boskie, niż ludzkie... to stwierdzimy, że najbliższy okres może obfitować w bardzo ciekawe wydarzenia na tym właśnie tle, jeśli pomysłowość twórcy Nowego Ładu trudności tych nie rozwiąże na innej drodze. Wystarczy tu przypomnieć, że zniesienie prohibicji, którą wielono do Konstytucji w czasach wielkiej wojny, wymagało kilkunastoletniej agitacji i kosztowało wiele milionów dolarów. Być może Rooseveltovi przyjdzie z pomocą jego wielka popularność i ta niezwykła jednomyslność, która mu dała przewagę nad rywalem w ostatnich wyborach — jednomyslność nie notowana wprost w dziejach ludzkości“. *Zygmunt Zawirski* („W sprawie syntezy naukowej“) tak reasumuje swe dłuższe wywody na temat stosowania metody naukowej do zagadnień metafizycznych (w skrócie). Intuicję... respektować należy jako punkt wyjścia. Naukowa metoda zaczyna się od ustalenia języka przez budowę systemu dedukcyjnego. Trzecim i decydującym czynnikiem jest doświadczenie; ono tylko daje ostateczną sankcję temu, co zostało przez budowę języka przesądzone.

Nasza Przyszłość Nr. 2/3 W przedmowie „Do czytelników“ redakcja zapowiada wejście wydawnictwa „na szerszą arenę“. stwierdza, że praca wydawnictwa przeorganizowana przed dwoma laty w zalegalizowany „Związek Polskiej Myśli Państwowej“ stworzyła szkołę i daje wyraz przekonaniu, że fakt ten jest dla akcji związku solidną rękojmią trwałości — w przeciwieństwie do różnych partii politycznych i wielu innych ruchów społecznych, obliczonych na krótką metę na pewne koniunktury i doraźne, a przez to właśnie przemijające sukcesy. Zapowiadana „szersza arena“ ma się na razie uzewnętrznić w zaprzestaniu wydawania grubych tomów „Naszej Przyszłości“ (nowy tom liczy tylko 73 stron), natomiast na wejście w masę „gradem odrębnych, odpowiednio skonstruowanych a częstszych broszur o daleko szerszym, niż dotąd zasięgu“. Artykuł redakcyjny („Proch i popioły. Dlaczego nie wierzymy w produktywność stronnictw politycznych?) poświęcony jest rozważaniom na temat zmierzchu klasycznej demokracji parlamentarnej z liberalizmem, pięcioprzymiotnikowym głosowaniem, hegemonią partii politycznych i na tym opartym sejmokractwem. W przywiązaniu do tych form urządzenia państwa dopatruje się „Nasza Przyszłość“ zabobonu, nawyku, przekazywanego od półtora wieku z pokolenia w pokolenie, który nie stoi w żadnym stosunku do beztreściwości odnośnych instytucyj. Twierdzenie, że żadne stronnictwo polityczne nie jest w stanie wykonywać swego programu, poparte jest przykładami, zacierpniętymi z życia poszczególnych stronnictw w Polsce, którym „Nasza Przyszłość“ zarzuca, że znajdują się w stanie „kompletnej degeneracji ideowej i programowej“, a w rezultacie pozostają w diametralnej sprzeczności z swym zasadniczym programem. Natomiast łączyć ma wszystkie stronnictwa, nawet krańcowo sobie przeciwne, jedna wspólna, generalna cecha: integralny oportunizm, objawiający się przede wszystkim w doraźnym dążeniu do władzy za wszelką cenę, a przede wszystkim za cenę wszelakich ustępstw ze swego programu nawet za cenę przekreślenia swego programu w praktyce“. Dlatego artykuł przepowiada upadek nie tylko partii, jako takich, lecz wręcz samego systemu partyjnego w polskim życiu politycznym. Na miejscu partii, mają powstawać szkoły, reprezentujące pewne głębsze myśli społeczne i państwowe i dążące poza ustrojem i areną partyjno-parlamentarną, do opracowywania i stopniowego rozwiązywania zarówno pewnych nadrzędnych problemów, jak i szczegółowych zagadnień, w jednym i w drugim wypadku konkretnych. Zresztą zdaniem „Naszej Przyszłości“ — zapatrywanie to — znajduje coraz wyraźniejszy sprawdzian w życiu, gdzie „dyskusja polityczna“, zbyt często pozbawiona pragmatycznych konsekwencji, ustępuje miejsca skonkretyzowanym dążeniom w określonych kierun-



kach. *Jan Bobrzyński* („Pierwszy grom. O uzdrowieniu prasy polskiej“) krytykuje namiętnie poziom i metody polemiczne większości prasy krajowej, wypowiadając dość daleko idący sąd, że „współczesna gazeta jest to coś, czego porządny człowiek obawia się, aby nie zostać przez nie oszkalowanym, ale przed czym żadnego nie może czuć szacunku“. — W dłuższych wywodach stara się autor umotywo- wać to stanowisko, przy czym odgrzebuje szereg dawnych tematów polemicznych, które dały w swoim czasie powody do dość gwałtownych ataków prasowych na „Naszą Przyszłość“. Resztę nowego zeszytu wypełniają polemiki z rozmaitymi odłamami prasy stołecznej, oraz Korespondencje w sprawach prasowych i Kronika (artykuł p. t. „Umizgi „fuzji konserwatywnej“, na temat narodowo-demokratycznych sympatii stronnictwa zachowawczego w Polsce.

*Myśl Polska*“ Nr. 1/37. *P. W.* („Żydzi a stan drugi w Polsce“) zarzuca dotychczasowym sposobom podejścia do kwestii żydowskiej w Polsce daleko idącą jednostronność. Jednostronność ta polega na ujęciu zagadnienia pod kątem dążności do mechanicznego pozbycia się Żydów, nie zaś do organicznego rozwoju rdzennej ludności w takim kierunku, któryby wypełnił luki w strukturze społecznej narodu, wypełniane od wieków przez obcy element ludnościowy, niemiecki lub żydowski. „Nie trzeba sięgać w tej materii do argumentów niepoważnych, lecz należy przyjrzeć się sprawie spokojnie, realnie i przede wszystkim po polsku tak jak potrafiła nasza zagraniczna polityka ustosunkować się do projektowanego paktu wschodniego“. Bronimy się przed zbrojnymi walkami obcych na naszym terytorium, bronimy się przed walką obcych doktryn w kwestii żydowskiej w Rzeczypospolitej. Mówmy i róbmy więcej dla Polaków w Polsce, zamiast tylko mówić o Żydach, a nie nie zmieniać w polskiej rzeczywistości“. Za dzisiejszy stan rzeczy na żydowskim odcinku ludnościowym w Polsce wini autor nie wyłącznie Żydów i nie tylko politykę imperialistyczną b. zaborców. Za główną przyczynę zła uważa on anormalną strukturę socjalną Polski od najdawniejszych lat przedrozbiorowych. Punkt wyjścia dla rozwiązania kwestii widzi w jasno uświadomionym sobie prawie każdego Państwa do takiego zorganizowania życia państwowego, które zapewnia maksimum zgodności postępowania w imię interesu Państwa tych wszystkich działów życia, jakie mają dla Państwa decydujące znaczenie. Obcy element tej pewności nie daje. Konsekwencje takiego postawienia sprawy są według autora następujące: 1) konieczność zrozumienia przez społeczeństwo polskie, że normalna struktura jest podstawą bytu Państwa, 2) wychowanie przez Państwo kadrów dla wszystkich potrzebnych działów pracy, tak jak wychowuje się



przyszłych żołnierzy i oficerów, 3) wyrabianie w społeczeństwie polskim należytego uszanowania dla każdej pracy. Autor słusznie zauważa, że do realizacji tego ostatniego postulatu jeszcze nam bardzo daleko. Pęd do nobilezacji z doby przedrozbiorowej z jeszcze bardziej większą siłą objawia się dzisiaj w formie nadmiernego napływu młodzieży na uniwersytety, a następnie do biur urzędniczych i do przeludnionych zawodów inteligenckich. Stan mieszczański, kształci swe dzieci na urzędników, oficerów, księży i t. d. Te dzieci zamiast umacniać z takim trudem zdobyte pozycje w handlu, przemysle, walczyć „z zalewem żydostwa“ na uniwersytetach, by w rezultacie powiększać liczbę Żydów w handlu i t. d. Oto błędne koło, z którego możemy się wydostać przez głębokie uświadomienie sobie rzeczywistości i wyplenienie tradycyjnego nawyku szlacheckich. Nr. 4. *W. Bączkowski* w artykule wstępnym p. t. „Sprawa najważniejsza“ wyjaśnia na czym polega najgłębsze znaczenie przemian dokonanych w Polsce dzięki rewolucji majowej i jak należy postępować, by dorobek tej rewolucji zachować i zapewnić jej możliwości przyszłościowe. Artykuł „Los ludności polskiej w Litwie“ ilustruje jaskrawymi przykładami antypolską politykę rządu kowieńskiego.

Biuletyn Polsko-Ukraiński Nr. 6. *Jan Mioduszewski* („Na drodze ku sprawie“) zapowiada podjęcie w szerszych kołach prawników polskich prób zbliżenia się z prawnikami ukraińskimi. Nr. 9 *Włodzimierz Bączkowski* („Petlurostwo a piłsudskizm. Przeciwnieństwa i analogie“) rozpatruje historię ruchów niepodległościowych w Polsce i na Ukrainie, przy czym dopatruje się w nich szeregu analogii, m. in. porównuje rolę Władysława Studnickiego, jako filozofa Piłsudskizmu do roli, odegranej przez Dymitra Doncowa w ideologii ruchu petlurowskiego. — *Piotr Dunin-Borkowski* („Stabilizacja stosunków politycznych a program narodowościowy“) nawołuje do intensywniejszego zainteresowania się sprawą programu narodowościowego, w szczególności konstruktywnej polityki na odcinku ukraińskim. — *M. Kowalewski* („Przed nowym zwrotem na Ukrainie“) daje przegląd ostatnich posunięć Kremlu na terenie Ukrainy sowieckiej. W szczególności zastanawia się autor nad tem naprężeń politycznych na Ukrainie w związku z likwidacją (po trzyletnim okresie) samodzierżawnych i despotycznych rządów Pawła Postyszewa. Po krótkiej wizycie w Kijowie Łazara Mojsiejewicza Kaganowicza, Postyszewa zwolniono mianowicie z obowiązku pierwszego sekretarza komitetu partyjnego kijowskiego, a na jego miejsce mianowano na to stanowisko niejakiego Kudriawcewa. „Otóż coś się zepsuło w aparacie partyjnym Postyszewa. Jego energiczna praca w okresie 3-letnim, represje i prze-

śladowania żywiołów opozycyjnych w niczym nie zmieniły naprężenia politycznego na Ukrainie. Rzeczą zbyteczną byłoby mówić, że i to posunięcie moskiewskiego Politbiura na Ukrainie nie przyniesie oczekiwanych wyników. Źródło walki przeciwko Stalinowi, jak w ogóle przeciwko Rosji, nie wygasa i w tym może tkwi znaczenie ostatnich wydarzeń na Ukrainie". — *Iwan Kedryn* zaczyna cykl artykułów p. t. „Kompleks rosyjski u Ukraińców“, przyczym zatrzymuje się dłużej nad definicją pojęć rusofilstwa politycznego, galicyjskiego moskalofilstwa i t. zw. „radionofilstwa“ („prąd uczuciowo-społeczny, powstały na tle reakcji pozytywnej wobec „ukrainizacji“, innych „sukcesów“ ukraińskich na Ukrainie Sowieckiej i negatywny wobec rzeczywistości ukraińskiej w Polsce, szczególnie zaś na tle zawiedzionej nadziei na poprawę stosunków polsko-ukraińskich“). Rubryka „Ze świata i kraju“ przynosi wiadomość o wystąpieniu posła ukraińskiego do parlamentu rumuńskiego dr. Założckiego na sesji parlamentarnej z przemówieniem, w którym wskazał na tragiczne położenie Ukraińców w Rumunii i domagał się lepszego ich traktowania w dziedzinie oświaty i życia kulturalnego. — W tej samej rubryce znajdujemy informacje o zwołaniu na dzień 7 lipca b. r. III kongresu europejskich mniejszości narodowych do Londynu.

*Palestyna i Bliski Wschód*, Nr. 1/37. *Dr. A. Michaelis* („Ogólne położenie gospodarcze Palestyny pod koniec r. 1936“) stwierdza, że gospodarstwo żydowskie w Palestynie — pomijając bezpośrednie szkody na skutek sabotażu i zamieszek — zyskało naogół na strajku arabskim. W szczególności dostawy arabskiej gospodarki zostały w miarę możliwości przejęte przez żydowskie rolnictwo, które osiągało nawet często b. wysokie ceny w zależności od napotykaných trudności transportowych. Żydowska gospodarka wykazała nadspodziewaną odporność. Dodać jednak należy, że niezależnie od powyższych momentów warunki egzystencji ludności pogorszyły się znacznie w ostatnim roku. Po okresie „prosperity“, który utrzymał się do jesieni 1935 r. wystąpiły trudności finansowe, a wraz z nimi trudności znalezienia pracy. Jednakowoż kwestia bezrobocia, jako taka nie wystąpiła w silniejszym stopniu, chociaż robotnicy zmuszeni byli do zmiany rodzaju pracy, przyczym nie obeszło się bez obniżenia płac w stosunku do okresu poprzedniego. Szczególnie ujemnie dał się odczuć brak kapitałów w r. 1936. — W nowym zeszycie znajdujemy tekst memoriału, złożonego Komisji Królewskiej przez przedstawicieli żydowskiego przemysłu cytrusowego w Palestynie („Problemy i bolączki przemysłu cytrusowego w Palestynie“). W Kronice czytamy o akcji prasy arabskiej w kie-



runku wykazania konieczności unifikacji ruchu arabskiego w Palestynie oraz zawarcia panarabskiego układu wojskowego. Pozatym informacje o akcji w łonie najwyższej Rady arabskiej w kierunku łagodzenia antagonizmu między Arabami muzułmańskimi a Arabami chrześcíanami, o pomysłach co do Kantonizacji Palestyny (książka Douglas'a Dafa p. t. „Oblicze Palestyny“), przy czym kanton żydowski miałby być uznany jako suwerenny i wejść jako członek w skład Ligi Narodów i inne. W dziale „Bliski Wschód“ znajdujemy notatki na temat możliwości kolonizacji żydowskiej w Transjordanii, ratyfikacji traktatu francusko-syryjskiego z r. 1936 przez parlament syryjski, o zainteresowaniu politycznych kół Iraku konfliktem francusko-tureckim o Sandżak Alexandretty, o stanowisku muzułmańskich sfer irańskich w tej sprawie (pojednawczość), wreszcie o wydaniu przez Ibn Sauda (Saudia) zakazu odbycia kongresu panarabskiego w Mekce.

Przeгляд Gospodarezy: Zeszyt 3. E. R. w „Przeглядzie sytuacji“ daje szereg uwag na marginesie sejmowego przemówienia P. Ministra P. i H. o polityce uprzemysłowienia kraju. „Polityka uprzemysłowienia według autora nie jest fragmentem ogólnej polityki gospodarczej Państwa, lecz mniej więcej się z nią pokrywa. „Można i trzeba określić podstawowe zasady, którym polityka państwowa winna odpowiadać“, jeśli cel uprzemysłowienia ma być osiągnięty, i ustalić właściwy w tych warunkach kierunek. Zaśługą Pana Ministra jest, że tej próby na terenie sejmu się podjął i że w okresie wzmózonego, ale ideowo ogromnie jeszcze chaotycznego zainteresowania uprzemysłowieniem kraju wskazał wyraźnie, od czego procesy uprzemysłowienia zależą. — *Dr. T. Bernadzikiewicz* rozpoczyna cykl artykułów p. t. „Rozmiary gospodarki państwowej w Polsce“. W przeglądzie zagranicznym *Dr. R. Battaglia* pisze o gospodarczym położeniu Francji, omawiając kolejno kierunek polityki gospodarczej rządu, sytuację finansową i walutową, wytwórczość i zatrudnienie, ceny, rynki zbożowe, handel zagraniczny i t. d. W Kronice czytamy uwagi o międzynarodowych umowach gospodarczych, zawartych w ostatnim czasokresie, w szczególności o umowie austriacko-niemieckiej (dodatkowej z 27 stycznia b. r., zwiększającej obrót między obu państwami o 10%), umowie handlowej australijsko-japońskiej, przedłużeniu umowy niemiecko-argentyńskiej, umowie handlowej i clearingowej włosko-holenderskiej, (z clearing'u wyłączone są Indie Holenderskie), przedłużeniu umowy francusko-włoskiej i t. d. Zeszyt 4. W „Przeглядzie sytuacji“ E. K. „Wniośki ze starych prawd“ zamieszcza redakcja cały tekst przemówienia posła Andrzeja Wierzbickiego na posiedzeniu Sejmu



dn. 9 lutego b. r. — *T. Sławiński* pisze o planie inwestycyjnym. — *P. Rybicki* daje zestawienie cyfrowe obrazujące udział Polski w międzynarodowych obrotach handlowych w r. 1936. Artykuł *Rybickiego* stanowi pierwszą część cyklu artykułów p. t. „Handel zagraniczny Polski w r. 1936“. — Autor stwierdza w nim, że na polskim handlu zagranicznym w ubiegłym roku odbiły się z jednej strony powszechna wyżka cen na rynkach światowych, stwarzając pozory dużego wzrostu obrotów handlowych — a z drugiej wprowadzenie od kwietnia reglamentacji dewizowej i od maja — pełnej reglamentacji towarowej. Reglamentacja dewizowa wprowadziła do przywozu moment wartości jako najważniejszy element, zmuszając w ten sposób importera do szukania najtańszych źródeł zakupu. Przytoczone w artykule cyfry i zestawienia uniezależniają przede wszystkim małą samowystarczalność w dziedzinie surowców. Poza surowcami pochodzenia mineralnego, przywóz innych surowców wykazuje saldo ujemne. Szczególnie duże jest ono przy surowcach włókienniczych i wynosi już w r. 1935 zł. 183 milj., wzrastając w ubiegłym roku do 232 milionów zł., wszelkie wysiłki, czy to w postaci kotonizacji lnu czy wyrobu sztucznego włókna z mleka lub celulozy, prawdopodobnie nie prędko będą mogły zmniejszyć przywóz tej grupy, gdyż wielkość jej rośnie proporcjonalnie do wzrastającej wytwórczości przemysłu włókienniczego. Środki te należy jednak uznać za namiastki, właściwym bowiem rozwiązaniem, choć w części tej sprawy mógłby być rozwój rodzimej hodowli owiec, a następnie posiadanie przez Polskę kolonij. Ujemność tego salda tym bardziej powinna budzić obawy, ponieważ 90% stanowią tu surowce zamorskie, których skompensowanie wywozem z Polski nie jest łatwe. — *Dr. Tadeusz Bernadzikiewicz* kontynuuje cykl artykułów p. t. „Rozmiary gospodarki państwowej w Polsce“. W „Przebiegu zagranicznym“ *Maciej I. Drybiński* daje obraz gospodarczego położenia Stanów Zjednoczonych A. P., podkreślając szczególnie znaczne upłynnienie na rynku kredytu krótkoterminowego, które ułatwia akcję spekulacyjną na giełdzie akcyjnej w zakresie papierów o zmiennym oprocentowaniu. Atrakcyjność pokusy w tym kierunku jest tym większa, że zwykłe tendencje koniunktury redukują do minimum niebezpieczeństwo ewentualnego spadku kursu. W grudniu nastąpiło wprawdzie pewne osłabienie na odcinku obrotów papierami wartościowymi i spadek kursu akcji, co jednak należy uważać raczej za zjawisko przejściowe, wywołane niewyjaśnioną sytuacją w przemyśle samochodowym. — *Dr. Stefan Janicki* („Z gospodarczego położenia Wielkiej Brytanii“) porównuje przeciętne wskaźniki miesięczne za IV kwartał 1936 roku z analogicznymi wskaźnikami za r. 1935 i konstatuje znaczną poprawę gospodarczą

W. Brytanii w roku ubiegłym. Z wyjątkiem bowiem wskaźników wywozu węgla i budowy domów mieszkalnych, które się obniżyły, a także wskaźników wydobycia węgla oraz zarobków w przemyśle wełnianym, które się utrzymały na tym samym poziomie, wszystkie pozostałe wskaźniki świadczą o poprawie.

**Gospodarka Narodowa.** Nr. 3. **Zygmunt Szempliński** („Zwyczajowa koniunktura a kartele“) dowodzi, że działalność karteli w fazie zwykłej koniunktury może łatwo spowodować, że zwykła koniunktura stanie się tylko koniunkturą cen i nie wywrze dostatecznie poważnego wpływu na realny wzrost dochodu narodowego. — **Henryk Greniewski** wyjaśnia swoje poglądy metodologiczne co do badań ekonomicznych (*Homo oeconomicus skorygowany*). **Z. Sz.** (w „Uwagach“) utrzymuje, że państwowe fabryki materiałów wojennych mogłyby się podjąć wobec przemysłu prywatnego roli iniektora i nauczyciela co do fabrykacji przedmiotów mających duże znaczenie wojenne, oraz uzupełniania wszelkich w tym względzie braków. **Waldemar Patrzyński** („Nauczanie gospodarki“) daje wyraz pogładowi, że zorganizowanie przez P. K. O. kredytu dla drobnych przedsiębiorstw kupiecko-wytwórczych przekształciłoby P. K. O. ze społecznego nauczyciela oszczędności na społecznego nauczyciela gospodarczości. — Nr. 4. **Stefan Mayer** („Gospodarka bezplanowa“) przestrzega, przed przekształceniem liberalizmu w bezplanowość, gdyż to groziłoby zmarnowaniem wysiłków społeczeństwa. **Marian Rawicz** („Pobrzękiwanie nożyc“) zauważa, że zniknięcie „fetyusza“ nożyc nie oznacza zniknięcia samych nożyc. Pomimo wszelkich możliwych wad w obliczaniu wskaźników cen można twierdzić, że jeśli nożyc brzęczą, to znaczy, że istnieją (na marginesie artykułu prof. **Lipińskiego** na temat ogłaszanego od kilku lat przez Instytut Badania koniunktur gospodarczych i cen wskaźnika stosunku cen artykułów sprzedawanych i nabywanych przez rolnika) — **Stanisław Rzębowski** przypomina charakterystyczną cechą przedsiębiorstw, że „gdy rozpoczyna się faza ożywienia — zapominają o wszystkich swych doświadczeniach z okresu depresji“. **Z. Szempliński** porównuje warunki pracy urzędnika państwowego i pracownika przedsiębiorstwa prywatnego, starając się wyjaśnić, dlaczego element najwartościowszy i dynamiczny, duchowo należący do iniektatywy prywatnej idzie w Polsce na służbę państwową („*Homo oeconomicus* w Polsce został urzędnikiem“).

**Polska Gospodarcza.** Zeszyt 3. **Dr. St. Zb. Szyszko-wski** daje charakterystykę i wyjaśnia genezę, tło i znaczenie układu polsko-gdańskiego z dn. 5 stycznia b. r. w sprawie przedłużenia na



okres do dn. 31. 12. 1939 r. Protokołu z dn. 18. 9. 1933 r. dotyczącego wykorzystania portu gdańskiego. Kronika zagraniczna zawiera informacje o rezultatach zbożowej pożyczki włoskiej oraz o uchwaleniu włoskiej ustawy o 40-godzinnym tygodniu pracy. Ponadto aktualia gospodarcze z Holandii, Turcji (Pięciolatka przemysłowa), Łotwy (Nowe rozporządzenie o handlu eksportowym i przedstawicielstwie firm zagranicznych) i Japonii. Zeszyt 5. W Przeglądzie zagranicznym *Z. R. G.* pisze o metodach niemieckiej polityki handlu zagranicznego. Kronika zagraniczna przynosi statystykę użycia paliwa płynnego i węgla w światowej flocie handlowej. Aktualia gospodarcze ze Stanów Zj. A. P. i Czechosłowacji. Zeszyt 7. *S. O.* daje przegląd rezultatów pracy portu gdyńskiego w r. 1936. Kronika zagraniczna informuje o produkcji stali w r. 1931 w St. Zjednoczonych i o wzroście produkcji węglowej Czechosłowacji. Zeszyt 8. Na uwagę zasługuje obszerny artykuł *Dr St. Szyszkowskiego* p. t. „Sprawy morskie w r. 1936 oraz artykuł *A. W.* p. t. „Francuski problem gospodarczy“. Aktualia gospodarcze z Włoch, Austrii i Czechosłowacji.

*Ekonomista* (kwartał IV) zamieszcza szeroko omawianą pracę *prof. Wł. Grabskiego* na temat parcelacji agrarnej. („Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej Polski“).

*Przegląd Współczesny*. Nr 2. *Jan Czekanowski* („Zagadnienia kolonialne a Polska“) stawia tezę, że zagadnienia emigracyjne przestaną odgrywać donioślejszą rolę w Polsce w drugiej połowie bieżącego stulecia, „tak jak przestały istnieć dla Niemiec z końcem zeszłego wieku. Natomiast zagadnienie surowców kolonialnych, będzie się stawało, zdaniem autora, coraz bardziej piekące, o ile rozwój przemysłu chemicznego nie zdoła temu zaradzić.



## PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

## FRANCJA

R h i n — D a n u b e — B a l t i q u e (28.II) omawia deklarację Płk. Koca, która, zdaniem pisma, nie zawiera momentów sensacyjnych. Jest to wezwanie do rozejmu politycznego i apel do dobrej woli i pojednania, na podstawach ideologicznych starannie przemyślanych. Płk. Koc zwrócił się głównie do partii prawicowych, które odnalazły w jego deklaracji swoje własne hasła. Twórca nowego obozu chciał zapewnić masy o swej chęci współpracy i porozumienia z nimi. Nie pozostawił jednak żadnych wątpliwości co do formy tej współpracy. Ustrój autorytatywny, ustanowiony przez Marszałka Piłsudskiego, będzie trwał nadal; ramy, nakreślone przez konstytucję z r. 1935, pozostaną nietknięte. Tym nie mniej droga do rokowań z partiami opozycyjnymi stoi otworem. Krytyka nowego ugrupowania dotyczy raczej jego formy niż samej doktryny. Opozycja godzi się na współpracę, ale pod warunkiem, że zostanie dopuszczona do udziału w rządach.

Ostatnia wizyta premiera Goeringa w Polsce jest przedmiotem rozważań tygodnika *L'Illustration* (6.III). Autor sądzi, że polowanie nie mogło być jedynym motywem tej podróży. Musiała ona mieć podkład polityczny, tym bardziej, że gen. Goering skorzystał ze swego pobytu w Polsce, by odbyć rozmowy z politykami polskimi. Stosunki polsko-niemieckie, ciągnie dalej „*L'Illustration*“, są nadal doskonałe, nie mają jednak charakteru tak ścisłego (*intimité étroite*) jak ten, który nadał im układ z dn. 26 stycznia 1934 r. W ostatnich miesiącach Polska zbliżyła się do Francji, której tradycyjną przyjaźń zdawała się przed tym zaniedbywać. Zbrojenia niemieckie zaniepokoiły Polskę. Niepokój ten wzrósł jeszcze wobec aktywności narodowych socjalistów w Gdańsku. Czy jest rzeczą możliwą, że Niemcy przy użyciu siły przywrócą swą suwerenność w Gdańsku? Wyrażano przypuszczenie, że wzamian za ostateczne uznanie swych granic Polska zgodziłaby się na to. Ale polski statut terytorialny jest ustalony traktatem wersalskim i Polska nie potrzebuje nabywać poszanowania tych traktatów, rezygnując ze swych przywilejów w Gdańsku. Jeśli sprawy Gdańska były poruszane w rozmowach premiera Goeringa w Polsce, rozmowy toczyły się w duchu przyjaznym i nie wpłyną na zmianę polskiej polityki, która, nie będąc ani germanofilska ani frankofilska, jest tylko stanowczo i wyraźnie narodowa.

*Je Suis Partout* (20.II) w artykule na temat zbliżenia jugosłowiańsko-bułgarskiego podkreśla wagę tego wydarzenia, które, zdaniem pisma, nastąpiło nie pod wpływem Berlina i Rzymu, ale na skutek negatywnego stosunku do Sowietów, wspólnego obu państwom. Nie należy dopatrywać się w porozumieniu Sofii z Belgradem zapowiedzi przystąpienia Bułgarii do porozumienia bałkańskiego. Jest to raczej wstęp do rozpadnięcia się Małej Ententy, jest to również dowód, że kończy się hegemonia Czechosłowacji w łonie tego ugrupowania.

*L'Europe Nouvelle* (27.II) w artykule *Pertinaxa* o „dysydentach akcji zbiorowego bezpieczeństwa (Polska, Belgia, Jugosławia, Rumunia), poświęca dłuższy ustęp Polsce. Myślą przewodnią tych wywodów, nacechowanych wielką stronniczością i niezrozumieniem założeń polityki polskiej, jest twierdzenie, że Polska przeciwstawia się celowo i świadomie francuskiemu systemowi politycznemu w Europie Środkowej.

#### ANGLIA

Tygodnik polityczny *Time and Tide* (27.II) przynosi życzliwy komentarz do deklaracji Płk. Koca, podkreślając jego umiarkowanie. Pismo zwraca uwagę, że błędem byłoby sądzić, iż przemówienie to oznacza zajęcie przez Marszałka Śmigłego-Rydza stanowiska polskiego Führera lub Duce. Nie jest on tego typu człowiekiem: umiarkowany w polityce, skromny osobiście, łączy w sobie te zalety ze stanowczością, którą jednak stara się okazywać jak najrzadziej.

„*Time nad Tide*“ wyraża przypuszczenie, że enuncjacja Płk. Koca zjednoczy cały ruch polityczny w jakiejś nowej formie parlamentarnej. Nie jest jeszcze jasne, jak to będzie zrobione. Niemniej wzrastające niebezpieczeństwo komplikacji wojennych w Europie sprawia, że solidarność narodowa jest kwestią życia i śmierci dla Państwa, znajdującego się w tak eksponowanym położeniu jak Polska. Fakt, że zagadnienie wewnętrzne nie będzie rozwiązane metodami totalnymi, kończy pismo, przynosi zaszczyt szczeremu indywidualizmowi Polaków.

Naczelny publicysta *Observera* (14.III) *Garvin*, omawiając sytuację międzynarodową, twierdzi, że mimo odmiennych pozorów możliwość porozumienia niemiecko-sowieckiego jest większa, aniżeli mogłoby sądzić z wzajemnych wrogich wystąpień przywódców niemieckich i sowieckich. Z chwilą, gdy Sowiety zaprzestaną akcji rewolucyjnej w innych krajach, porozumienie obu państw będzie, zda-



niem Garvina, zupełnie możliwe. Zaspokojenie aspiracji niemieckich może nastąpić w drodze oddania Europy Środkowej pod gospodarczy protektorat Rzeszy. Europa naddunajska, sfederowana pod egidą Niemiec, stanowiłaby bardzo silny blok, liczący 150 milionów mieszkańców. Państwa, które weszłyby w skład „Mitteleuropy“, zachowałyby swą odrębność narodowo-kulturalną.

*Economist* (27.II) w korespondencji z Warszawy zajmuje się sprawą żydowską w Polsce. Polacy, pisze pismo, chcieliby rzucić na Żydów odpowiedzialność za trudności gospodarcze i przeludnienie, gdy istotnym źródłem tych trudności jest zamknięcie rynków emigracyjnych. Ludność żydowska w Polsce powiększa się tylko o 50 tysięcy rocznie, a Polacy i inne narodowości o 450 tysięcy. Gdyby 3.500.000 Żydów opuściło Polskę w ciągu jednej nocy, ulga byłaby niewielka.

Pisząc o planie inwestycyjnym, „*Economist*“ zaznacza, że koszt stworzenia nowego ośrodka przemysłowego wyniesie o wiele więcej niż 800 milionów zł. Min. Kwiatkowski, twórca Gdyni, jest świetnym inżynierem, jednak strona finansowa jego programu spotyka się z krytyką. Program ten prowadzi do dalszego zadłużenia się Państwa, głównie na cele wojskowe, co może przyczynić się do dalszego obniżenia stopy życiowej szerokich mas w Polsce. Trudno przewidzieć, kończy pismo, jakie to będzie miało konsekwencje polityczne.

## NIEMCY

*Osteuropa* (luty) w artykule o pożyczce francuskiej dla Polski podaje szereg związanych z nią dokumentów, podkreślając przy tym szybkość, z jaką sprawa pożyczki została załatwiona przez Izby ustawodawcze obu krajów. Analizując postanowienia umowy pożyczkowej, pismo zaznacza, że nie jest wiadome, jak wielkie potrącenia na rzecz przedsiębiorstw francuskich w Polsce, poza wykupem akcji zakładów żyrardowskich, obciążą gotówkową transzę pożyczki. Niewyjaśniona jest również sprawa udziału Sowietów w dostarczaniu surowców dla Polski, do czego zobowiązał się rząd francuski. „*Osteuropa*“ stwierdza, że pożyczka francuska umożliwiła Polsce kontynuowanie dotychczasowej polityki walutowej, zasilając zapasy złota Banku Polskiego.

*Der Deutsche Volkswirt* (19.II) wyraża się z sympatią i uznaniem o nowym Wysokim Komisarzu Ligi Narodów w Gdańsku. Podając jego biografię, pismo przypomina, że prof.

Burekhardt jest z wykształcenia historykiem. O ile przystąpi on do wykonywania swego niełatwego zadania z równym obiektywizmem i dalekowzrocznością, jaką wykazał, pisząc swą pracę o kardynale Richelieu, należy oczekiwać w Gdańsku odprężenia, którego pragnie samo Wolne Miasto podobnie jak Niemcy i oczywiście Polska. Czyniąc aluzję do pobytu gen. Goeringa w Polsce i do pogłosek, jakich wizyta ta stała się powodem, autor stwierdza, że rzadko kiedy układ dwustronny przyczynił się w tak poważnym stopniu do wytworzenia atmosfery harmonii i zaufania, jak pakt nieagresji polsko-niemiecki. Zadaniem Wysokiego Komisarza będzie przyczynianie się na terenie gdańskim do dalszego rozwoju tego porozumienia, tym bardziej że czynione są wysiłki — na które odpowiedzialne rządy nie mogą zamykać oczu — dążące do podkopania i zniszczenia porozumienia polsko-niemieckiego.

Tygodnik *Der Wirtschafts-Ring* (3.III) poświęca dłuższy artykuł prądom ideowym, nurtującym wśród współczesnej młodzieży polskiej. Autor podkreśla m. in. silne rozdziewięki między starszym i młodszym pokoleniem w obrębie jednego obozu, pisze o tendencjach nacjonalistycznych i radykalnych oraz o antysemityzmie młodzieży polskiej, w konkluzji wyraża opinię, że młodzież polska pomimo rozbitcia na różne kierunki nastrojona jest raczej opozycyjnie do rządów autorytatywnych.

## WĘGRY

Znany publicysta i polityk francuski Georges Roux zamieszcza w *Nouvelles Danubiennes* (luty) artykuł skierowany przeciwko sojuszowi francusko-czechosłowackiemu. W wywodach swoich autor broni tezy, że stałe wzbranianie się przed zmianą statu quo w Europie środkowej wytworzyło stan zadrażnienia, niepokoju i wzajemnej nienawiści, która tylko zaostrzyła apetyty niemieckie. Był czas, kiedy można było osiągnąć kompromis w sprawie granic — nie uczyniono tego, choć Węgry nie uchylały się od rokowań. „Wciąż odczuwamy, pisze Roux, zgubne konsekwencje polityki, w którą wciągnął nas prezydent Benesz. Ostatnio ustąpiliśmy w sprawie sandżaku Aleksandretty dlatego tylko, że Turcja należy do tego samego kompleksu politycznego — Mała Ententa — Ententa Bałkańska — w którego skład wchodzi Czechosłowacja. Czyżbyśmy mieli również utracić nasze imperium kolonialne dla utrzymania Czechosłowacji, kraju, który rozpadłby się w ciągu 48 godzin po wypowiedzeniu wojny?“.



## CZECHOSŁOWACJA

L'Europe Centrale (27.II) analizuje deklarację Płk. Koca i omawia podjętą przez niego akcję polityczną. Deklaracja nie zapomina o żadnym ze stronnictw opozycyjnych, ani o ludowcach, ani o socjalistach, ani o narodowcach, przechyla się jednak najbardziej na stronę partii prawicowych. Hasła patriotyczne rzucone zostały z siłą, która zdolna jest olśnić studentów z obozu narodowo-radykalnego. Jedynie komuniści zostali całkowicie i bezwzględnie wykluczeni. Nie ulega wątpliwości, że „ekipa Piłsudskiego“ zamierza utrzymać władzę efektywną i stać się strażniczką idei narodowej, przedstawionej masom polskim w formie nowych haseł. Opozycja nie zajęła wobec deklaracji Płk. Koca stanowiska nieprzejednanego. Zachowuje jednak rezerwę. Odrzuca ona każdy system, który pozostawiałby „grupie pułkowników“ monopol władzy, i domaga się udziału w rządach.

To samo pismo (13.III) w artykule wstępnym usilnie dowodzi, że książka Szeby nie może być uważana za wyraz stanowiska rządu. We wstępie do tej książki powiedziane zostało wyraźnie, że niezawsz można zgodzić się z interpretacją faktów, podaną przez autora. Ze strony czeskiej bez trudu możnaby wymienić wiele książek i artykułów, ziejających nienawiścią do Czechosłowacji, których autorami są osobistości polskie, zbliżone do sfer urzędowych; tymczasem żaden z polskich mężów stanu nie uznał za właściwe książek tych potępić oficjalnie. W książce Szeby nie ma niczego (?) co by można uważać za świadectwo dążenia do pozbawienia Polski choćby piętdzi jej terytorium lub do rewizji jej granic. Nikt w Czechosłowacji nie wyrażał podobnego życzenia, a gdyby to nastąpiło, to opinia publiczna i koła urzędowe nie omieszkałyby zmusić tych głosów do milczenia. Rząd praski, kończy półurzędowy organ czeski, stara się szczerze i niezmiennie polepszyć stosunki z Warszawą, ale dążenie to nie znajduje zrozumienia po drugiej stronie granicy.



## R E C E N Z J E

SIEGFRIED MEWS: EIN ENGLISCHER GESANDSCHAFTSBERICHT ÜBER DEN POLNISCHEN STAAT ZU ENDE DES XVI JAHRHUNDERTS. (Angielski raport poselski o państwie polskim z końca XVI wieku). S. Hirzel-Verlag, Lipsk 1936, str. VI + 88 + facsimile.

W ramach wydawnictwa „Deutschland und der Osten, Quellen und Forschungen zur Geschichte ihrer Beziehungen“, jako tom 3, ukazała się broszura poświęcona memorialowi angielskiemu o Polsce, znajdującemu się obecnie w British Museum \*). Autor broszury, dowiedziawszy się, jak przyznaje, z rozprawki prof. Kesselringa (Głos Ewangelicki 1932) o istnieniu tego manuskryptu, a sprowadziwszy fotostatyczną kopię jego z Londynu, przetłumaczył go na język niemiecki i usiłował w swojej pracy odpowiednio skomentować.

Pracę właściwą poprzedził Mews ustępem, niestety źle świadczącym o jego metodzie. Poszedł on mianowicie w pierwszym rzędzie bez zastrzeżeń po linii zbyt pochopnej opinii prof. Kesselringa co do osoby autora memoriału, przypisując go posłowi angielskiemu w Polsce z końca w. XVI Sir George Carew, jakkolwiek w memoriale brak najmniejszej wzmianki o autorze; następnie zaś całą pozostałą część wstępu poświęcił polemice bardzo powierzchownej i bardzo nienaukowej z artykułami polskiej prasy codziennej, które traktowały reportażowo o memoriale. Polemika ta dała Mewsowi asumpt do całego szeregu niezbyt nawet maskowanych ataków na Polskę. Przy tym wiadomości, posiadane przez niego o literaturze dotyczącej przedmiotu, jak okazuje się z jego pracy, były zupełnie niedokładne i fragmentaryczne.

Niewątpliwą natomiast zasługą niemieckiego komentatora jest przełożenie na język bardziej w Polsce znany niż angielski memoriału, pisanego zresztą w języku wczesno-nowoangielskim, więc na-

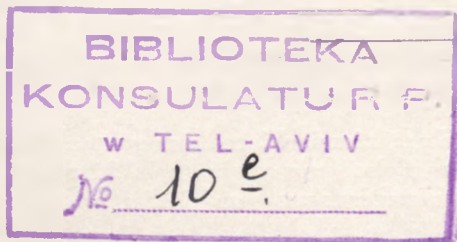
\*) Patrz artykuł poświęcony memorialowi w zeszycie niniejszym, str. 274

wet dla znawcy języka angielskiego dość trudnego do zrozumienia, i umożliwienie zapoznania się z nim szerszemu kręgowi czytelników. Załączone facsimile tekstu angielskiego korzystnie pracę dopełniło.

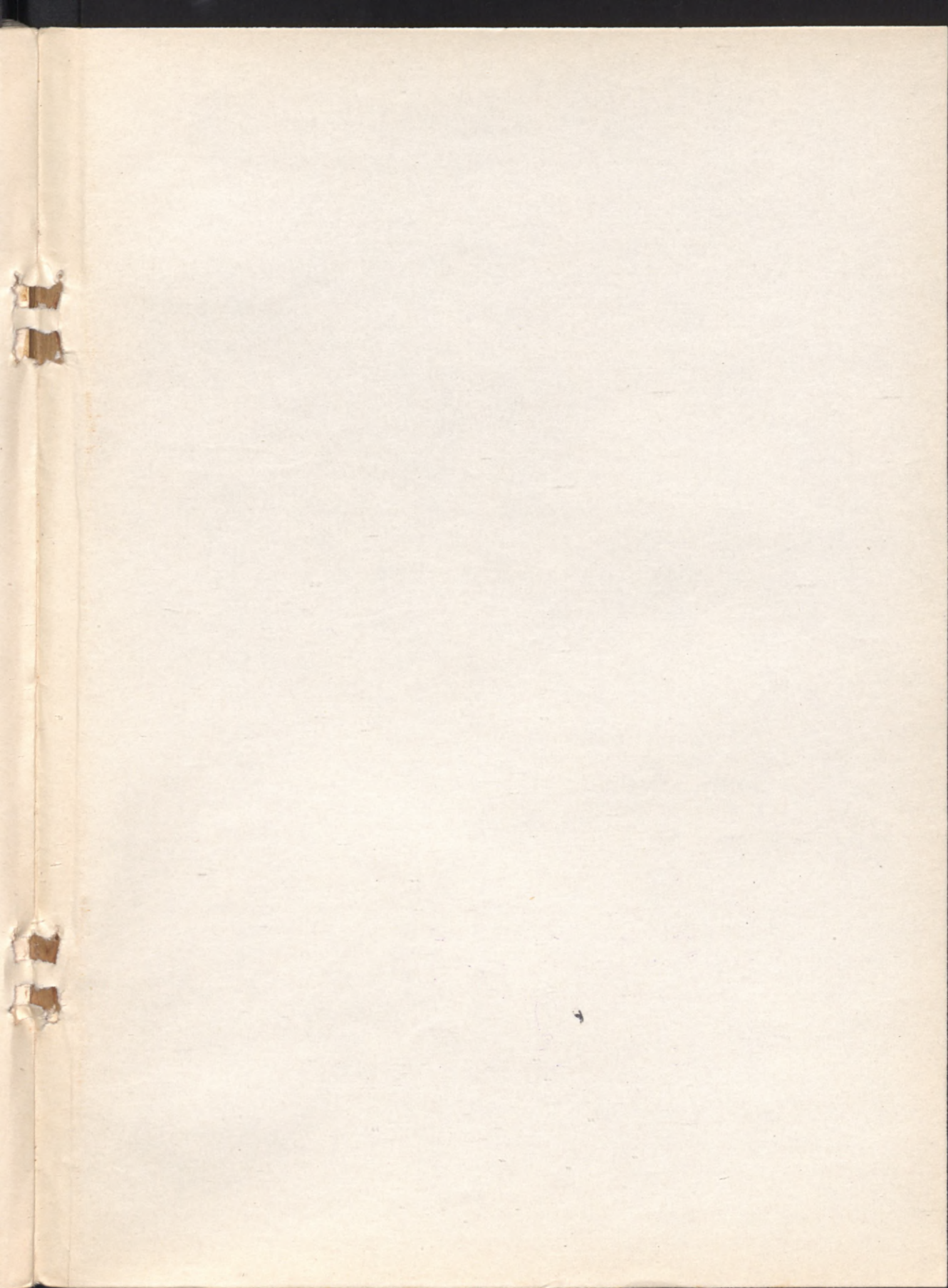
W przypisach do tekstu, które często z nowym tekstem się zlewają, a to wskutek opuszczenia przez komentatora marginesowych tytułów oryginału, puścił komentator ten również nieraz wodze swojej tendencyjności, z zadowoleniem nietajonym podkreślając te ustępy memoriału, które uwypuklają ujemne właściwości ustroju polskiego i Polaków. Szereg opuszczeń i skrótów, dokonanych przez komentatora w sposób całkiem dowolny a zdecydowanie stronniczy i nienaukowy, niewątpliwie umniejsza wartość jego pracy, jakkolwiek dla samej sprawy ma mniejsze znaczenie. Mimo bowiem usiłowań komentatora, mimo cenzury, jakiej manuskrypt poddał, mimo wykazywania na szeregu odcinków erudycji, którą określić można jako erudycję nienawiści, nawet z okrojonego i opatrzonego zjadliwymi glossami tekstu czytelnik, który umie czytać, a nie poddaje się bezkrytycznie wywodom komentatora, musi wyciągnąć wniosek, w ogólnej sumie dodatnie dla Polski i całego szeregu jej instytucji. Równocześnie musi skonstatować, o ile zna choćby pobieżnie obecne stosunki w Polsce, że tendencje rozwojowe Państwa Polskiego, wyrosłe na podłożu naturalnych warunków, nie uległy zmianie, co jest dowodem ich wieczystej realności i żywiołowości.

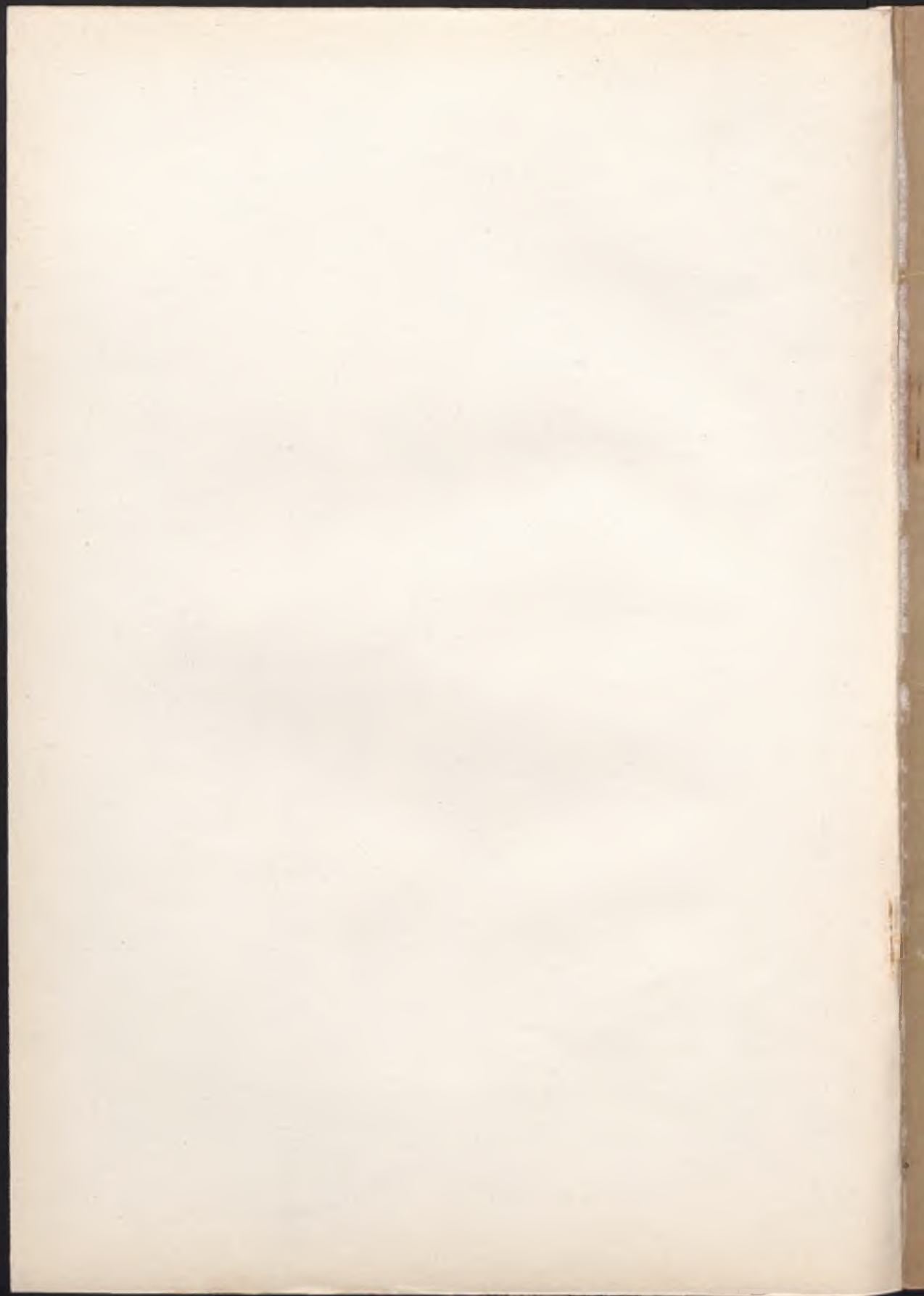
Mimo więc zdecydowanie nieprzychylnego nastawienia w ostatecznym wyniku oddał komentator Polsce podwójną usługę: publikując niedrukowany dotąd nigdzie tekst manuskryptu, oraz pozwalając każdemu czytelnikowi dobrej woli zorientować się w stosunkach polskich XVI wieku i wysnuć na zasadzie tekstu, nasuwające się same przez się analogie ze stanem dzisiejszym.

Dr Z. S. Z.











*Redaktor Naczelny:*  
**IGNACY MATUSZEWSKI**

*Redaktor „Zbioru dokumentów“*  
**JULJAN MAKOWSKI**

---

# POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej  
Państwa i polityce światowej.

## PRENUMERATA

r o c z n a :		p ó ł r o c z n a :	
w Warszawie . . . . .	Zł. 40	w Warszawie . . . . .	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką pocztową „	43	w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą . . . . .	„ 46	zagranicą . . . . .	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:  
WARSZAWA, MICKIEWICZA 32a/4

Adres Administracji:  
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.

---

Wydawca:  
**DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA**  
Sp. z o. o.  
Warszawa, Szpitalna 10

Redaktor odpowiedzialny  
**TADEUSZ NIESIOŁOWSKI**

ODBITO W DRUKARNI  
WSPÓŁCZESNEJ  
SP. Z O. O.  
WARSZAWA  
SZPITALNA 10